

wysokieobcasy | Seks i relacje. Poradnik dla par i singli

PSYCHOLOGIA miłości

On, ona i patriarchat
Konflikty lojalności
Małżeństwo w Excelu
Teststerki wierności
Jak być z osobą w spectrum
Namiętności silverów
Związek otwarty czyli jaki
Pokochać młodziego
Gdy dzieli nas duża różnica wieku

Jak stworzyć i utrzymać DOBRY ZWIĄZEK

PSYCHOLOGIA MIŁOŚCI

CZY MIŁOŚĆ MOŻNA SPOTKAĆ W INTERNECIE?

CZY PO MENOPAUZIE NASZE ZWIĄZKI MOGĄ BYĆ LEPSZE?

ANALIZA APLIKACJI RANDKOWYCH

Wydanie Specjalne Wysokich Obcasów

JUŻ W SPRZEDAŻY

Reportaż

Już tylko spokój

– Jeszcze żyję – śmiał się, kiedy pytałam o jego chorobę. Potrafił żartować nawet w trudnych sytuacjach. Gdy był w więzieniu, to on pocieszał swoich bliskich. Po długim leczeniu Tomasz Komenda zmarł w wieku 47 lat. Zostawił po sobie pytanie, jak wiele nieszczęścia może dotknąć jednego człowieka ▶ 22-23

Wydaje Agora SA, nr indeksu 348198

ISSN 0860-908X

08>

9 770860 908150

1RP

FOT. MATEUSZ SKWARCEK / AGENCIA GAZETA

Tomek Ziętek

PIOSENKA TO NIE POEZJA NOBLOWSKA

Skoro nawet Lennon się czasem nie stosował do zasad, to czemu ja miałbym się ograniczać?

Wywiad z muzykiem i aktorem ▶ 20-21

Więzenie za zlecenie zamachu na wiceszefa KNF

Ofiara wymiaru sprawiedliwości

– Wojciech Kwaśniak był ofiarą zamachu, ale też działań wymiaru sprawiedliwości. Państwo nie zapewniło mu ochrony – mówiła sędzia, uzasadniając wyrok w sprawie zamachu na wiceszefa Komisji Nadzoru Finansowego.

Wojciech Czuchnowski

Piotrowi Polaszczykowi, byłemu członkowi władz SKOK Wołomin, który w 2014 r. zlecił pobicie Wojciecha Kwaśniaka, warszawski sąd rejonowy wymierzył wczoraj 10 lat więzienia. To maksymalna kara przewidziana za to przestępstwo. Polaszczyk ma też zapłacić Kwaśniakowi 500 tys. zł. zadośćuczynienia za doznane krzywdy i uszczerbek na zdrowiu.

Drugi oskarżony, Jacek W., do stał dwa lata za to, że prowadził samochód, którym na miejsce zamachu przyjechał sprawca.

Wina nie budzi wątpliwości 16 kwietnia 2014 r. na urzędnika pod jego domem napadł Jacek A. Wynajął go po rozmowie z Polaszczykiem

inny podwykonawca Krzysztof A. Kazał mu „uciszyć Kwaśniaka”. Bandyta bił go pałką teleskopową. Kwaśniak doznał licznych obrażeń i złamań czaszki, twarzy i złamania ręki. W szpitalu spędził kilka tygodni, do pracy wrócił w czerwcu. Ale KNF nie odpuściła sprawy SKOK-u Wołomin.

Był to pierwszy w III RP przypadek zamachu na urzędnika państwowego tak wysokiego szczebla w związku z wykonywanymi przez niego czynnościami.

– Wina Piotra Polaszczyka nie budzi wątpliwości – mówiła sędzia Edyta Snastin-Jurkun. W ocenie sądu celem zamachu nie było co prawda zabicie Kwaśniaka, chodziło o zastraszenie i zniechęcenie urzędnika oraz całej KNF do ingerencji w działania SKOK-u Wołomin. Polaszczyk miał powtarzać, że Kwaśniaka trze-

ba „spacyfikować, unieszkodliwić, wyeliminować”.

Sąd piętnuje Biereckiego Najbardziej znaczącą część uzasadnienia stanowiły fragmenty dotyczące sytuacji, w jakiej urzędnik znalazł się po objęciu władzy przez PiS. Nie dość, że z powodów formalnych proces w sprawie zamachu musiał w 2018 r. zacząć się od nowa, to jeszcze został poddany represjom. – Wojciech Kwaśniak jest nie tylko ofiarą zamachu. Jest też ofiarą wymiaru sprawiedliwości – mówiła sędzia.

Jako przykład szczególnie drastyczny wymieniła słowa Grzegorza Biereckiego, senatora PiS i założyciela SKOK-ów. Publicznie dyskredytował on Kwaśniaka, sugerował, że mógł sam na siebie zlecić zamach, mówił też, że „nie zawsze bandyci bi-

Był to pierwszy w III RP przypadek zamachu na urzędnika państwowego tak wysokiego

ją tych złych”. W tym samym tonie – nie wycofując swoich ocen – Bierecki wypowiadał się przed sądem.

Uzasadnienie wyroku wystawia też wzorowe świadectwo Kwaśniakowi jako urzędnikowi państwowemu. Sąd podkreślił, że Polaszczyk i jego wspólnicy z Wołomina próbowali najpierw znaleźć dojskie do wiceszefa KNF. Dopiero gdy się to nie udało, zdecydowali się na wariant siłowy.

– Mam małą satysfakcję, że sąd dokonał oceny działań państwa. Wcześniej miałem poczucie, że moje państwo mnie zdradziło – mówił po wyroku Wojciech Kwaśniak. Jak powiedział, ma nadzieję, że to „początek wyjaśniania wszystkich nieprawidłowości związanych ze SKOK-ami”.

Bezpośredni wykonawca zamachu Krzysztof A. nie zasiadł na ławie oskarżonych. Policji nigdy nie udało się go złapać. Zeznania Jacka A. były jednym z głównych dowodów na winę Polaszczyka, ale on sam też na razie unika kary. Został zwolniony z aresztu (gdzie siedział do innej sprawy) i zniknął.

Wyrok nie jest prawomocny. Obrona Polaszczyka zapowiada apelację. ● Więcej ▶ 8

Wojciech
Czuchnowski



Kto w Polska Press

Ważą się losy Polska Press. Po wyborach przegranych przez PiS i odejściu Daniela Obajtka wiadomo, że grupę medialną, którą Orlen wykupił w 2020 r., by realizowała propagandowe potrzeby partii, czeka zmiana kierownictwa. Na stanowisku redaktor naczelnej trzyma się jeszcze Dorota Kania, dziennikarka oddana PiS-owi i odpowiedzialna za polityczne czystki w dziennikach przejętych przez koncern. Jej dni są jednak policzone, podobnie jak dni wyznaczonych z ideologicznego klucza naczelników dzienników Polska Press.

Co dalej? Wiele wskazuje na to, że Orlen nie będzie – przynajmniej na razie – sprzedawał 16 dzienników regionalnych, które dostał w spadku po Obajtku. Wiele wskazuje również na to, że miejsce Kani zajmie Andrzej Rozenek, były dziennikarz, potem poseł Ruchu Palikota, Lewicy, w minionej kadencji wspierający rządzącą dzisiaj koalicję. Rozenek to niezalety kandydatura – ma doświadczenie w mediach i w polityce, w ostatnich latach bronił niesprawiedliwie potraktowanych przez PiS funkcjonariuszy policji i służb specjalnych. Jest jedno „ale”.

Jeśli nowe kierownictwo Orlenu po prostu zdecyduje, by Polska Press kierował Rozenek lub ktokolwiek inny, nawet najbardziej kompetentny, lecz wybrany z klucza politycznego, to w oczach opinii publicznej nic się nie zmieni.

16 dzienników regionalnych, które są własnością Orlenu, jest dzisiaj ledwie cieniem dawnej potęgi polskiej prasy lokalnej. Dołączająca sprzedaż, brak oferty cyfrowej, coraz bardziej ograniczona zawartość sprawiają, że ich znaczenie jest

coraz mniejsze. Dalej jednak te gazety odgrywają w swoich środowiskach rolę opiniotwórczą, dalej pracuje w nich ogromna grupa dziennikarzy – ponad 1600 osób doskonale znających regiony i sprawy ich mieszkańców.

Nadchodząca zmiana kierownictwa jest doskonałą okazją, by zmienić ponury schemat, w którym nowa władza obsadza należące do niej media „swoimi”, nie kierując się przy tym jasnymi kryteriami. Na szefa Polski Press Orlen powinien zorganizować konkurs i wybrać najlepszą kandydaturę. I niech Andrzej Rozenek stanie do tego konkursu.

Najlepszy nawet kandydat, który bez konkursu, na podstawie arbitralnej decyzji, obejmie miejsce po Kani, wpisze się w proces niszczenia niezależności i wiarygodności prasy. Tylko otwarty konkurs daje mandat do wprowadzania zmian w trudnej i delikatnej materii mediów, tak bardzo już nadwyżonej przez ostatnich osiem lat. Jeśli nic się tutaj nie zmieni, media nigdy nie odzyskają zaufania tak koniecznego, by mogły odgrywać swoją podstawową rolę.

Polska Press to ważny przykład. Transparentne i otwarte konkursy powinny być zasadą przy obsadzaniu stanowisk we władzach i w radach nadzorczych spółek skarbu państwa.

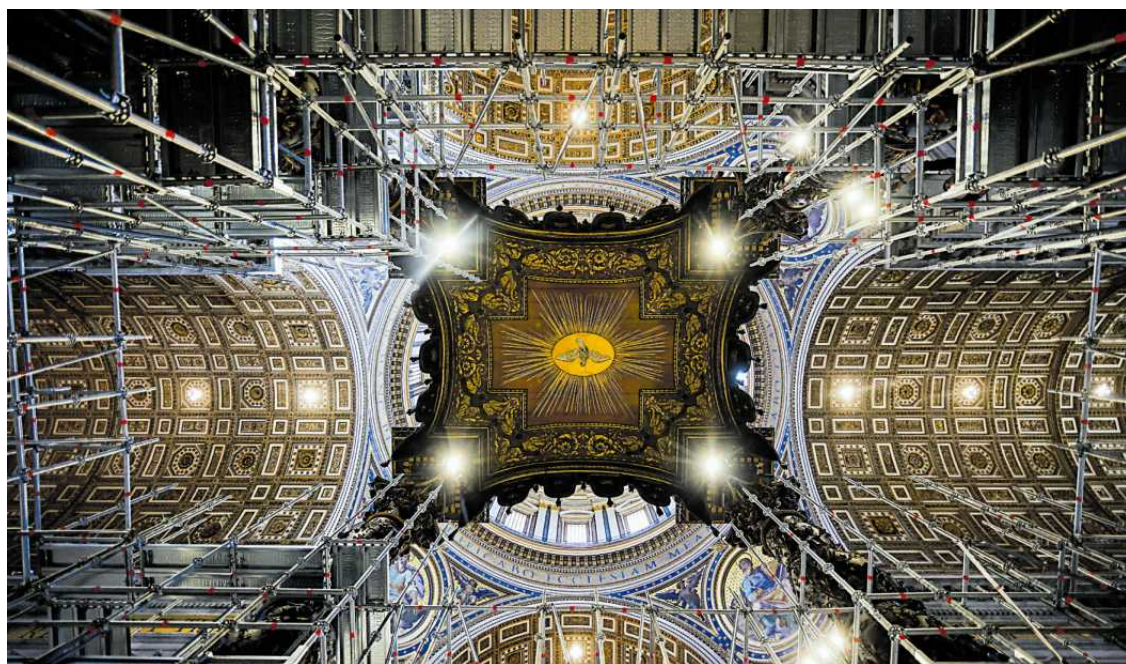
Tylko tak można przekonać społeczeństwo, że Polska nie jest łupem do wzięcia. Lub brutalniej: korytem, przy którym zmieniają się tylko kolejne świnię. ●

Andrzej rysuje



Watykan

Przygotowania do renowacji baldachimu z brązu



21 lutego 2024 r. Rusztowania wokół barokowego, rzeźbionego z brązu baldachimu autorstwa Gian Lorenzo Berniniego nad głównym ołtarzem Bazyliki św. Piotra w Watykanie. Trwają przygotowania do jego renowacji.

Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia

Liczba dnia

27.6

MLD ZŁ

Tyle według wstępnych szacunków wyniósł zysk netto Orlenu w 2023 r. To o 12,3 mld zł mniej niż rok wcześniej ► 17

To nie jest science fiction

Cyfrowe zapachy z całego świata

Opracowanie urządzenia, które dokładnie odwzoruje charakter każdego aromatu – to najnowszy cel mającego siedzibę w Tokio Digital Olfaction Society (Cyfrowego Towarzystwa Zapachów). Chociaż brzmi to egzotycznie, jest ono poważną organizacją i funkcjonuje od dawna.

Projekt cyfryzacji węchu został zainicjowany przez dr. Marvinę Edeasa w marcu 2010 r. po to, by badać i – co kluczowe – wykorzystać nieznaną nam dotąd świat zapachów. Ten innowacyjny pomysł doczekał się nawet własnej dziedziny nauki – cyfrowej nauki olfakcji.

Teraz towarzystwo ogłosiło globalną inicjatywę na rok 2025, której celem jest cyfryzacja i przesyłanie do Tokio zapachów z różnych miejsc na całym świecie. Zespół w stolicy Japonii będzie pracował nad dokładnym odtworzeniem tych podpisów. Oczekuje się, że ujawnienie tej technologii będzie przełomem w postępie cyfryzacji węchu. – Chodzi o coraz lepszą integrację doświadczeń



węchowych z mediami cyfrowymi – mówi dr Marvin Edeas.

– Cyfryzacja węchowa zanurza nas w interaktywne doświadczenie noszące silne znamiona rzeczywistości, umożliwiając „poczucie” filmów, gier, muzyki, SMS-ów, e-maili lub dowolnych mediów cyfrowych – tłumaczy prof. Jesús Lozano Rogado, prezes Digital Olfaction Society. ●

Margit Kossobudzka

Jutro „Wolna Sobota”

Dwa lata wojny

Ukraińcy wciąż są zmobilizowani i zmierzają ku UE i NATO. Zachód się zbroi, a Rosjanie umieją liczyć. Czyli możemy spać spokojnie. Z drugiej strony Putin jest hazardzistą. Jeśli zaatakuje kraj NATO, przegra – ale co jego żołnierze zdążą zrobić przez te kilka dni w Suwałkach? A z trzeciej, za moment Rosjanie zagłosują na prezydenta – a otoczenie Putina uważnie obserwuje realne poparcie dla władzy.

Wojna trwa już przeszło 700 dni, a nadal mamy same pytania i żadnych odpowiedzi, więc chociaż spróbujmy uporządkować – naszą wiedzę i emocje. Z pomocą Pawła Kowala, Lesyi Vakalyuk, Ziemowita Szczotka, Michała Olszewskiego i Wiktorii Bieliaszyn.





Kupuj wygodnie
na skiteam.pl



**NAJNOWSZE
KOLEKCJE**

-300%

ZIMOWY ZJAZD CENOWY

**NA NAJNOWSZE KOLEKCJE ODZIEŻY ORAZ SPRZĘTU
NARCIARSKIEGO I SNOWBOARDOWEGO**

-50%

NA WYBRANY ASORTYMENT ZIMOWY

SKITOUR
od **-30%** do **-40%**

BUTY NARCIARSKIE
84 modele **-40%**

NARTY ZJAZDOWE
74 modele **-30%**

Raty 0%

10 lub 20 Rat RRSO 0%
Bez dodatkowych kosztów

Ceny promocyjne obowiązują od pierwszej ceny na metce. Szczegóły promocji oraz wybrane produkty z oferty zimowej objęte promocją znajdziesz w regulaminie i na skiteam.pl

**ZIMOWE
GODZINY
OTWARCIA**

Poniedziałek – Piątek **11:00 – 20:00** | Sobota **11:00 – 21:00** | Wszystkie Niedziele **12:00 – 16:00**

WARSZAWA: ul. KOR 36/38 | **WARSZAWA:** ul. Toruńska 107b | **POZNAŃ:** ul. Bułgarska 117a
WROCŁAW: CH Arkady Wrocławskie | **KATOWICE:** ul. Sportowa 20 (200m od CH Silesia)

Zmiany na przejściach granicznych i spotkanie z rządem ukraińskim

– Gdy byłem w Kijowie, ustaliłem z prezydentem Zelen-skim i premierem Szmyha-lem, że będziemy w stałym kontakcie, a spotkanie obu rządów odbędzie się w Warszawie 28 marca. Mam nadzieję, że do tego czasu spotkania ministrów przyniosą już rozwiązanie – powiedział Donald Tusk.

Iwona Szpala

Premier, pytany wprost, czy spotkanie z prezydentem i przedstawicielami ukraińskiego rządu na granicy, o które apelował Wołodymyr Zelenski, się nie odbędzie, stwierdził: – Nie trzeba takich strzelistych aktów solidarności. Jestem przekonany, że w tych trudnych czasach wojny żadna ze stron nie musi przekonywać, że jesteśmy razem. Ukraina może liczyć na nasze całkowite wsparcie.

Podkreślił, że polsko-ukraińskie spotkanie na szczeblu rządowym jest już zaplanowane – odbędzie się 28 marca w Warszawie. – Mam nadzieję, że do tego czasu spotkania ministrów przyniosą już rozwiązanie.

„W innych krajach rolnicy też się buntują”

Tusk mówił, że jeśli chodzi o wsparcie dla Ukrainy, jest w stałym kontakcie z przedstawicielami unijnych państw i instytucji, a także z prezydentem Andrzejem Dudą, a współpraca w tym zakresie jest „całkowicie zgodna”. – Wszystkie te spotkania ogniskują się wokół wojny, dramatycznej sytuacji na froncie i mobilizacji Zachodu. Dyplomacja i polityka zmieniły się w stan permanentnej narady nad tym, co robimy w związku z wojną.

– Chciałbym jednak, żebyśmy w debacie wewnętrznej i międzynarodowej umieli rozdzielić dwie kwestie. Jedną to nasze bezwarunkowe wsparcie dla Ukrainy, to jest bezdyskusyjne. Druga kwestia to ochrona naszego rynku.

Tusk przypomniał, że jeszcze w kampanii wyborczej ostrzegał, że otwarcie granic dla ukraińskich produktów rolnych, głównie zboża, może skończyć się kryzysem. – Gdy byłem w opozycji, tak jak i teraz: nie ustaję w wysiłkach, by zabezpieczyć interesy rolników. Rozmawiamy w kraju, rozmawiamy z Komisją Europejską o tym, że Polska jest najbardziej poszkodowana liberalizacją handlu. I doprowadzimy do tego, by konsekwencje były mniej dotkliwe. Tu polscy rolnicy mogą na mnie liczyć. Jesteśmy do dyspozycji – deklarował Tusk.

Tłumaczył, że rolnicze protesty to ruch spontaniczny i rozproszony, więc negocjacje nie są łatwe. – Sytuacja nie jest prosta. Dla naszych międzynarodowych partnerów pomoc dla Ukrainy ma także wymiar handlowy, ale Polska jest poszkodowana. Będziemy szukać sposobów, by te negatywne skutki dla rolników zniwelować – zarówno za pomocą



• Protest rolników polskich i czeskich na moście granicznym z Czechami, Cieszyn, 22 lutego 2024 r. FOT. GRZEGORZ CELEJEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

środków krajowych, jak i na poziomie europejskim – zapewnił. Dodał, że już w piątek będzie o tym rozmawiać z szefową Komisji Europejskiej Ursulą von der Leyen.

– My na polskiej granicy chronimy nie tylko interesy polskich rolników, to jest granica europejska, w innych krajach rolnicy też się buntują – i to jest wspólne zadanie Unii Europejskiej, by znaleźć w tej w sprawie rozwiązanie – dodał.

Tusk o „proputinowskich wybrykach”

– Jest jedna rzecz, na którą nigdy się nie zgodzę: by przy okazji protestów aktywni byli ci, którzy wspierają Putina – stwierdził premier, nawiązując do baneru, który zawiesił na traktorze uczestnik rolniczego protestu w Gorzyczkach. Napisał: „Putin zrób porządek z Ukrainą i Brukselą i z naszymi rządzącymi”. Interweniowała policja, sprawa jest w prokuraturze.

– W tych dniach ważą się losy Ukrainy, ważą się także nasze losy.

Każdy taki atak w przestrzeni publicznej, wsparcie putinowskiej narracji, jest zdradą stanu. Nie będziemy tego tolerowali w żad-

den sposób – zapowiedział Tusk. Jak stwierdził, takie „proputinowskie wybryki” osłabiają pozycję Polski w negocjacjach w sprawie rolnictwa.

Tusk zapowiedział też zmianę zasad na przejściach granicznych, strategicznych fragmentach dróg i torów kolejowych: za chwilę będą włączone do infrastruktury krytycznej. Tłumaczył, że to zabezpieczy transporty z pomocą humanitarną, medyczną, dostawy broni i amunicji dla ukraińskiego wojska. Podkreślił, że dotąd nie było z tym problemu.

Tusk przekonywał, że spór o ukraińskie zboże nie ma wpływu na relacje Polski i Ukrainy. – Nie są trudniejsze, po prostu mamy problem, który trzeba rozwiązać. Będziemy namawiali i Kijów i Brukselę, by przyjęli polski punkt widzenia. I to jest moim priorytetem – mówił Tusk.

Hołownia i Kaczyński komentują

Podobnie sytuację komentował lider Polski 2050 Szymon Hołownia. Pytany o propozycję spotkania, którego chciał Zelenski, odpowiedział: – To apel polityka, który chce tego samego co my: rozwiązać kryzys.

Przekonywał, że Polska i Ukraina nie są przeciwnikami, chodzi o gospodarcze interesy. – Zelenski i Tusk poszukają wszelkich metod wyjścia z obecnej sytuacji – zapewniał. – Od Komisji Europejskiej oczekuję zrozumienia, że to jest problem całej Unii i to jest wojna.

Przestrzegł, że przeciągający się kryzys sprzyja Rosji i Putinowi. Miał też kilka słów do prezydenta Andrzeja Dudy: – Rozumiem, że w najbliższych godzinach proponuje pomoc. Powinien wykorzystać swoje wszystkie kontakty i możliwości, by wesprzeć rząd – komentował. Tusk na swojej konferencji podkreślał, że jest w stałym kontakcie z Andrzejem Dudą. Mówił też o polskiej dyplomacji – Jestem po całej serii spotkań z liderami politycznymi państw i instytucji europejskich. Jesteśmy w stałym kontakcie ze stroną amerykańską. W poniedziałek prawdopodobnie będziemy gościć premiera Kanady. Wszystkie te spotkania to rozmowy głównie o wojnie – opowiadał.

Protesty rolników skomentował też Jarosław Kaczyński, o rządzących mówił jako o „koalicji 13 grudnia”, zachwalał czasy PiS. – Nasz kraj, ze względu na wojnę za wschodnią granicą, znalazł się w ciężkim położeniu – stwierdził. – Koalicja 13 grudnia miała pewne propozycje, które nie weszły w życie. Przypominam, że to my, rząd PiS, w kwietniu 2023 r. zapowiedzieliśmy, że po zakończeniu wojny, wierzymy głęboko – szczęśliwym dla Ukrainy, będziemy zawierali pewnego rodzaju podstawowy traktat polsko-ukraiński i tam interesy polskiego rolnictwa muszą zostać zabezpieczone – oświadczył. ●

Tusk mówił, że jeśli chodzi o wsparcie dla Ukrainy, jest w stałym kontakcie z przedstawicielami unijnych państw i instytucji, a także z prezydentem Andrzejem Dudą, a współpraca w tym zakresie jest „całkowicie zgodna”



Albatros travel

Weekend majowy

Angkor – imperium w głębi dżungli

Wycieczka śladami dziedzictwa kulturowego Khmerów przez Tajlandię, Kambodżę i Wietnam, zwiedzanie m.in. słynnego Angkor Wat oraz rejs rzeką Mekong.

Program wycieczki: Dz. 1 Wylot z Warszawy do Bangkoku. Dz. 2 Przyjazd do Bangkoku. Zwiedzanie miasta. Dz. 3 Bangkok. Wielki Pałac Królewski i Wat Pho. Przejazd do Chanthaburi. Dz. 4 Chanthaburi – Battambang, Kambodża. Zwiedzanie miasta. Killing Caves (Jaskinie Zabijania). Dz. 5 Battambang – Siem Reap. Świątynia Wat Phnom Banan. Dz. 6 Siem Reap. Angkor Thom oraz Angkor Wat. Dz. 7 Siem Reap – Phnom Penh. „Wioska Pajków” (Spider Village) oraz zwiedzanie miasta riksą rowerową. Dz. 8 Phnom Penh. Zwiedzanie miasta, Pałac Królewski (Royal Palace), Muzeum Ludobójstwa Tuol Sleng i Pola Śmierci (Killing Fields). Dz. 9 Phnom Penh, rejs rzeką Mekong do Chau Doc w Wietnamie. Dz. 10 Chau Doc. Wycieczka rowerowa. Wypoczynek w Victoria Nui Sam Lodge. Dz. 11 Chau Doc – Can Tho w Delcie Mekong. Wizyta na bazarze. Rejs. Dz. 12 Can Tho – Ho Chi Minh. Pływający targ w Delcie rzeki Mekong. Dz. 13 Ho Chi Minh, tunele Cu Chi, zwiedzanie miasta i kolacja pożegnalna. Dz. 14 Ho Chi Minh. Spacer po mieście. Czas wolny. Wylot do Warszawy. Dz. 15 Przyjazd do Warszawy.

15 dni | Wyloty z Warszawy 27/04, 04/06, 07/11 2024, 25/02 2025 | **od 12.498,-**





Swingujące Południe USA: Teksas i Luizjana

Nowość

Magiczna podróż przez Teksas i Luizjanę, od pomnika JFK w Dallas przez wpisane na listę UNESCO hiszpańskie misje San Antonio aż po tętniący jazzem Nowy Orlean.

Ta magiczna podróż przez Teksas i Luizjanę to wyjątkowa mieszanka historii, kultury i muzyki od pomnika JFK w Dallas przez wpisane na listę UNESCO hiszpańskie misje San Antonio i fabrykę Tabasco, aż po tętniący jazzem Nowy Orlean. W trakcie wycieczki odwiedzimy też centrum kosmiczne NASA w Houston, muzyczne kluby w Austin oraz farmę aligatorów, a w powietrzu pocujemy zapach świeżo gotowanych krewetek i pikantnej kuchni Cajun, której będzie okazja spróbować.

10 dni | Wylot z Warszawy 11/11 2024 | **15.898,-**





La Bella Calabria

Program wycieczki: Dz. 1 Warszawa - Neapol. Wizyta w Salerno i przejazd do Paestum. Dz. 2 Antyczne Paestum, murale w Diamante i piękne nadmorskie miasteczko. Dz. 3 Wizyta w Cosenza, góry Sila z miasteczkiem Camigliatello i obiadem w gospodarstwie agroturystycznym. Dz. 4 Winnice wokół Cirò Marina i degustacja wina oraz starożytne miasto Crotona. Dz. 5 Catanzaro – wioska rybacka Pizzo Calabro – piknik w Tropea – Scilla i historia Odyseusza – Reggio Calabria. Dz. 6 Zwiedzanie Reggio Calabria z tajemniczymi antycznymi posągami z brązu. Dz. 7 Przejazd z Reggio Calabria do Neapolu autokarem lub pociągami i kolacja w Neapolu. Dz. 8 Przelot z Neapolu do Warszawy. Powrót do domu.

8 dni | Wylot z Warszawy 16/09 2024 | **6.998,-**



Irlandia – zielona wyspa Celtów

Niezwykła wyprawa, podczas której odkryjemy wspaniałe zabytki i cuda natury, poznamy sympatycznych mieszkańców, skosztujemy piwa Guinness i najlepszej whiskey.

Program wycieczki: Dz. 1 Przelot Warszawa - Dublin. Wycieczka po mieście autokarem. Dz. 2 Zwiedzanie Dublina i Newtown Jerpoint oraz pokaz psów pasterskich. Dz. 3 Miasto Wikingów – Waterford. Zamek Cahir. Dz. 4 Pierścień Kerry, posiadłość i ogrody Muckross. Dz. 5 Kerry – prom do Killimer – Klify Moheru – Burren – Galway. Dz. 6 Malowniczy region Connemara, zwiedzanie miasta Galway. Dz. 7 Clonmacnoise – destylarnia whiskey. Dz. 8 Dublin – Warszawa. Powrót do domu.

8 dni | Wylot z Warszawy 15/05 2024 | **7.798,-**



albatros.pl | rezerwacja +48 22 128 48 81

Warszawa, ul. Marszałkowska 76 (8 piętro)

Kod reklamy: GW09

Cena zawiera: BILETY WSTĘPÓW, opiekę polskiego pilota, przeloty rejsowe, zakwaterowanie w pokojach 2-os., wyżywienie i transport zgodnie z programem, ubezpieczenie podstawowe.

Rosjanie po dwóch latach wojny

Trzeba się zastanawiać, c

W państwach autorytarnych o reżimie wystarczy milczeć, a w totalitaryzmie obywatele muszą współuczestniczyć, udowadniać swoją lojalność i poparcie. A z tym mamy dzisiaj do czynienia w Rosji.

ROZMOWA Z

ANDRIEJEM KOLESNIKOWEM

dyrektorem programu badawczego „Rosyjska polityka wewnętrzna i instytucje polityczne” niezależnego think tanku Centrum Carnegie, przeniesionego z Moskwy do Berlina

WIKTORIA BIELIASZYN: Podtrzymuje pan tezę, że Władimir Putin kieruje się pewną ideologią – wbrew temu, co twierdzi wielu innych obserwatorów Rosji?

ANDRIEJ KOLESNIKOW: Gdyby nie ta ideologia, nie byłoby inwazji na Ukrainę, a Putin nie miałby potrzeby wciąż udowadniać, że przewodzi globalnemu mocarstwu.

Czym charakteryzuje się putinowska ideologia? Jest oparta na wypaczonym, imperialistycznym postrzeganiu historii. Jest też ultranacjonalistyczna, a więc zakłada, że jeden naród dominuje nad innymi. To całkowicie archaiczny światopogląd, ale przypomina narrację wielu partii skrajnie prawicowych. Myślę np., że gdyby stosunki polsko-rosyjskie nie były tak specyficzne, to można byłoby uważać, że elementy programu PiS są podzielane przez Putina oraz jego partię Jedna Rosja.

A reżim w Rosji to wciąż autorytaryzm?

– Już się wymknął tradycyjnym politologicznym definicjom. Na pewno w kraju nie ma już żadnych elementów demokracji.

Ja nazywam ten reżim hybrydowym totalitaryzmem. Państwo dąży do totalitaryzmu pełnego, przenika do wszystkich sfer życia społecznego, kontroluje kulturę: muzea, wydawnictwa, teatry, nawet biblioteki.

Ponadto w państwach autorytarnych o reżimie wystarczy milczeć, a w totalitaryzmie obywatele muszą współuczestniczyć, udowadniać swoją lojalność i poparcie. Z tym mamy dzisiaj do czynienia w Rosji. Władza narzuca ludziom zdanie na temat tego, co jest moralne i dobre, a co złe, a więc zasługujące na karę.

Jednocześnie wciąż są jakieś, choć nieliczne, sposoby okazania sprzeciwu, co powstrzymuje mnie przed stwierdzeniem, że mamy do czynienia z totalitaryzmem w czystej postaci. Powiedziałbym, że w obecnym putinowskim reżimie są także elementy innych, znanych nam z historii modeli, ale nie zrobię tego, bo żyję w Moskwie, a tutaj za takie porównania można znaleźć się w więzieniu.

A czy z tych podobieństw zdają sobie sprawę Rosjanie?

– Większość nie. Narzucana im historyczna narracja pomaga usprawiedliwić w głowach to, co się dzieje: napadli na nas, jak

• Wystawa „SuperPutin” w Muzeum Sztuki Nowoczesnej w Moskwie w grudniu 2017 r. FOT. YURI KADOBNOV/AFP/EAST NEWS / AFP



zwykle zresztą, musimy się bronić, bo jesteśmy następcami zwycięzców Wielkiej Wojny Ojczyźnianej.

Rosyjskie społeczeństwo charakteryzuje się wysoką zdolnością adaptacji i konformizmem. Niektórzy adaptują się aktywnie, reszta, znacznie liczniejsza, pasywnie. Wszyscy zdejmują z siebie wszelką odpowiedzialność, tłumacząc, że decyzje podejmuje władza, a ludzie są bezradni. To także ci, którzy mówią, że są przeciwko wojnie, ale jednocześnie podkreślają, że nie oni ją zaczęli. Trzeba jednak rozumieć, że rosyjskie społeczeństwo jest skomplikowane i większość tych, którzy deklarują dzisiaj poparcie dla Putina, może jutro zostać zwolennikami demokracji.

Nie wszyscy się podporządkowują.

– Jasne, i ważne, by o tym pamiętać. Jeśli wnikliwiej przeanalizujemy sondaże, to odkryjemy, że 15-20 proc. Rosjan – czyli ok. 30-40 milionów osób – wprost deklaruje prozachodnie wartości i sprzeciwia się wojnie. Nie można uznawać ich za toksycznych, odmawiać kontaktu.

Na bieżąco analizuje pan nastroje w kraju, jak się zmieniają?

– Powiedziałbym, że Rosjanie są w stanie głębokiej depresji. Wielu czuje lęk, są gotowi wiele oddać za spokój i gwarancję, że nie zostaną wcieleni do armii, będą mogli pracować, wydawać pieniądze w sklepach i chodzić do kina. Wielu gotowych jest zapłacić za ten spokój, oddając głos na Putina.

A o czym świadczą te tłumy Rosjan, którzy stali nierzadko wiele godzin, by złożyć podpis pod kandyda-

turą nieznanego wcześniej Borysa Nadieżdina?

– Że coraz mocniejsze jest zapotrzebowanie na liberalną alternatywę.

Ludzie są zmęczeni do tego stopnia, że wielu z nich gotowych jest protestować jawnie, bo podpisywanie się pod kandydaturą antywojennego kandydata dokładnie tak należy postrzegać: ci ludzie przecież wiedzą, że służby mają teraz ich dane.

Ta fala poparcia dla Nadieżdina sprawiła, że Kreml nie zgodził się na jego udział w wyborach. Nie po to Putin opowiada przy każdej okazji, że 99 proc. Rosjan popiera działania Kremla, by ten mit lekkomyślnie zniszczyć. Putinowi zależy na tym, by Rosjanie, którzy stawiają opór, czuli się mniejszością, wrogami ojczyzny.

Rosjanie i reżim to dwie różne rzeczy. A Rosja to nie Putin. Ale władza wmawia, że wojna jest święta, bo prowadzi ją naród, który broni się przed atakami Zachodu.

Jeśli Rosjanie chcieliby zmian, to jakich?

– Chcieliby wrócić do sytuacji sprzed ponad 20 lat, czyli Rosji niekoniecznie liberalnej, ale przynajmniej takiej, w której nie trzeba się bać represji za „błąd”, i prowadzić takie życie prywatne, jakie się chce. Taki czas być może nastąpi, ale nieprędko.

Najpierw ludzie muszą się zdobyć na refleksję, poczuć ciężar odpowiedzialności za to, co się dzieje. Zdać sobie sprawę, że można było do tego nie dopuścić i uniemożliwić Putinowi uzurpację władzy, gdyby wcześniej zrozumieli, jak ważna jest demokracja.

Pana zdaniem tak konformistyczne i apolityczne społeczeństwo będzie w stanie to przepracować?

– Tak, ale by ten proces w ogóle mógł się zacząć, konieczne jest odejście Putina.

Są dwa scenariusze po jego odejściu. W pierwszym będziemy czymś na wzór powojennych Niemiec, ze zrujnowaną gospodarką i żmudną pracą nad kwestią kolektywnej odpowiedzialności. Drugi scenariusz głosi, że po zmianie przynajmniej części kremlowskich elit szybko się odbudujemy, bo Rosjanie chcą normalnie żyć, a europejskie instynkty nie zostały utracone. Osobiście uważam, że prawda jest gdzieś pośrodku: proces będzie długi i trudny, ale są szanse na odbudowę.

Tylko że Putin się nigdzie nie wybiera.

– Zamierza żyć długo i szczęśliwie. Myśli też, że postępuje właściwie i że ma zasoby, by to kontynuować. Ale kiedy już jednak odejdzie, tych zasobów, zwłaszcza demograficznych, z którymi w Rosji mamy największy problem, może zabraknąć.

A może ludzie wcale nie chcą, żeby Putina zabrakło?

– Powtarzam: Rosjanie to wysoka zdolność do adaptacji i konformizm. Jeśli pojawi się ktoś, kto ogłosi, że teraz obieramy kurs na demokrację, to ludzie też się do tego zaadaptują. Ich elastyczność jest jak cholesterol – może być zły lub dobry.

Niektórzy twierdzą, że odejście Putina niekoniecznie będzie równoznaczne z odejściem putinizmu.

– System może przetrwać, ale bez Putina będzie słaby. Do władzy stopniowo będą dochodzić inni. Historia pokazuje, że właściwi ludzie zawsze się znajdują, je-

Rosjanie po dwóch latach wojny

o będzie po Putinie

śli tylko pojawia się możliwość. Wszystko, co najgorsze, już się wydarzyło. Nic strasniejszego od wojny się nie wydarzy.

Putin mówi o gotowości do rozpoczęcia negocjacji pokojowych.

– To tylko słowa. On to rozumie jako przyjęcie jego warunków, czyli zachowania przez Rosję okupowanych terytoriów Ukrainy.

I to by mu wystarczyło?

– Teraz tak. Potrzebuje czasu na odbudowanie armii i rezerw. Ale kto może zagwarantować, że jutro nie dojdzie do wniosku, że chce też Charkowa i Odessy, a nawet jednak i Kijowa? To więcej niż prawdopodobne, że po rocznej czy dwuletniej przerwie zaatakowałby ponownie.

Nie mówiąc już o tym, że putinowska Rosja nadal byłaby źródłem zagrożenia dla całego świata.

Czyli celem jest pozbawienie Ukrainy znacznej części terytoriów, a jeśli się uda – suwerenności. Biorąc pod uwagę dynamikę tej wojny, uważa pan, że to możliwe?

– Toczy się teraz wojna na wyniszczenie. Przypomina to trwające dziesięciolecia zamrożone lokalne konflikty na terytorium byłego ZSRR.

Musimy myśleć o dwóch frontach tej wojny: zewnętrznym i wewnętrznym. Putin walczy nie tylko przeciwko Ukrainie, ale także przeciwko własnemu narodowi – o czym wielu zdaje się nie pamiętać. W Rosji mamy de facto drugi front, na którym również są ofiary, wystarczy przejrzeć statystyki sądowe, zorientować się, ile osób znalazło się w aresztach i więzieniach, straciło pracę ze względu na poglądy albo musiało wyjechać z kraju. I ta wewnętrzna wojna będzie trwać, póki Putin jest u władzy.

Co do frontu zewnętrznego to wiemy, że wojna na wyniszczenie może trwać długo, co jest oczywiście katastrofą dla nas i Ukraińców, ale też dla świata.

Na początku wojny wielu ekspertów zwracało uwagę, że wśród elit nie brakuje ludzi, którzy nie popierają działań Putina. A teraz?

– Sytuacja się zmieniła. Ci ludzie najpierw przeżyli szok, ale potem się przystosowali. Już wiedzą, że to zapewne potrwa długo. Pogodzili się z tym, służą władzy, bo mają za dużo do stracenia. Z kolei sama wierchuszka jest tchórzliwa, interesują ją jedynie pieniądze i wpływy w obrębie systemu.

Takie podejście nie dotyczy tylko ludzi systemu, po których można było się tego spodziewać. Widzę teraz, jak inteligentni, świadomi ludzie, którzy w innych warunkach nie znaleźliby wytłumaczenia dla tego koszmaru, nagle są w stanie powiedzieć, że prezydent wie, co robi, i że to my byliśmy ślepi. Mówią to, bo inaczej nie będą mogli kontynuować kariery.

Słyszę rozgoryczenie w pana głosie.

– Nikt by ich przecież nie rozstrzelał, gdyby milczeli, prawda?

A tzw. zwykli Rosjanie?

– Wszelkie próby buntu są natychmiast udaremniane i surowo karane. Opozycja albo jest na wygnaniu, albo za kratami. A jednak sądząc po ogromnej liczbie procesów i innego rodzaju represji, społeczeństwo obywatelskie w Rosji istnieje

– tylko jedyne, na co może sobie w tych warunkach pozwolić, to złożenie kwiatów, by uczcić pamięć o Aleksieju Nawalnym. Licząc na to, że akurat nie będzie wokół gorliwego funkcjonariusza.

Śmierć Nawalnego to szok?

– Nie. Rutynizacja koszmaru to coś, co pozwala tutaj ludziom przeżyć. Rosjanie przetrwali rok 2020, kiedy Putin przepisał konstytucję; później 2022, który przyniósł inwazję na Ukrainę; w końcu częściową mobilizację, choć tę ostatnią z większym trudem. A Nawalny? Był wrogiem reżimu, wiadomo, że mogło wydarzyć się z nim wszystko w każdej chwili.

Kreml, odkąd zorientował się, że Nawalny jest skuteczny, robił wszystko, by go zdyskredytować i zniszczyć. Zajmowała się tym też państwowa propaganda. Przełożyło się to na rosnącą antypatię mas, które postrzegały go jako „agenta zachodnich wpływów”, zbyt kategorycznego i radykalnego. Tego, który męczył i mącił, bo ujawniał nieprzyjemną prawdę o wszechobecnej korupcji. A po co wiedzieć za dużo?

Jakie konsekwencje polityczne może przynieść zabójstwo Nawalnego?

– Wzrost przeświadczenia władzy i aparatu represji o absolutnej wszechmocy i braku jakiegokolwiek odpowiedzialności. Milcząca część społeczeństwa stanie się jeszcze bardziej wycofana lub jeszcze bardziej gorliwa. Część biernych konformistów zda sobie sprawę, że dla osobistego spokoju konieczne jest przekształcenie się w konformistów aktywnych. A ci, którzy nie przemilczą śmierci Nawalnego, potwierdzą tylko swoją reputację „wrogów narodu”, na których czeka ogromny zbiór represji.

A jednak Aleksiej Nawalny nie zostanie zapomniany. Był to absolutnie wyjątkowy przykład nieustraszonego polityka w kraju, w którym polityka w tradycyjnym znaczeniu tego słowa jest zakazana. W sytuacji normalnej konkurencji politycznej miał szansę stać się pierwszą osobą w państwie i w przeciwieństwie do nieusuwalnego rządu miał jasną wizję przyszłości Rosji.

Jak ta przyszłość rysuje się dzisiaj?

– Po Putinie Rosja będzie w zapaści ekonomicznej, demograficznej, emocjonalnej i politycznej, ale nastąpi nie okres faszyzacji, tylko liberalizacji, albo przynajmniej normalizacji. Bo Rosja nie przetrwa, jeśli po Putinie będzie dalej zarządzana po putinowsku.



Rosjanie są w stanie głębokiej depresji. Wielu czuje lęk, są gotowi wiele oddać za spokój i gwarancję, że nie zostaną wcieleni do armii, będą mogli pracować, wydawać pieniądze w sklepach i chodzić do kina. Wielu gotowych jest zapłacić za ten spokój, oddając głos na Putina

ANDRIJ KOLESNIKOW

Niepokoï mnie, że Zachód patrzy na Rosję jedynie przez pryzmat aktualny, jakby nie wiadano, że Rosja nie zniknie, będzie obecna na mapie świata. Lepiej byłoby mieć w przyszłości ją za dobrego sąsiada, w którym żyją ludzie o cywilizowanych poglądach, a nie – indoktrynowani przez koszmarną ideologię. Dlatego nie wolno porzucić Rosjan, a właśnie to się dzieje.

W jaki sposób Zachód może wspierać tych Rosjan?

– Nie dopuścić, by czuli się w potrzasku między represjami w kraju a szykanami poza nim. Konfiskata samochodów, odmowa otwierania kont w bankach – to wszystko niepotrzebne i nikomu nie pomaga. Zabrzmi to kontrowersyjnie, ale uważam, że rosyjska młodzież, która chce się uczyć na Zachodzie, powinna być traktowana – tak samo jak i ukraińska – priorytetowo. To ci ludzie będą później odbudowywać Rosję. Mammy do wyboru: albo Zachód się na nich otworzy i zaszczerpi w nich europejskie wartości, albo się na nich zamknie. Tylko że wtedy trzeba się pogodzić z tym, że za 20 lat będzie jeszcze gorzej. Nowe pokolenia są kluczowe.

Sondaże Centrum Lewady pokazują, że co trzeci Rosjanin czuje się w jakimś stopniu odpowiedzialny za to, co się dzieje w Ukrainie. Nie mamy do czynienia z beznmyślną masą.

Za miesiąc w Rosji odbędą się wybory prezydenckie. Po nich Kreml dokreśli śrubę?

– To nie będą wybory, tylko plebiscyt, w którym Rosjanie mają zademonstrować lojalność. A represje stały się w Rosji czymś powszednim. Niewykluczone, że rząd zdecyduje się na powszechniejszą mobilizację, choć jest na Kremlu obawa przed rozgniewaniem ludzi, niegotowych do płacenia ciałami bliskich. Putin nie chce doprowadzić do sytuacji, w której zagrożenie będą stanowić nie protestujące żony i matki, tylko już sami zmobilizowani.

Czego boi się Putin?

– Rozmawiałem niedawno z człowiekiem z bliskiego otoczenia wierchuszki. Powiedział mi, że Putin nie czuje zagrożenia. To zły znak. Nie możemy już dłużej wykluczać użycia przez Rosję taktycznej broni jądrowej.

Powrót Trumpa do Białego Domu to coś, na co czekają na Kremlu?

– Bez przesady. Trump był już prezydentem i skutek był taki, że pamiętam, jak po zwycięstwie Bidena przedstawiciele rosyjskich władz odetchnęli z ulgą. Oczywiście druga kadencja Trumpa dawałaby Putinowi nadzieję na konflikty USA z Europą i osłabienie wsparcia Zachodu dla Ukrainy – ale w innych kwestiach niewiele by się z perspektywy Kremla zmieniło. ●

WWW.NEKOLOGI.WYBORCZA.PL/34304105

Wyrazy głębokiego współczucia

Jerzemu Białobokowi

długoletniemu Prezesowi Stadniny w Michałowie

z powodu odejścia Małżonki

Urszuli Białobok



wybitnej Hodowczyni, obdarzonej niezwykłą wiedzą i charyzmą, która całe swoje życie związała i poświęciła ukochoanej stadninie i zwierzętom. Czuję się zaszczycona, że było mi dane poznać tę silną Kobietę.

Dorota Niedziela
Wicemarszałek Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej

WWW.NEKOLOGI.WYBORCZA.PL/34304056

W dniu 17 lutego 2024 roku, w wieku 92 lat odszedł od nas na zawsze

doktor nauk technicznych

Lech Jerzy Engel

inżynier konstruktor
konstrukcje w obiektach zabytkowych
pilot samolotowy I klasy, pilot szybowcowy, skoczek spadochronowy,
sternik jachtowy, harcerz orli, podharcemistrz,
porucznik rezerwy Wojska Polskiego.

Cześć Jego pamięci

Pogrzeb odbędzie się na cmentarzu komunalnym w Opolu
po nabożeństwie w kaplicy cmentarnej
dnia 28 lutego 2024 roku o godzinie 12.00

Kochamy Cię
żona, rodzina, przyjaciele

Odwołana Rada PFN

Czystki w Polskiej Fundacji Narodowej spóźnione o kilka miesięcy: gdy w kraju zmieniała się władza, PFN znowelizował statut tak, by utrudnić wymianę kadr – ustaliła „Wyborcza”.

Iwona Szpala
Agata Kondzińska

Minister kultury Bartłomiej Sienkiewicz odwołał zdominowaną przez ludzi ze środowiska PiS Radę Polskiej Fundacji Narodowej. W komunikacie informuje, że powodem usunięcia kilkunastu osób z Rady był brak przejrzystości w obracającej grubymi milionami instytucji.

Działalność PFN od 2016 r. finansują największe państwowe spółki. Każda z nich ma przedstawiciela w radzie fundacji. Do 24 listopada 2023 r. realną władzę nad PFN miał minister aktywów państwowych – oświadczeniem mógł zmienić skład rady i zarządu fundacji. Ale to się zmieniło w czasie gdy stery w państwie przejął dwutygodniowy rząd Mateusza Morawieckiego.

Jak ustaliła „Wyborcza”, fundacja znowelizowała swój statut. Miejsce Ministerstwa Aktywów Państwowych zajęło ministerstwo kultury, ale z okrojonymi wpływami. Minister nadal może oświadczeniem zmienić radę fundacji, ale zarząd PFN pozostaje poza zasięgiem. O obsadzie zarządu decyduje rada fundacji, którą tworzyli PiS-owcy nominaci ze spółek skarbu państwa. Trwająca wymiana kadr w spółkach daje dopiero teraz możliwość wprowadzenia nowych osób do rady PFN. A tym samym otwiera drogę do zmian w zarządzie fundacji. – Zmienili statut tak, by utrudnić koalicji szybkie zmiany – mówi nam polityk z rządu Donalda Tuska.

Pytany, co dalej z PFN, czy idzie do likwidacji, nie odpowiada wprost. – Najpierw muszą się zmienić władze fundacji – przekonuje.

W poniedziałek „Wyborcza” napisała, że PFN pozbyła się jachtu „I love Poland”: zakup za 900 tys. euro miał promować Polskę w świecie, na morzach i oceanach w rocznicowym 2018 r. Od początku PFN ukrywa-



• **Od początku PFN ukrywała kulisy transakcji jachtu „I love Poland”**

FOT. BARTOSZ BAŃKA / AGENCJA WYBORCZA.PL

ła kulisy transakcji, dopiero na polecenie sądu podała koszt zakupu. Teraz odmówiła, gdy poprosiliśmy o cenę sprzedaży, informację o kupcu i datę transakcji. Powołała się przy tym na tajemnicę handlową i tajemnicę przedsiębiorstwa. Jacht sprzedała, bo formuła projektu I Love Poland oraz cele – promocja i szkolenie młodych żeglarzy – zostały zrealizowane. Przez lata projekt kosztował 44 mln zł.

PFN poza kontrolą

Od 2016 r. przez dekadę spółki mają wyłożyć na projekty Fundacji aż 633 mln zł. Przez lata fundacja zasłaniała się tajemnicą przedsiębiorstwa, zamawiała ekspertyzy, które dowodzą, że nie zarządza majątkiem publicznym. Wbrew wyrokom sądów administracyjnych, że PFN podlega ustawie o dostępie do informacji publicznej. W listopadzie 2020 r. do fundacji chcieli wejść kontrolerzy NIK. Ale „pomimo upływu kolejnych wyznaczonych terminów zarząd Fundacji nie zapewnił kontrolerom Izby dostępu do dokumentów” – pisała izba. Do prokuratury wysłała zawiadomienie o utrudnianiu kontroli. Sprawę umorzono.

W 2018 r. NIK skontrolowała spółki, fundatorów PFN. Wykażała, że od przez dwa lata od 2015 r. wydała na sponsoring, usłu-

**Działalność PFN
od 2016 r. finansują
największe państwowe spółki**

gi doradcze i medialne ponad 1,5 mld zł. Zarzuciła nieprzestrzeganie zasad i dostrzegła, że większość spółek nie miała kontroli nad PFN. W raporcie ministerstwa kultury czytamy, że budżet PFN od 2017 do 2022 r. wyniósł prawie pół miliarda. – Wielokrotnie podnoszono kwestie legalności utworzenia, finansowania i wydatków PFN, podając, że fundacja przeznaczala środki publiczne na cele polityczne, podkreślając brak profesjonalizmu oraz nieprzejrzystość działań – napisali autorzy raportu.

Przypomnieli, że PFN nie pokazała kontrolerom NIK dokumentów. Wiedzy o finansach fundacji nie ma też ministerstwo kultury. – Co utrudnia skuteczny nadzór nad jej pracami – czytamy.

Po kontroli NIK złożyła dziesięć zawiadomień do prokuratury o możliwości popełnienia przestępstwa w sześciu spółkach i czterech fundacjach, w tym PFN. Dotyczą nie-

prawidłowości przy przekazywaniu darowizn i wydatkach na sponsoring.

Kto stracił pracę w PFN

Przez lata PFN była wśród instytucji mocno krytykowanych przez opozycję. – W Radzie Polskiej Fundacji Narodowej od jej założenia zasiadały osoby ściśle związane z poprzednim rządem, współpracownicy Jarosława Kaczyńskiego, jak i działacze Prawa i Sprawiedliwości – czytamy w raporcie ministerstwa kultury.

W pierwszym zarządzie posadę znalazł Maciej Świrski współpracownik byłego wicepremiera i ministra kultury Piotra Glińskiego. „Maciej Świrski, wraz z Zarządem PFN wykorzystywał środki publiczne do prowadzenia kampanii politycznych. Jedną z nich była kampania „Sprawiedliwe Sądy”, kosztująca ponad 8,4 mln zł, wspierająca zmiany w wymiarze sprawiedliwości Zbigniewa Ziobry. Kampania ta, realizowana przez spółkę powiązaną z PR-owcami z Kancelarii Premier Beaty Szydło, oskarżała sędziów, używając manipulacyjnych informacji w mediach” – czytamy w raporcie.

Autorzy przypominają, że w czasach, gdy Świrski współrządził PFN, podjął próbę „wprowadzenia kontrowersyjnych zapisów w ustawie o IPN, co miało wpływ na relacje międzynarodowe Polski, zwłaszcza z Izraelem”.

Do rady swoich przedstawicieli rekomendowało siedemnaście spółek państwowych. Po decyzji ministra Sienkiewicza posady stracili m.in.:

- Józef Orzeł, współzałożyciel Porozumienia Centrum, pierwszej partii Jarosława Kaczyńskiego;
- Andrzej Dobosz, przyjaciel prezesa PiS, redaktor jego książki „Porozumienie przeciw monowładzy”;
- Wioletta Kulpa, działaczka PiS, i szefowa klubu radnych PiS w Płocku, w CV ma prowadzenie działu sponsoringu społecznego w PKN Orlen;
- Artur Warzocha, były senator PiS, były wicewojewoda śląski, wiceprezes Tauron Polska Energia SA;
- Aneta Kordowska, p.o. Dyrektora Generalnego Gabinetu Marszałka Sejmu Marka Kuchcińskiego;
- Bogusław Machaliński znany ze swoich bliskich związków z PiS. W 2019 r. wręczył medal 70-lecia Pomorskiego Uniwersytetu Medycznego Jarosławowi Kaczyńskiemu. ●

www.nekrologi.wyborcza.pl/34304041

Z głębokim żalem i smutkiem
przyjeliśmy wiadomość o śmierci

Tomka Komendy



W tych trudnych chwilach
myślami jesteśmy

z Rodziną oraz Najbliższymi Tomka

Zespół TVN Warner Bros. Discovery

oraz

twórcy filmu „25 lat niewinności”

Wyrok po 10 latach

Piotr Polaszczuk został uznany winnym zlecenia zamachu na byłego wiceszefa Komisji Nadzoru Finansowego. Sąd wymierzył mu maksymalną karę: 10 lat więzienia.

– Stosując maksymalny wymiar kary, sąd nie znalazł żadnych okoliczności łagodzących ani usprawiedliwienia dla tego czynu, który popełniony został z najniższych pobudek – mówiła sędzia.

Według sądu oskarżenie udowodniło, że Polaszczuk – były członek władz SKOK Wołomin – „nakłaniał Krzysztofa A. do dokonania czynnej napaści na funkcjonariusza publicznego Wojciecha Kwaśniaka w związku z pełnieniem przez niego obowiązków służbowych, z zamiarem trwałego uszkodzenia jego ciała”. Polaszczuk zlecił zamach, „wykorzystując zależność psychiczną i finansową Krzysztofa A.”.

Do zamachu doszło 16 kwietnia 2014 r. Kwaśniak doznał licznych obrażeń i złamań czaszki, twarzy i złamania ręki. W szpitalu spędził kilka tygodni.

Początkowo organy ścigania działały bardzo skutecznie. Krzysztof A. został szybko namierzony. Wskazał bezpośredniego zamachowca (Jacka A.) i Polaszczuka jako zleceniodawcę. W ocenie sądu składane przez niego zeznania były spójne i wiarygodne. Sąd nie podzielił poglądu obrońcy, że Krzysztof A. obciążył Polaszczuka, bo chciał wyjść na wolność. Nie zgodził się też z tezą, że zamachowcy nie wiedzieli, kogo atakują.

**Kwaśniak doznał
licznych obrażeń
i złamań czaszki,
twarzy i złamania ręki**

Polaszczuk nigdy się nie przyznał do swojej roli w zamachu. Podczas procesu twierdził, że jest „ofiara politycznego spisku”, bo był w przeszłości oficerem WSI i „łatwo z niego robić kozła ofiarnego”. Opowiadał też, że z pieniędzy SKOK Wołomin korzystali politycy, w tym ludzie związani z warszawskim PiS oraz bezpośrednio z b. wicepremierem Jackiem Sasinem. Nie oskarża ich jednak o to, że byli zleceniodawcami zamachu.

– Sąd nie badał, kto odpowiada za nieprawidłowości w SKOK Wołomin ani czy właściwy był nadzór KNF oraz Kasy Krajowej SKOK – mówiła sędzia. Ale potem przypomniała, że w 2009 r. uchwalono ustawę oddającą SKOK-i pod nadzór KNF i że przez kolejne trzy lata PiS blokował jej wprowadzenie. Potem wyliczyła, że gdy KNF zyskał już uprawnienia, błyskawicznie – w ciągu miesiąca – objął Wołomin nadzorem komisarycznym i skierował sprawę do prokuratury. ●

Wojciech Czuchnowski

Młodzi Ukraińcy w Polsce: odosobnieni, nawet w szkole

– Ukraińskie dzieci i młodzież, nawet jeśli są w polskich szkołach, to i tak czują się wykluczone z życia społecznego – alarmują organizacje pozarządowe. Co z tymi, którzy wciąż uczą się online?

Karolina Słowik
Paulina Nodzyńska

Nawet jeśli chodzą do polskiej szkoły, nadal mogą czuć się odizolowane. Ciężko im nawiązać relacje, opanowanie języka to wciąż wyzwanie. W Polsce jest ok. 342 tys. ukraińskich dzieci i młodzieży w wieku szkolnym. Jedynie 185 tys. z nich chodzi do polskich szkół. Jak sobie radzą?

Maria Kowalewska, nauczycielka z warszawskiej szkoły podstawowej, przyznaje, że to szereg wyzwań. – System jest nieszczerły. Do mojej szkoły trafiły w tym roku dzieci, które przez rok nie chodziły do żadnej szkoły. Mają problemy z aklimatyzacją. Jeżeli w klasie jest jedno dziecko z Ukrainy, opanowanie języka idzie mu szybciej. Ale łatwo też o to, żeby został kozłem ofiarnym. Z kolei jeśli jest duża grupa ukraińska, tworzą się podziały między grupami uczniów z Polski i Ukrainy. Jest też duża rotacja, dzieci uchodźcze zmieniają kraje, miasta, dzielnice. Wiele osób nie wie, czy i jak długo zostanie w Polsce. Trudno w takiej sytuacji pracować nad relacjami – opowiada.

„Nikt nikogo nie dotyka”

O tym osamotnieniu mówił ostatni raport UNICEF, Save the Children i PLAN International Polska. Nastolatki z Ukrainy, którzy po lutowej rosyjskiej inwazji przyjechali m.in. do Warszawy, Wrocławia



i Krakowa przyznawały, że najczęściej towarzyszy im smutek i samotność. „Najlepszą rzeczą do robienia w Polsce jest spanie. Ja ciągle śpię” – wyznała 16-latką. 12-latką, o swoim doświadczeniu w szkole, mówiła tak: „W mojej klasie istnieję sama, jak kot. Mamy to samo zadanie, te same lekcje. Ale dla reszty ja po prostu istnieję, oni po prostu istnieją. Nikt nikogo nie dotyka, współistniejemy bezkonfliktowo, i na tym koniec”.

Do tego dochodzi frustracja związana z nauką. Kowalewska zwraca uwagę, że ciężko uczyć klasę, w której umiejętności ukraińskich dzieci są tak bardzo zróżnicowane: – Ci, którzy dopiero zaczynają uczyć się polskiego, spotykają się z tymi dziećmi ukraińskimi, które egzaminy z polskiego piszą już na 70 proc. To bardzo duże dysproporcje. Mamy dzieci, które są już w stanie pisać wypracowania, uczą się i starają, bo planują zostać w Polsce. Daje im to motywację. Ale mamy też dzieci, które po polsku nie mówią praktycznie wcale. Nie rozumieją prostych zdań. Ich bezradność się pogłębia, bo są w zaawansowanej grupie. Materia-

■
W Polsce jest ok. 342 tys. ukraińskich dzieci i młodzieży w wieku szkolnym. Jedynie 185 tys. z nich chodzi do polskich szkół

ły, stworzone do nauki języka polskiego jako obcego nie przystają do umiejętności dzieci. Bardzo trudno pracować w grupie o tak zróżnicowanym poziomie.

Zauważa, że brak sukcesów edukacyjnych rodzi bunt. – Nie ma tu złotego środka, dobrego rozwiązania. Możemy jako nauczyciele przytykać na to oczy, przepuszczać z klasy do klasy, mimo, że dzieci nie opanowały materiału. Ale za chwilę będzie egzamin. To jest dla polskich dzieci demotywujące i rodzi konflikty w klasie: „dlaczego im wolno więcej, a nam nie” – przyznaje.

Piąty rok na zdalnym

Co dzieje się z resztą, która do polskiej szkoły nie chodzi? – 150 tys.

znajduje się poza systemem i nikt nie wie, czy uczą się w ukraińskim systemie online. Nic się nie zmienia, jeśli chodzi o zapisy do polskich szkół. To największe wyzwanie, a stagnacja jest niepokojąca – mówi prezes Centrum Edukacji Obywatelskiej dr Jędrzej Witkowski.

– Wiemy też, że Ukraińcy doceniają polską szkołę, mimo nieuchronnych konfliktów. Ważne więc, by zachęcać do zapisów do szkół i wspierać system, by mógł sobie poradzić w przyjęciu wszystkich – podkreśla. I dodaje, że nie możemy pozwolić sobie, by ukraińskie dzieci były po pięć lat na nauce zdalnej.

Z danych CEO wynika też, że liczba ukraińskich uczniów w polskich szkołach nie rośnie, a w szkołach podstawowych nawet maleje. Z polskich szkół w ciągu roku zniknęło ich 4,5 tys. Jednocześnie znikają oddziały przygotowawcze. Uczy się w nich zaledwie 3 proc. uczniów i uczennic z Ukrainy.

Czekają na reakcję rządu

Michał Tarnowski, prezes fundacji Nativated i współtwórca projektu Language Supp Ukraina (darmowej platformy do nauki polskiego online), podkreśla, że do Polski wciąż przyjeżdżają kolejne dzieci z doświadczeniem uchodźczym, które nie mówią po polsku. – To mocno zauważalne. Jeszcze na początku 2023 roku zastanawialiśmy się, do jakiego stopnia nasze kursy będą w tym formacie dalej potrzebne. Bo był moment spadku zainteresowania nimi. Natomiast od paru miesięcy widzimy, że mocno wzrosło zapotrzebowanie, porównywalne do tego z sierpnia 2022 roku – mówi Tarnowski.

Przypomina, że również Rzecznik Praw Obywatelskich zwracał uwagę, że bariera językowa to wciąż

wielki problem, nawet po podstawowym kursie polskiego. – Bo ukraińskie dzieci i młodzież, nawet jeśli są w polskich szkołach, to i tak czują się wykluczone z życia społecznego. Albo nie chodzą do polskiej szkoły i zostają w domach. To problem do rozwiązania przez administrację rządową i samorządy. Bo na razie te dzieci pozostawione są samym sobie – zaznacza.

Co zrobić, żeby im pomóc? Tarnowski wylicza, że w ich kursie online uczestniczy 5,5 tys. ukraińskich dzieci i młodzieży. – Prawie połowa z nich nie chodzi do polskich szkół. Mówią nam, że gdyby nie nasze kursy, byłiby zdani sami na siebie, jeśli chodzi o edukację językową. I – oprócz traumy wojennej – mierzyliby się na większą skalę z traumą izolacji – podkreśla.

Tarnowski ocenia, że pomoc 5,5 tys. osobom, to dobry wynik, jak na trzeci sektor. – Ale nie jest to rozwiązanie systemowe – podkreśla. – My, jako środowisko organizacji pozarządowych, wspierających dzieci z doświadczeniem uchodźczym, czekamy na reakcję nowego rządu. Potrzeba podręczników, asystentów międzykulturowych, zajęć dodatkowych – wylicza.

I dodaje, że nawet jeśli rząd nie może takich zajęć zapewnić, to może wygospodarować środki, żeby je zorganizował trzeci sektor. – Jest szereg organizacji pomocowych, które od początku tego kryzysu uchodźczego skutecznie nauczyły się, jak uczyć dzieci języka polskiego jako obcego, i to na dużą skalę. Przy odpowiednim finansowaniu i odpowiedniej koordynacji można by ten problem rozwiązać. Ministerstwo edukacji mogłoby zebrać informacje o wszystkich takich inicjatywach i spróbowało zharmonizować ten proces, żebyśmy mogli działać w pełnej koordynacji z innymi podmiotami – uważa. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34304067

Tracimy dom dla zwierząt! Musimy zamknąć azyl. POMOCY!

Długo zwlekałam z tą informacją, ale to już pewne, tracimy azyl. Zwierzęta tracą swój dom..

Ziemia na której prowadzimy ośrodek została wystawiona na sprzedaż. W trybie pilnym musimy przenieść podopiecznych i infrastrukturę. Mielśmy nadzieję, że uda się to przeprowadzić na spokojnie – etapami, bez zbędnego stresu i pośpiechu niestety sytuacja w której się znaleźliśmy to wyklucza. Wiedzieliśmy, że ten dzień kiedyś nadejdzie, dlatego z prywatnych środków zakupiliśmy dla fundacji ziemię, niestety **rozpaczliwie potrzebujemy pomocy w przygotowaniu wybiegów, wiat i ogrzewanych budynków dla psów.**

Sytuacja jest kryzysowa. Potrzebujemy wsparcia finansowego, wsparcia prywatnych darczyńców i firm, darów rzeczowych w postaci materiałów budowlanych. **Azyl wstrzymać działalność,** jak najszybciej musimy poradzić sobie z tą tragedią.

Błagamy o Wasze wsparcie. Obecnie musimy jednocześnie budować nowy azyl oraz utrzymywać, karmić i leczyć naszych podopiecznych. To ogromne wyzwanie, bez pomocy nie podotamy...



Gdzie teraz będziemy mogli przyjmować zwierzęta z interwencji?



Niewidome, stare, niechciane.. Bim to jeden z naszych podopiecznych który traci dom...

BLIK: 607 140 557
Fundacja Przyjaciół Zwierząt
27 1140 2004 0000 3002 8022 2498
Tytułem: dom dla zwierząt
ul. Czarująca 22, 05-505 Ławki
tel. 882 466 762

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34303756

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA

O PRZETARGU USTNYM NIEOGRANICZONYM

na sprzedaż prawa własności nieruchomości gruntowych niezabudowanych, stanowiących własność Gminy Nowa Sól – Miasto

KW Nr	Pow. w ha	Oznaczenie nieruchomości	Cena wywoławcza brutto	Wadium (w pieniądzu)
ZG1N/00065728/7 ZG1N/00017795/6 ZG1N/00068993/6	0.1691 0.0275 0.0303 0.2958 łącznie: 0.5227	działka nr 850/16 działka nr 861/5 działka nr 862/5 działka nr 1140/80 obręb 4 miasta Nowa Sól	826.000,00 zł	90.000,00 zł
ZG1N/00065728/7 ZG1N/00017795/6 ZG1N/00068993/6	0.1280 0.0119 0.0346 0.0381 0.3531 łącznie: 0.5657	działka nr 850/14 działka nr 1140/86 działka nr 861/3 działka nr 862/3 działka nr 1140/76 obręb 4 miasta Nowa Sól	852.000,00 zł	90.000,00 zł
ZG1N/00017795/6	0.5068	działka nr 1140/77 obręb 4 miasta Nowa Sól	1.050.000,00 zł	100.000,00 zł
ZG1N/00017795/6	0.5017	działka nr 1140/90 obręb 4 miasta Nowa Sól	1.050.000,00 zł	100.000,00 zł
ZG1N/00017795/6	0.5019	działka nr 1140/81 obręb 4 miasta Nowa Sól	1.050.000,00 zł	100.000,00 zł
ZG1N/00017795/6	0.6030	działka nr 1140/82 obręb 4 miasta Nowa Sól	1.250.000,00 zł	120.000,00 zł

Podane ceny wywoławcze są cenami brutto, a więc wylicytowane ceny sprzedaży zawierają podatek VAT – wg obowiązującej stawki

Przetarg odbędzie się **w dniu 25 kwietnia 2024 roku o godzinie 11⁰⁰** w pokoju nr 2 Wydziału Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miejskiego w Nowej Soli przy ulicy Parafialnej 2. Wadium w pieniądzu należy wnieść najpóźniej **do dnia 19 kwietnia 2024 roku**, tzn. do tej daty musi wpłynąć na konto gminy.

Ogłoszenie o przetargu zostało wywieszone na tablicy ogłoszeń budynku przy ul. Parafialnej 2, znajduje się również na stronie internetowej Urzędu Miejskiego w Nowej Soli adres: nowasol.pl oraz w BIP adres: bip.nowasol.pl.

Szczegółowych informacji udziela Wydział Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miejskiego w Nowej Soli ulica Parafialna 2 **pok. nr 5 tel. 68 4590340** oraz **pok. nr 6 tel. 68 4590341**.

Co dała nam UE

301 039

INWESTYCJI

• Tyle projektów z unijnymi dopłatami zrealizowano w Polsce od 2004 r. Ich łączna wartość to 1,35 biliona zł, przy unijnym dofinansowaniu w wysokości 814 mld zł

Port w Szczecinie. Przyplłynęły siły szybkiego reagowania NATO



FOT. CEZARY ASZKIEŁOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Czołgi Leopard 2 i inne pojazdy hiszpańskiej jednostki wchodzącej w skład sił szybkiego reagowania NATO dotarły do portu w Szczecinie. Wezmą udział w ćwiczeniach Brilliant Jump 2024, będących częścią operacji Steadfast Defender 2024. To kryptonim największych ćwiczeń NATO od lat 80. Weźmie w nich udział 90 tys. żołnierzy, kilkadziesiąt okrętów i myśliwców, śmigłowce, drony i pojazdy bojowe. Sojusz zamierza przeciwstawić, jak amerykańskie siły mogą wzmocnić europejskich sojuszników w krajach graniczących z Rosją i położonych na wschodnich obrzeżach NATO na wypadek rozszerzenia wojny trwającej w Ukrainie. ● **akr**

Głosuję na miasto, na region, na Europę

UE chce pomóc, ale czasu wciąż ubywa

Prezydentka Zabrza Małgorzata Mańka-Szulik: – My, samorządowcy, potrafimy wydawać unijne pieniądze. Musimy tylko mieć na to szansę!

Grzegorz Kubicki

Co by było, gdyby nie było nas w Unii Europejskiej?

– My bylibyśmy biedniejsi o jakieś 400 mln zł, bo tyle środków z UE udało nam się pozyskać. To odpowiada mniej więcej rocznemu budżetowi naszego miasta – mówiła pełniąca obowiązki prezydentki Sopotu Magdalena Czarzyńska-Jachim podczas debaty otwierającej akcję „Głosuję na miasto, na region, na Europę” w Trójmieście.

To akcja „Wyborczej”, w której m.in. chcemy przypomnieć, co nam dały dwie dekady w Unii Europejskiej, jakich gigantycznych przemian dokonaliśmy, jaką transformację przeszły nasze miasta i regiony.

Uczestnicząca w trójmiejskiej debacie wiceprezydentka Gdyni Katarzyna Gruszecka-Spychała (wzięli w niej też udział wicemarszałek Leszek Bonna i dyrektor ECS Basil Kerski) opowiadała: – Pamiętam z dzieciństwa, jak syn znajomej mojej mamy, który nigdy nie widział morza, chciał wejść do wody, ale nie można było tego zrobić, bo na plaży stały tabliczki z zakazem wstępu. Bo można było nabawić się chorób skóry. Dziś w Bałtyku mamy czystą wodę, m.in. funduszom unijnym.

Podczas dyskusji w Szczecinie prezydent Piotr Krzystek podkreślał, że dzięki UE jego miasto skróciło dystans do innych europejskich miast. – Dzięki środkom unijnym dokonaliśmy skoku cywilizacyjnego – mówił Krzystek. – Gdyby dotacji unijnych nie było, miasto mogłoby przeznaczać na inwestycje 15 proc. budżetu, a resztę pochłaniałoby tzw. bieżące utrzymanie. My wydawaliśmy na inwestycje 25-35 proc. Dzięki temu pod względem infrastruktury

Szczecin zaczyna dorównywać znacznie bogatszym ośrodkom.

Rachunek jest dodatni

W debacie, która otwierała naszą akcję na Dolnym Śląsku, wzięli udział prezydenci Legnicy i Wałbrzycha oraz wiceprezydent Wrocławia.

– Unia to nie tylko pieniądze, ale też budowanie relacji, więzi między miastami i państwami, swoboda dostępu do wiedzy i technologii, rozwój obszarów inwestycyjnych – zaznaczał prezydent Legnicy Tadeusz

Krzakowski. Roman Szelemej, prezydent Wałbrzycha, zauważał z kolei: – UE dała nam Polskę, w której teraz żyjemy, z zaletami i niedogodnościami. Ale rachunek jest niewątpliwie dodatni, nie tylko finansowo.

Wiceprezydent Wrocławia Jakub Mazur wyliczał: – Sam Wrocław, nie tylko gmina, ale wszystkie instytucje, zrealizowały inwestycje za 34 mld zł.

Przespaliśmy trzy lata

20. rocznica Polski w UE to czas podsumowań, ale też okazja, by spojrzeć w przyszłość. Zwłaszcza że przed nami kolejne wybory – samorządowe i do Parlamentu Europejskiego. Rozstrzygnie się też, co wydarzy się z projektami, które czekają na dofinansowanie w ramach Krajowego Planu Odbudowy.

Piotr Kuczera, prezydent Rybnika, który wziął udział w naszej debacie na Śląsku, nie ukrywa: – Z niepokojem patrzymy w kalendarz. Jeżeli mamy rozpocząć projekty, zrealizować je i rozliczyć do końca 2026 r., to musi się pojawić pewien sceptycyzm. Delikatnie mówiąc, przespaliśmy ostatnie trzy lata.

Powodem tego opóźnienia były problemy rządu PiS z praworządnością.

Na Śląsku wiceprezydent Grzybowski zauważał: – Jest też jedna rzecz, która nam czasem umyka – Unia już nie chce finansować takich inwestycji jak drogi czy wiadukty. KPO jest więc ostatnim momentem, by zrobić tego typu prace. Potem już szans na dofinansowanie nie będzie.

– Z inwestycjami infrastrukturalnymi na pewno już nie zdążymy – dodał prezydent Klimaszewski. – Możliwe są zakupy autobusów, sprzętu medycznego dla szpitali itp. Jeśli nie uzyskamy przedłużenia terminu choćby o rok, a najlepiej o dwa lata, trudno będzie zaryzykować i podjąć większe inwestycje. Jeśli się z nimi nie wyrobimy, konsekwencją będzie zwrot funduszy, a to byłaby katastrofa dla budżetów gmin. ●

Wrocław

Spór o konsultanta

Prof. Mariusz Zimmer ma zostać nowym konsultantem ds. ginekologii i położnictwa na Dolnym Śląsku. Fundacja Federa przypomina, że za rządów PiS nie wykonał aborcji u pacjentki, która miała do niej prawo.

– Konsultant wojewódzki powinien łączyć, a nie dzielić. Tymczasem my, szefowie trzech wrocławskich porodówek, uznaliśmy, że z prof. Mariuszem Zimmerem trudno byłoby nam podjąć współpracę – mówi „Wyborczej” dr hab. Tomasz Fuchs z Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego we Wrocławiu.

Kierownictwo tamtejszego oddziału ginekologii i położnictwa objął rok temu właśnie po Zimmerze. Dyrekcja miała odwołać profesora po tym, jak z pracy zrezygnowało prawie 40 lekarzy. Odeszli „z uwagi na sposób zarządzania i brak możliwości rozwoju” – czytamy w liście do wojewody dolnośląskiego Macieja Awiżenia.

Fundacja na rzecz Kobiet i Planowania Rodziny „Federa” też protestuje: „Stanowczo sprzeciwiamy się powołaniu prof. dra hab. Mariusza Zimmera na stanowisko konsultanta wojewódzkiego z dziedziny ginekologii i położnictwa. Obecność profesora na tym stanowisku to lekceważenie pacjentek, które ucierpiały przez jego działania, oraz akceptacja łamania obowiązującego prawa” – napisały działaczki.

Prof. Zimmer powiedział „Wyborczej”, że dziwi się krytyce ze strony fundacji Federa. Zapewnił, że nie jest przeciwnikiem aborcji wykonywanej na podstawie obowiązujących przepisów. Lekarz zapewnia, że nie odmówił aborcji ciężarnej, która złożyła na niego skargę do rzecznika praw pacjenta.

Pisma ordynatorów Zimmer nie chce komentować. Twierdzi, że ich zarzuty mogą wynikać z prywatnych animozji. ●

Magdalena Nogaj

OGŁOSZENIE

Kraj/34300323



REKLAMA

PARTNERZY GŁÓWNI:



PARTNERZY:



Janusz Lewandowski

Unia Europejska musi się odnaleźć w niespokojnych czasach

Wojna wróciła na nasz kontynent. Niepewność co do amerykańskich gwarancji bezpieczeństwa zmienia Unię Europejską.

Budzi instynkt samozachowawczy europejskiej demokracji i świadomość odpowiedzialności za bezpieczeństwo naszego kontynentu.

Ocena stanu i perspektyw Unii Europejskiej powinna zaczynać się od deklaracji Trumpa, którą usłyszała Ursula von der Leyen podczas forum w Davos w roku 2020; „Jeśli Europa zostanie zaatakowana, to nigdy wam nie pomożemy”. Usłyszał te słowa cały świat, także Putin, jak i późniejsze, równie niepokojące zapowiedzi Trumpa. Wybory w USA w listopadzie 2024 roku przesądzą o tym, czy ten faworyt PiS wróci do Białego Domu – a jest to, niestety, prawdopodobne. Są to więc egzystencjalne wybory dla bezpieczeństwa Europy. Powojenna demokracja rozkwitała pod parasolem ochronnym USA. Zagrożenia ze strony ZSRR były negatywnym integratorem wspólnoty europejskiej. Niepewność co do amerykańskich gwarancji bezpieczeństwa pozostanie, niezależnie od wyniku wyborów, gdyż każdy prezydent USA będzie poddany presji, by zredukować kosztowne zobowiązania międzynarodowe.

Zawiodły instytucje, które miały strzec pokoju i powojennego ładu, więc tylko twarda siła może chronić zachodnią demokrację przed wrogami demokracji, zmieniającymi siłą powojenne granice Europy.

Ostatecznym wstrząsem, który obudził instynkt samozachowawczy Unii Europejskiej i poczucie odpowiedzialności za nasz kontynent, była agresja Rosji na Ukrainę. Spóźnione przebudzenie, gdyż wcześniej Rosja Putina zmieniała siłą powojenne granice w Gruzji, anektując Krym oraz wyrывая kawałki Ukrainy w postaci samozwańczych republik donieckiej i ługańskiej. Obnażyło to bezradność „miękkich” instytucji, które miały strzec pokoju i nienaruszalności powojennych granic – OBWE na skalę kontynentalną i ONZ w skali globalnej. Zawiodła doktryna „soft power”, czyli nadzieja na „oswojenie” agresywnych potęg poprzez więzi handlowe (Wandel durch Handel), dialog kulturowy i wymianę młodzieżową. Nie może się powtórzyć wstydliva bezradność wspólnoty europejskiej wobec ludobójstwa w byłej Jugosławii

które sprowokował Trump słowami, że „NATO is dead”. (Odnotowałem optymizm Marcina Zaborowskiego – Gazeta Wyborcza, 23 stycznia 2024 r.). Statystyka podpira optymizm. W rankingu Fire Power za rok 2024 znajdujemy 8 krajów Europy, wśród 30 największych potęg militarnych świata, w tym Polskę na miejscu 21. Europę (licząc z Wielką Brytanią) stać na 325 mld dol. wydatków militarnych rocznie, gdy Rosję na 86 mld. Tyle, że europejskie potencjały nie sumują się w jednolity system dowodzenia i łączności. W Rosji życie żołnierza, zwłaszcza zza Uralu, nie ma wartości, gdy w demokratycznej Europie życie ludzkie jest najwyższą wartością. Budowa własnej, europejskiej siły odstraszania w obliczu imperialnej Rosji jest pilną koniecznością. Nie przeciw NATO, ale w imię partnerskich stosunków wewnątrz NATO.



Adobe Stock

Mamy więcej powodów, by być razem, w sile 27 krajów, więc potrzebne są takie inicjatywy polityczne, które przekonują mieszkańców Europy o użyteczności UE i utrudniają ofensywę antyeuropejskiego populizmu.

wach UE, co oznacza odporność na szoki zewnętrzne (resilience). Gościej wygląda nasz udział w globalnym wysiłku technologicznym, wart odrębnego potraktowania.

Po trzecie, w epoce, której mamy coraz więcej powodów, by być razem i czerpać bezpieczeństwo z siły 27 krajów, inicjatywy polityczne powinny służyć spójności Unii i utrwalać wiarę w rozwiązywanie wspólnotowe – czyli niewystarczalność działań krajowych. Tym samym, powinny przekonywać o atrakcyjności i użyteczności Unii w oczach jej mieszkańców. Zwiększa teraz, w przeddzień wyborów europejskich, gdy w ofensywie jest prawicowy, antyeuropejski populizm, który żywi się lękami i je podsyca – przede wszystkim lękiem przed obcą kulturowo imigracją i unijną biurokracją czyhającą na

suwerenność krajów członkowskich. Niestety, mierzymy się z inicjatywami, które sprzyjają populistom. Taki charakter miały przegłosowane w Parlamencie Europejskim zmiany traktatów unijnych, czyli odejście od zasady jednomyślności w wrażliwych kwestiach polityki zagranicznej, obronnej i podatkowej. Natychmiast napiętnowane w propagandzie PiS jako budowa superpaństwa Europa pod dyktando Niemiec. Taki charakter ma również pośpiech we wdrażaniu niektórych zasad Zielonego Ładu, co sprowokowało protesty rolników w całej Europie. Nie tędy droga, zwolennicy europejskiej integracji! Trzeba szanować testament ojców założycieli wspólnoty europejskiej – stopniowe tworzenie interesu wspólnego, starannie wsłuchując się w głos mieszkańców naszego kontynentu!

Materiały Parlamentu Europejskiego



Janusz Lewandowski, europoseł Platformy Obywatelskiej, były komisarz UE ds. programowania finansowego i budżetu, członek Grupy EPL w Parlamencie Europejskim



Odpowiedzią na wyzwania naszego czasu jest suwerenność strategiczna UE. Jest to strategia wielowymiarowa. Od militarnej zdolności odstraszania potencjalnych agresorów, przez uniezależnienie się od rosyjskich surowców i chińskiego monopolu dostaw tzw. materiałów krytycznych, po kontrolę eksportu i monitorowanie inwestycji w zakresie infrastruktury krytycznej, zwłaszcza portowej i lotniczej. Widzę rozumienie wymogów współczesnej geo-economics w inicjaty-

Cytat dnia

*Dobiega końca
władza PiS
w województwie
lubelskim. To było
słabe pięć lat, które
tak naprawdę
zapamiętamy z jednej
rzeczy: budowy
pomnika Lecha
Kaczyńskiego na
placu Teatralnym.
Czas na zmiany*

PIOTR SAWICKI

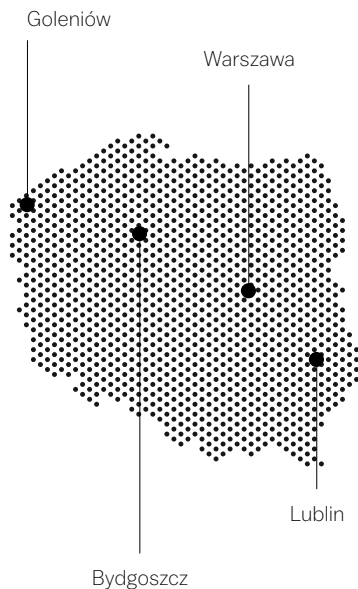
szef sztabu wyborczego KO w Lublinie

WARSZAWA

Bezpieczniej
w Uberze i Bolcie

Zamawiający taksówkę Uber i Bolt widzi już nie tylko imię kierowcy, ale też informację, która pozwoli go łatwo zidentyfikować. Ta zmiana ma odstraszyć ewentualnych sprawców przestępstw seksualnych. Obok imienia i oceny kierowcy w aplikacji widać teraz również nazwę firmy, dla której kierowca pracuje. – Wykonano ruch w dobrym kierunku – mówi Katarzyna Gajowniczek-Pruszyńska, adwokatka, która reprezentowała ofiary gwałtów w taksówkach na aplikacji.

Katarzyna Jaroch



BYDGOSZCZ

Uciśnione
zwierzęta w zoo

„Zbyt małe pomieszczenia i wybiegi m.in. dla lemurów, surykatk i wilków, węże zamknięte jak eksponaty w gablotach, tygrys z objawami stereotypii” – m.in. takie zarzuty postawili zoo w Mysłęcinku aktywiści z profilu „Nie chodzę do zoo”, który obserwuje 14 tys. internautów. Tamara Samsonowicz, dyrektorka bdgoskiego zoo, wyjaśnia, że placówka działa według norm i przepisów. Ale przyznaje, że „część istniejącej infrastruktury powstała w latach 70. i może być uważana za nienowoczesną.

Janusz Milanowski

GOLENIÓW

Pogoda lotniska
niestrasza

9,4 mln euro ma kosztować przebudowa systemu świetlnego i nawigacyjnego na lotnisku Szczecin-Goleniów. To oznacza możliwość lądowania w dużo trudniejszych warunkach pogodowych. Obecny system ILS CAT I pozwala lądować przy chmurach na wysokości 200 stóp (około 61 m) i widoczności poziomej 550 m. ILS CAT II umożliwi lądowanie przy chmurach na wysokości 100 stóp i widoczności poziomej 300 m. Realizacja inwestycji potrwa 17 miesięcy. Wykonawcą jest firma Elektrotim.

Andrzej Kraśnicki jr

Warszawa

Jedna kamerka na stu policjantów

Do końca 2023 r. każdy policyjny patrol miał być wyposażony w kamery na mundurach. Nic z tych planów nie wyszło.

Michał Żyłowski

Kiedy „Wyborcza” opublikowała artykuł na temat zatrzymania 18-latka z Rembertowa (policjanci mogli przekroczyć swoje uprawnienia: powalili chłopaka na ziemię, skuli kajdankami, najpewniej użyli gazu pieprzowego), czytelnicy zaczęli zadawać pytania. „Czy policjanci mieli włączone kamery?”; „Czy to zostało nagrane?”.

Wiemy już, że policjanci nie mieli kamer na mundurach. Na wyposażeniu komisariatu przy ul. Plutonowych, gdzie pracują, nie ma ani jednej tzw. kamery nasobnej. I ta jednostka nie jest pod tym względem wyjątkiem na mapie Warszawy.



• Policyjna kamera na mundurze, tzw. nasobna FOT. POLICJA W STARGARDZIE

Były już komendant główny policji Jarosław Szymczyk w październiku 2021 r. zapowiedział, że do końca 2023 r. każdy każdy umundurowany patrol na służbie będzie nagrywał kamerą interwencje. Sprawdziliśmy, czy tak jest. Jak przekazała nam Komenda Stołeczna Policji, w całej Warszawie jest zaled-

wie 612 takich kamer – dla ponad 6 tys. funkcjonariuszy. Ustaliliśmy, że te liczby nie pozwalają na wyposażenie w kamerę każdego patrolu.

Mokotowscy policjanci z komendy przy Malczewskiego mają do dyspozycji 28 kamer. Funkcjonariusze z podległych tej komendzie komisariatów w Wilanowie i Ursynowie nie

mają ani jednej. Podobnie jest w całej Warszawie. Policjanci z wolskiej komendy przy Żytniej mają ich 12, ale już patrole z podległego komisariatu na Bemowie – zero.

– Kamery nie są standardem. Jeśli chodzi o zwykłe patrole, to dostają je głównie policjanci patrolujący centrum, zabezpieczający duże manifestacje albo miesięcznice smoleńskie – zdradza nam czynny policjant z KSP.

O komentarz poprosiliśmy dr. Rafała Batkowskiego, inspektora policji, byłego szefa wielkopolskich i mazowieckich policjantów, który dziś jest m.in. ekspertem CEPOL – agencji UE ds. szkolenia służb policyjnych. Jego zdaniem kupowanie kolejnych kamer i ich szerokie stosowanie podczas interwencji powinno być dla policji jednym z priorytetów.

– Widzę dwa ograniczenia, które spowalniają zakup kamer. Po pierwsze zbyt niski budżet, który nie pozwala policji na wprowadzanie innowacji w codziennej służbie – mó-

wi Batkowski. – Po drugie wielu policjantów czuje dyskomfort w związku z tym, że ich praca miałaby być nagrywana. Przełożeni w ostatnich latach zapominali o bezpieczeństwie prawnym policjantów, polecając im do wykonania wątpliwe czynności, szczególnie wobec pokojowo demonstrujących obywateli. Funkcjonariusze już teraz czują się jak na świeczniku, więc wielu z nich nie chce, aby ich codzienna praca była nagrywana.

Tylko w 2022 r. do prokuratur w całej Polsce skierowano 284 wnioski o wszczęcie postępowania wobec policjantów. Liczba oscylująca w granicach 300, utrzymuje się od kilku lat.

– Kamery są w interesie zarówno obywateli, jak i samych policjantów. Jeśli policjant przekracza swoje uprawnienia, to obywatel będzie miał na nie niezbity dowód. A jeśli obywatel będzie niesłusznie oskarżać funkcjonariusza, to policjant będzie miał się jak łatwo obronić – uważa Batkowski. ●

Rozdział państwa od Kościoła

Kapelani na etatach? Czas z tym skończyć

Kapelani są w służbach mundurowych: policji, straży pożarnej, służbie więziennej, straży granicznej, wojsku czy WOT. 13 kapelanów jest nawet w oddziałach Krajowej Administracji Skarbowej.

Tylko część pracuje społecznie. – Etaty kapelanów powinny zostać zlikwidowane we wszystkich służbach i to najszybciej jak się da. Kościół może opieką duchową otaczać funkcjonariuszy publicznych w ramach swojej misji – uważa Bartosz Romowicz, poseł Trzeciej Drogi.

W Krajowej Administracji Skarbowej pracuje 13 kapelanów. Mają ich skarbowki w Warszawie, Gdańsku, Rzeszowie, Wrocławiu, Olsztynie, Poznaniu, Lublinie, Łodzi, Bydgoszczy,

Białymstoku i Szczecinie. Etaty duchownych w państwowych instytucjach wynikają z ustawy o Krajowej Administracji Skarbowej. Jest w niej zapis o działalności duszpasterskiej prowadzonej na podstawie porozumienia szefa KAS z przedstawicielem kościoła lub związku wyznaniowego. Stawki wynagrodzenia kapelanów wynoszą od 5,2 do 6 tys. zł brutto. Do tego dochodzą dodatki np. za wieloletnią służbę czy za stopień wojskowy.

Na pytanie, czy rząd ma plany, by etaty zlikwidować, poseł Bartosz Romowicz, odpowiada: – To jeden z elementów programu rozdziału państwa od Kościoła, nad którym pracuje rząd.

– Obecność kapelanów narusza świecki charakter instytucji publicznych – uważa Michał Sztuk, współprzewodniczący Nowej Lewicy na

Podkarpaciu. – Obywatele i obywatelki mogą w Polsce swobodnie praktykować wybraną religię w swoim czasie prywatnym. Instytucje publiczne finansowane z naszych podatków nie mają ani takiego obowiązku, ani potrzeby.

Płace kapelanów

108

MLN ZŁ

• Tyle publicznych pieniędzy poszło na utrzymanie kapelanów w latach 2014-18

Sztuk zwraca uwagę na aspekt finansowy pracy kapelanów. Przywołuje dane z 2020 r., kiedy to w służbach mundurowych było prawie 550 kapelanów, z czego prawie 400 na etatach. I podje, że w latach 2014-2018 etaty kapelanów m.in. w wojsku, policji i KAS (nie licząc kapelanów szpitalnych) kosztowały 108 mln zł.

Pod koniec stycznia organizacje społeczne skierowały list otwarty do premiera Donalda Tuska w sprawie podjęcia działań zmierzających do rozdziału Kościoła od państwa. Wśród rekomendacji znalazły się postulaty dotyczące rozwiązania porozumień duszpasterskich i likwidacji etatów kapelanów w urzędach, instytucjach, służbach i przedsiębiorstwach państwowych. ●

Agata Kulczycka

Warszawa

Akademik
pokolenia Z

Na warszawskim Powiślu czeska firma Zeitgeist Asset Management oddała do użytku prywatny akademik u zbiegu ulic Solec i Wioślarskiej.

– Dopasowany do oczekiwań pokolenia Z – zachwala inwestor. W ofercie są pokoje o metrażach od 10 m kw., wspólne kuchnie oraz sklep Żabki w parterze. W dawnym biurowcu po remoncie urządzono około 150 pokoi. Część jest jednoosobowa, a część – dwuosobowa. Łącznie jest tu 214 łózek. Ceny są słone: od 345 euro czyli 1,5 tys. zł w „dwójce” ze wspólną łazienką, do 550 euro, czyli blisko 2380 zł za jednoosobowy lokal z własną łazienką. Dla porównania: w akademikach UW płaci się 480-950 zł za miejsce. ●

Michał Wojtczuk



BURMISTRZ MIASTA RUMI

Ogłasza pierwszy przetarg pisemny nieograniczony na oddanie w dzierżawę nieruchomości niezabudowanej, stanowiącej gospodarczą całość, położonej w Rumi, będącej własnością Gminy Miejskiej Rumia:

Nieruchomość położona w Rumi, w rejonie ul. Apolinarego Formeli, składająca się z działki nr 30/24 o powierzchni 3.283m², zapisanej w księdze wieczystej KW GD1W/00047762/7, prowadzonej przez Sąd Rejonowy w Wejherowie IV Wydział Ksiąg Wieczystych oraz działki nr 30/27 o powierzchni 3.654m², zapisanej w księdze wieczystej KW GD1W/00047763/4, prowadzonej przez Sąd Rejonowy w Wejherowie IV Wydział Ksiąg Wieczystych, o łącznej powierzchni 6.937m², obie w obrębie 2.

Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego miasta Rumi uchwalonym Uchwałą Nr XXVI/335/2012 Rady Miejskiej Rumi z dnia 27 września 2012r. w sprawie uchwalenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla obszaru położonego w Rumi, zwanego „Jeziorna”, zmienionym uchwałą Rady Miejskiej Rumi Nr XLIX/652/2022 z dnia 15 grudnia 2022r. w sprawie uchwalenia zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego uchwalonego uchwałą Nr XXVI/335/2012 Rady Miejskiej Rumi z dnia 27 września 2012r. dla stref 5.MW/U oraz 8.MW/U1 w rejonie ul. Wiejskiej - działki nr 30/24 i nr 30/27 leżą w terenie oznaczonym symbolem 5.MW/U - co oznacza, że jest to teren zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej oraz usługowej, bez ustalania proporcji między funkcjami; w terenie 5.MW/U dopuszcza się samodzielne funkcje usługowe z zakresu usług oświaty i opieki zdrowotnej; w terenie 5.MW/U dopuszcza się zabudowę mieszkaniową jednorodzinną wolnostojącą.

Nieruchomość jest niezabudowana i stanowi gospodarczą całość. Dostęp do drogi publicznej możliwy jest poprzez nieruchomość oznaczoną jako działki nr 30/26 i nr 30/22, obr. 2, stanowiącą własność Gminy Miejskiej Rumia, przeznaczoną pod planowaną zatokę „kiss and ride”.

Działy III i IV ksiąg wieczystych KW GD1W/00047762/7 i KW GD1W/00047763/4 są wolne od wpisów i zobowiązań.

Nieruchomość przeznaczona jest do oddania w dzierżawę, na okres 350 miesięcy, pod wybudowanie budynku z przeznaczeniem na cele oświatowe - publicznej szkoły podstawowej na 27 oddziałów. Rozpoczęcie działalności oświatowej nastąpić ma z dniem 01.09.2027r.

Rada Miejska Rumi Uchwałą Nr XLVIII/635/2022 z dnia 24 listopada 2022r. wyraziła zgodę na ustanowienie hipoteki na wyżej wymienionej nieruchomości celem zabezpieczenia spłaty ewentualnego kredytu, o który będzie mógł się ubiegać dzierżawca nieruchomości, który na przedmiotowej nieruchomości wybuduje budynek z przeznaczeniem na cele oświatowe, na warunkach określonych przez Burmistrza Miasta Rumi.

Stawka wywoławcza czynszu dzierżawnego wynosi **0,45zł za 1m² powierzchni gruntu** w stosunku miesiecznym. Do stawki czynszu doliczany zostanie 23% podatek VAT.

Wadium 23.000,00 zł – wnoszone w pieniądzu.

Pierwszy przetarg pisemny nieograniczony odbędzie się w dniu 27 marca 2024 roku o godzinie 11⁰⁰, w siedzibie Urzędu Miasta Rumi przy ul. Sobieskiego 7, pok. 100 i rozpocznie się od otwarcia części jawnej przetargu.

Burmistrz Miasta Rumi zastrzega sobie prawo do zorganizowania przetargu dwustopniowego.

Warunkiem wzięcia udziału w przetargu jest złożenie pisemnej oferty i wpłacenie wadium.

Wadium należy wnieść przelewem na konto Urzędu Miasta Rumi Nr: 88 1160 2202 0000 0005 0260 9279 w terminie **do dnia 25 marca 2024 roku**. W tytule wpłaty należy wpisać: *Wadium – przetarg na dzierżawę nieruchomości.* *” Za datę wpłaty uznaje się datę wpływu środków na rachunek Urzędu Miasta Rumi.*

Pisemną ofertę należy złożyć w zamkniętej kopercie, opatrzonej klauzulą: *„Nie otwierać przed rozpoczęciem przetargu pisemnego nieograniczonego na oddanie w dzierżawę nieruchomości położonej w Rumi, w rejonie ul. Apolinarego Formeli.”*- w Sekretariacie (pok. 204) do godz. 15⁰⁰ Urzędu Miasta Rumi ul. Sobieskiego 7, 84-230 Rumia lub przesać pocztą na wskazany adres - w terminie **do dnia 25 marca 2024 roku**. Formularz ofertowy stanowi załącznik do Regulaminu przetargu zatwierdzonego Zarządzeniem Nr 2363/69/2024 Burmistrza Miasta Rumi z dnia 20 lutego 2024 roku, zwany dalej: „Regulaminem” i można go pobrać w pok. 103 Urzędu Miasta Rumi.

O zachowaniu terminu złożenia oferty decyduje data wpływu do Urzędu Miasta Rumi.

Do oferty należy dołączyć:

1. kopię dowodu wniesienia wadium,
2. koncepcję planowanego budynku szkoły, zgodnie z poniższymi wytycznymi:
 - projekt koncepcyjny obiektu obejmujący co najmniej rzuty kondygnacji i elewacje budynku, charakterystyczne przekroje z podaniem zastosowanych rozwiązań materiałowych i instalacyjnych, w tym wstępną charakterystykę energetyczną i informację, czy przewidywane jest OZE oraz bilans powierzchni;
 - wizualizacje (min.: 2 widoki całego terenu w ujęciu z lotu ptaka, 4 ujęcia budynku z poziomu terenu, w tym co najmniej jedno od strony ulicy Apolinarego Formeli, 4 widoki wewnątrz budynku w tym sala lekcyjna, świetlica, hol),
3. koncepcję zagospodarowania terenu,
4. oświadczenie, że Oferent posiada przynajmniej 3-letnie doświadczenie w prowadzeniu publicznej lub niepublicznej szkoły podstawowej na zasadach określonych w ustawie z dnia 14 grudnia 2016r. Prawo oświatowe (t.j. Dz. U. 2023r., poz. 900 z późn. zm.) lub zapewni podmiot, zwany dalej: „Operatorem”, do prowadzenia publicznej szkoły podstawowej, który będzie spełniał ten wymóg,
5. projekt umowy z Operatorem, który będzie prowadził na mocy odrębnej umowy, nowo wybudowaną szkołę.

Oferent zobowiązany jest zapoznać się z warunkami przetargu. Wpłata wadium i złożenie oferty przez uczestnika przetargu jest równoznaczna z potwierdzeniem przez niego faktu zapoznania się z Regulaminem przetargu, warunkami przetargu oraz projektem umowy dzierżawy (dostępnej w pok. 103 Urzędu Miasta Rumi) i ich akceptacją.

Uczestnicy części jawnej przetargu reprezentujący Oferentów okażą dowód tożsamości, a w przypadku osób prawnych aktualny dokument, z którego wynika upoważnienie dla uczestnika przetargu do reprezentowania tej osoby prawnej. Małżonkowie biorą udział w przetargu osobiście lub okazują pełnomocnictwo współmałżonka potwierdzone notarialnie.

Wadium wniesione przez Oferenta, który przetarg wygrał zalicza się na poczet czynszu dzierżawnego. Pozostałym uczestnikom przetargu wpłacone przez nich wadium zwraca się zgodnie z Regulaminem, bez odsetek, przelewem na konto Oferenta.

Jeżeli osoba ustalona jako dzierżawca nieruchomości nie stawi się bez usprawiedliwienia w miejscu i w terminie wyznaczonym przez Gminę do zawarcia umowy dzierżawy, Burmistrz Miasta Rumi odstąpi od zawarcia umowy dzierżawy, a wpłacone wadium nie będzie podlegać zwrotowi.

Gminie nie są znane warunki geologiczne i geotechniczne nieruchomości. Ustalony w drodze przetargu Dzierżawca przedmiotowej nieruchomości będzie zobowiązany oświadczyć w umowie dzierżawy sporządzonej w formie aktu notarialnego, że zrzeka się wobec Gminy Miejskiej Rumia wszelkich roszczeń wynikających z tego tytułu oraz, że zna i akceptuje stan zagospodarowania przedmiotowej nieruchomości.

Dzierżawca ponosi koszty związane z okazaniem granic nieruchomości.

Burmistrz Miasta Rumi zastrzega sobie prawo do odwołania przetargu, zgodnie z art. 38 ust. 4 ustawy o gospodarce nieruchomościami.

Burmistrz Miasta Rumi zastrzega sobie prawo zamknięcia przetargu bez wybrania którejkolwiek z ofert. Szczegółowe informacje o przetargu uzyskać można w Referacie Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miasta Rumi, pok. 103, rgn@um.rumia.pl tel. 58/679-65-24, we wskazanych godzinach: poniedziałek w godz. 9⁰⁰ - 17⁰⁰, wtorek, środa i piątek w godz. 7⁰⁰ – 15⁰⁰.

Kraj/34304022

NEWSLETTERY
Wyborczej

Wszystkie piszą ludzie, nie maszyny.
Nasi najlepsi redaktorzy.

Możesz wybrać z bogatej oferty ponad
40 różnych newsletterów.

Zapisz się na
> wyborcza.pl/newslettery

wyborcza.pl



—
**NIECH TWOI
BLISCY
POZOSTANĄ
W PAMIĘCI**

NEKROLOGI | KONDOLENCJE

nekrologi.wyborcza.pl

WSPOMNIENIA | POŻEGNANIA

[ODESZLI.pl](http://odeszli.pl)

• Zamieść **nekrolog**
poinformuj rodzinę
i przyjaciół

• Dodaj **wspomnienie**
zostaw ślad swojej
miłości

• Złóż **kondolencje**
wesprzyj rodzinę
zmarłej osoby



Napisz do nas lub wejdź
na stronę odeszli.pl.

Znajdziesz tam szereg
praktycznych porad na temat
pogrzebu, dokumentów,
testamentu i obyczajów
pogrzebowych.

**JESTEŚMY TU,
BY CI POMÓC**

Napisz maila:
pomoc@odeszli.pl
nekrologi@wyborcza.pl

wejdź na
www.odeszli.pl

lub zadzwoń
(22) 555 55 55
(22) 5555 383
(22) 5555 399

Z ogromnym smutkiem przyjęliśmy
wiadomość o śmierci

ŚP
Dr Alicji Szwilling

W naszej pamięci pozostanie jako piękny, wspaniały
Człowiek, wrażliwy, empatyczny Lekarz,
życzliwa Koleżanka

Rodzinie i Najbliższym

składamy wyrazy głębokiego współczucia, przekazujemy
słowa otuchy i wsparcia w tym trudnym czasie.

*Koleżanki i Koledzy z Kliniki Pediatrii Dziecięcego
Szpitala Klinicznego WUM*

www.nekrologi.wyborcza.pl/34303839

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 19 lutego 2024 roku

zmarł wieku 93 lat

Krzysztof Barliński

Uroczystość pogrzebowa odbędzie się 29 lutego 2024 o godzinie 12:30
w Domu Pogrzebowym (sala B) na Cmentarzu Komunalnym Północnym,
po czym nastąpi odprowadzenie do grobu rodzinnego

O czym powiadamiają pogrążeni w głębokim smutku

Córka, Syn, Synowa, Wnuki wraz z małżonkami i Prawnuki



Prosimy o nieskładanie kondolencji.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34303898

Drogiej Przyjaciółce

Izcie Sobańskiej

wyrazy głębokiego współczucia
i wsparcia po śmierci

Władka

składają

*rodziny starych kumpli falenickich
- Bolikowscy, Dudzińscy, Ilkowscy, Jakubowscy, Kulenty,
Nowakowscy, Robinsonowie i Rudnikowie*



www.nekrologi.wyborcza.pl/34303686

W dniu 7 lutego zmarła nasza Droga Przyjaciółka



Ewa Ławicka
lekarz pulmonolog

Zawdzięczamy Jej tak wiele.
Była siłą motoryczną naszych spotkań jubileuszowych.

Msza święta odbędzie się
26 lutego 2024 roku o godzinie 13.00
w Kościele Św Karola Boromeusza na Powązkach

Przyjaciele ze studiów AM w Warszawie

www.nekrologi.wyborcza.pl/34303772



Jakie zwycięstwo jest jeszcze możliwe dla Ukrainy

Reporter Illia Ponomarenko opisuje wszystkie fronty wojny Rosji przeciwko Ukrainie nieprzerwanie od 2014 r. Jest jednym z założycieli anglojęzycznego portalu Kyiv Independent. Dziś krytykuje obietnice prezydenta Zelenskiego o „całkowitym zwycięstwie”, a Zachód za to, że swoim niezdecydowaniem pośrednio pomaga Putinowi. Ale i tak jest optymistą.

ROZMOWA Z
ILLIĄ PONOMARENKO
reporterem

GREGOR SCHWUNG: Ukraińska armia wycofała się z Awdijiwki. Jak bolesna jest utrata tego miasta?

ILLIA PONOMARENKO: Musiała się wycofać, ponieważ wróg przeważał w sprzęcie i liczbie ludzi. Można dyskutować, czy oddanie miasta nie powinno było nastąpić wcześniej, ponieważ sytuacja była porównywalna do tej w Bachmucie, gdzie Ukraina utrzymywała względnie mało istotne strategicznie miasto miesiącami i wielkim kosztem. Jednak podobnie jak tam, w Awdijiwce strategia ta przyniosła jeden skutek: Rosja była w stanie zająć miasto, owszem, ale za cenę potwornych strat: 16 tys. żołnierzy oraz kilkaset czołgów i tony innego sprzętu.

Ale Rosjanie czują się wzmocnieni tym pierwszym od dawna sukcesem. Teraz będą nacierać dalej?

– Jeśli teraz chcą zaatakować na serio gdzieś indziej, np. w Zaporozżu, muszą najpierw zgromadzić zasoby. To bitwa o Awdijiwkę im na jakiś czas utrudniła.

Jesienią ówczesny dowódca ukraińskiej armii Walerij Załużny mówił o „impasie”. Teraz sytuacja uległa pogorszeniu?

– W zasadzie nadal jest patowa, z tym że Rosja odwróciła dynamikę narracji o konflikcie. Jak dotąd rosyjskie zdobycze, z Awdijiwką włącznie, miały jedynie charakter taktyczny. Rosjanie nie są obecnie w stanie dokonać większych po-

stępów. Z drugiej strony możliwości Ukrainy są poważnie ograniczone z powodu braku żołnierzy, sprzętu i amunicji. Jedyną opcją jest przejście do defensywy. Oznacza to obronę zajmowanych pozycji. Gdyby to się udało, już byłby to sukces. Jedyną nadzieją jest ukraiński odpowiednik rosyjskiej „linii Surowikina”, czyli budowana od jakiegoś czasu, silnie rozwinięta linia obrony z polami minowymi, barierami przeciwczołgowymi i okopami opartymi na modelu rosyjskim.

Czy to oznacza zamrożenie linii frontu?

– Nie podoba mi się słowo „zamrożenie”, bo sugeruje, że obie strony ograniczają walki. Tak się nie stanie, wręcz przeciwnie. Rosja jest zachęcana do kontynuowania działań przez zachodnie wahania i zmęczenie wojną w Europie i USA, które przekłada się na fatalne opóźnienia w dostawach broni.

Czy nie ma nawet teoretycznej możliwości kolejnej ofensywy, nie mówiąc już o militarnym zwycięstwie Ukrainy?

– Powinniśmy szczerze mówić, jaki rodzaj zwycięstwa jest jeszcze możliwy dla Ukrainy. Jeśli włączymy telewizję lub konto Zelenskiego w social mediach, usłyszymy, że kraj odniesie zwycięstwo, gdy przywrócone zostaną granice z 1991 r. Problem polega na tym, że stwierdzenia dziś jedynie osłabiają morale ludności, ponieważ wszyscy wiedzą, że jest to niemożliwe.

Dla mnie zwycięstwem jest już to, że państwo ukraińskie istnieje na większo-

ści swojego terytorium, odnosi sukcesy gospodarcze i jest rządzone demokratycznie. Ponieważ obroniliśmy to wszystko przed „drugą największą armią na świecie”, w starciu z którą wszyscy na początku spisali nas na straty.

Czy nie można było tego osiągnąć nieco wcześniej poprzez negocjacje?

– Nie, ponieważ negocjacje trzeba prowadzić z pozycji siły. A Ukraina jest wciąż za słaba. Gdyby Kijów negocjował teraz, Putin dyktowałby warunki i z pewnością żądał prorosyjskiego rządu w Kijowie.

Jeśli w najlepszym przypadku Ukraina może obronić terytoria, które obecnie posiada, jaki jest scenariusz najgorszy?

– Pyta pan, czy Rosja jest w stanie militarnie zniszczyć ukraińską armię? Nie

• **Ukraiński żołnierz z dronem rozpoznawczym Leleka**

FOT. REUTERS /
STRINGER

należy się tego obawiać. Nie jest jednak wykluczone, że Ukrainie nie uda się znacznie zwiększyć własnej produkcji broni, a mimo to armia pod nowym dowództwem będzie próbowała atakować śmieiej – zginie jeszcze więcej cennych ludzi, a Rosja nie zostanie odepchnięta.

Jaki wpływ miałby permanentny brak amerykańskiej pomocy?

– Nie byłaby to natychmiastowa katastrofa, ale zmniejszyłoby to możliwości ukraińskiej armii o mniej więcej połowę. Wszelkie plany jakichkolwiek ofensyw zostałyby anulowane, a wojna asymetryczna byłaby jedyną realną opcją na lata.

Co oznacza nominacja generała Oleksandra Syrskiego na naczelnego dowódcę?

– Sytuacja na polu walki nie tłumaczyła odwołania Załużnego. Najwyraźniej stało się to z powodów politycznych: Zelenski nie dogadywał się z nim, ponieważ Załużny to nie jest typ potakiwacza.

Jego następcą, Syrski, jest niepopularny w armii, ponieważ preferuje brutalną taktykę „młynka do mięsa”, polegającą na utrzymywaniu beznadziejnych pozycji przez długi czas bez względu na koszty. Ale fakt, że armia wycofała się z Awdijiwki, jest promykiem nadziei, że Syrski będzie kontynuował rozsądny kurs Załużnego.

W tym tygodniu mija druga rocznica wybuchu wojny. Jak długo jeszcze Ukraina może się utrzymać?

– Bardzo dobrze pamiętam pierwsze dni i tygodnie inwazji. W mojej książce „Opowiadam, jak było: historia wojennego Kijowa” podsumowuję obronę miasta. I jedna lekcja jest jasna: chociaż wydawało się to beznadziejne, każdy robił to, co było konieczne. W końcu odnieśliśmy sukces. I tak samo jest teraz. Sytuacja nie jest tak zła, jak może się wydawać jedynie po informacjach z mediów. ●

Gregor Schwung, Die Welt

ILLIA PONOMARENKO

1 RP

Sąd w Alabamie uznał, że zamrożone embriony to dzieci

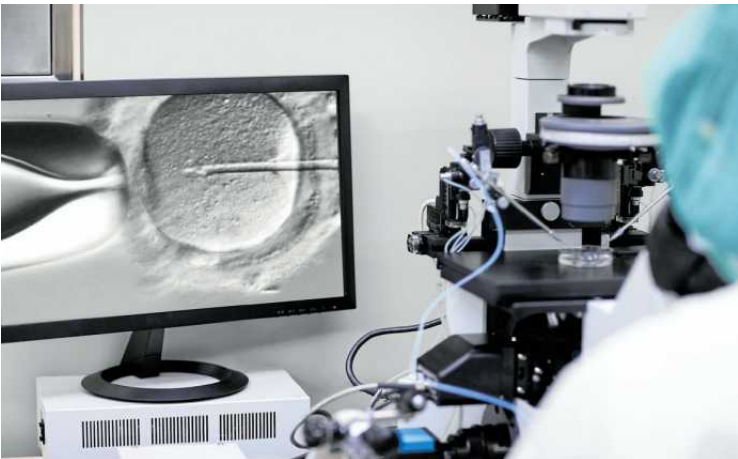
Antyaborcjonisci od dawna przekonują, że „życie zaczyna się od poczęcia”. Sąd Najwyższy w Alabamie uwzględnił w tej koncepcji zapłodnienie pozaustrojowe, co już rodzi skutki dla par starających się w tym stanie o dziecko.

Maciej Czarnecki

Zdominowany przez konserwatystów najważniejszy sąd stanowy pięciomilionowej Alabamy zawyrokował, że za zniszczenie zarodków można odpowiadać jak za spowodowanie śmierci. Bowiem według niego zamrożone zarodki, które uzyskano w procedurze in vitro, są dziećmi. „Nawet przed narodzinami wszystkie istoty ludzkie mają obraz Boga i ich życia nie można unicestwić bez umniejszenia jego chwały” – napisał w uzasadnieniu prezes stanowego SN Tom Parker.

Czy embriony można traktować jak małoletnich? Sąd rozpatrywał odwołanie w sprawie, którą wcześniej rozpoznały są-

dy niższej instancji. Zapoczątkowało ją zdarzenie z 2020 roku, gdy w klinice leczenia bezpłodności Center for Reproductive Medicine w mieście Mobile przypadkowo zniszczono zamrożone embriony trzech par starających się o dziecko. Pozwały one klinikę, żądając odszkodowania karnego (rodzaj kary zasądzanej dodatkowo w procesach cywilnych). Ich prawnicy powołali się na prawo z 1872 roku o spowodowaniu śmierci małoletniego. Sądy niższej instancji nie przyznały im racji, argumentując, że embriony to nie małoletni. Jednak najważniejszy stanowy sąd podjął inną decyzję. Według niego ustawa chroni „wszystkie nienarodzone dzieci, niezależnie od tego, gdzie przebywają”. Oznacza to, że sprawa wróci teraz do sądu dystryktowego. Wyrok nie zakazuje zabiegów in vitro, ale w praktyce wprowadza ogromne zamieszanie. Podczas zabiegu nie wykorzystuje się bowiem wszystkich zarodków stworzonych w procesie, który polega na stymulacji hormonalnej kobiety, pobraniu komórek jajowych, zapłodnieniu ich pozaustrojowo, a następnie hodowli w laboratorium i przeniesieniu zarodka do jamy macicy. Zwykle lekarz wybiera ten najlepiej rokujący, a pozostałe zamraża się do dalszych prób.



• **Wyrok w sprawie embrionów obowiązuje tylko w Alabamie, ale został odnotowany także w innych stanach** FOT. GETTY IMAGES

Największa w stanie placówka medyczna – szpital uniwersytecki w Birmingham – ogłosiła już, że wstrzyma się od zabiegów in vitro

Największa w stanie placówka medyczna – szpital uniwersytecki w Birmingham – ogłosiła już, że wstrzymuje wykonywanie zabiegów in vitro. Dalej będzie pobierała komórki jajowe, ale już nie przeprowadzała zapłodnienia. „Jesteśmy zasmuceni, że wpłynie to na starania naszych pacjentów o dziecko za pomocą metody in vitro, ale musimy brać pod uwagę fakt, że nasi pacjenci i lekarze mogą zostać pociągnięci do odpowiedzialności karnej lub pozwani o odszkodowania karne za przestrzeganie

standardów terapii”, głosi oświadczenie szpitala.

Nowy front w wojnie światopoglądowej Werdykt jest fetowany przez aktywistów antyaborcyjnych, którzy od dawna przekonują, że „życie zaczyna się od poczęcia”. Według dziennika „The New York Times” sąd po raz pierwszy uwzględnił w tej koncepcji zapłodnienie pozaustrojowe. W Alabamie obowiązuje zakaz przerywania ciąży na każdym etapie. To efekt rozmontowania przez krajowy Sąd Najwyższy konstytucyjnych gwarancji aborcyjnych w 2022 roku. Od tego czasu konserwatywne stany wprowadzają lub odwołują wprowadzone wcześniej zakazy, a liberalne – gwarantują prawo do zabiegów w swoich ustawach i konstytucjach stanowych. Wyrok w sprawie embrionów obowiązuje tylko w Alabamie, ale został odnotowany także w innych stanach. Aktywiści często korzystają z podobnych argumentów w bataliach sądowych w różnych częściach kraju, podpatrując, co sądy mogą uznać, a co odrzucić. Z tego powodu jest prawdopodobne, że sędziowie z pięciomilionowego stanu stworzyli nowy front w amerykańskiej wojnie w sprawach światopoglądowych. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34303913

Sąd Rejonowy Poznań — Nowe Miasto i Wilda w Poznaniu, V Wydział Cywilny ogłasza, że w tut. Sądzie w V Wydziale Cywilnym, pod sygn. V Ns 592/21 toczy się postępowanie z wniosku Zakładu Ubezpieczeń Społecznych o stwierdzenie nabycia spadku po Jarosławie Czechowskim, synu Stanisławy i Stanisława, zmarłym 21 lipca 2019 roku w Poznaniu, ostatnio stale zamieszkałym w Poznaniu.

Sąd wzywa spadkobierców Jarosława Czechowskiego, aby zgłosili się do Sądu Rejonowego Poznań — Nowe Miasto i Wilda w Poznaniu, do V Wydziału Cywilnego, do sprawy V Ns 592/21 w terminie 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia i udowodnili swe prawa do spadku po wyżej wymienionym, w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzenie nabycia spadku po Janie Murawskim.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34303980

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy dla Krakowa-Krowdrzy w Krakowie ogłasza, że przed tym sądem prowadzone jest, pod sygnaturą akt sprawy I Ns 1280/23/K, z wniosku Adama Krawczyka i Krzysztofa Krawczyka, postępowanie w przedmiocie stwierdzenia nabycia w drodze zasiedzenia własności nieruchomości, dla której prowadzona jest księga wieczysta o numerze KR1P/00127699/7, składającej się z działki ewidencyjnej numer 167, obręb ewidencyjny 0031 Krowdrza w Krakowie, powiat Kraków.

Sąd wzywa zainteresowanych, aby w terminie trzech miesięcy od dnia zamieszczenia niniejszego ogłoszenia zgłosili się do Sądu i wykazali własność, gdyż w przeciwnym razie sąd stwierdzi nabycie własności, jeżeli zostanie udowodnione.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34303991

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym dla Krakowa - Krowdrzy w Krakowie, Wydziale I Cywilnym, pod sygn. akt: I Ns 695/22/K toczy się postępowanie z wniosku Tadeusza Grochała o stwierdzenie, że rodzice wnioskodawcy małżeństwo Wiktor Grochał, syn Jana i Marii oraz Stefania Grochał, córka Józefa i Marii, nabyli w trybie przepisów ustawy z dnia 26 października 1971 r. o uregulowaniu własności gospodarstw rolnych na zasadzie wspólności majątkowej małżeńskiej własność nieruchomości położonej w Czernej, gm. Krzeszowice, w postaci działki ewidencyjnej o nr 1094/2 o powierzchni 0,01 ha, obręb ewidencyjny nr 0003 Czerna, jednostka ewidencyjna 120606.5 Krzeszowice, powiat krakowski, województwo małopolskie, dla której nie ma urzędzonej księgi wieczystej ani zbioru dokumentów. W związku z powyższym wzywa się zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się w tut. Sądzie i udowodnili swoje prawa do przedmiotu postępowania, gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi uwłaszczenie własności nieruchomości, jeśli zostanie udowodnione.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34303912

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

WÓJT GMINY GORZYCE

44-350 Gorzyce , ul. Kościelna 15, woj. śląskie, tel./fax 32 4513056, www.gorzyce.pl

OGŁASZA

Drugi przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż niezabudowanej nieruchomości położonej w Gorzyczkach na terenie przemysłowym, w pobliżu węzła „Gorzyce” (autostrada A1), o powierzchni 3,1262 ha, będącej własnością Gminy Gorzyce, stanowiącej działkę nr 2290/292 k.m. 2 obręb Gorzyczki, księga wieczysta nr GL1W/00066498/8, użytek gruntu wg ewidencji gruntów: R IVb (grunty orne) = 3,0138 ha, Ls IV (lasy) = 0,1124 ha.

Cena wywoławcza: 3.126.200,00 netto (3.845.226,00 zł brutto)

Wysokość wadium: 300.000,00 zł

Zgodnie z ustawą z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług sprzedaż nieruchomości przeznaczonych w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego Gminy Gorzyce pod zabudowę podlega opodatkowaniu podatkiem Vat w wysokości 23%. Do zaoferowanej ceny netto zostanie doliczony podatek Vat.

Termin i miejsce przetargu:

Przetarg odbędzie się w dniu **07.05.2024r. r. o godz. 10.00** w Urzędzie Gminy Gorzyce, ul. Kościelna 15, 44-350 Gorzyce, na sali narad (nr 5).

Wadium wnieść należy w formie pieniądza (PLN).

Wadium w podanej w niniejszym ogłoszeniu wysokości, wpłacić należy w terminie do 26.04.2024r. na konto Gminy Gorzyce numer 87 8469 0009 0000 0257 2000 0009 prowadzone przez Bank Spółdzielczy w Gorzyczkach, z zaznaczeniem numeru działki, na które zostało wpłacone tj. działka nr 2290/292 k.m. 2 obręb Gorzyczki oraz z określeniem podmiotu (imię i nazwisko, nazwa firmy) przystępującego do przetargu. W przypadku zamiaru nabycia nieruchomości w ramach wspólności ustawowej małżeńskiej wadium winno być wniesione w imieniu obojga małżonków i oboje małżonkowie winni być obecni na przetargu, bądź też jeden z nich posiadając zgodę drugiego małżonka na odpłatne nabycie przedmiotowej nieruchomości. W przetargu mogą brać udział osoby, które wniosą wadium w terminie wyznaczonym w niniejszym ogłoszeniu.

Za dzień zapłaty wadium uważa się dzień wpływu środków pieniężnych na konto bankowe Gminy Gorzyce.

Pełna treść ogłoszenia o przetargu została opublikowana na stronie internetowej www.gorzyce.pl, bip.gorzyce.pl, a także wywieszona na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Gminy w Gorzyczkach przy ul. Kościelnej 15, 44-350 Gorzyce.

Szczegółowych informacji w sprawie przetargu udzielają pracownicy Referatu Rolnictwa i Gospodarki Gruntami Urzędu Gminy w Gorzyczkach, ul. Kościelna 15, biuro nr 24, 25, tel. (32) 451 30 56 wew. 20 lub 18 w każdym dniu roboczym w godzinach: poniedziałek od 7.30 do 17.00 wtorek – czwartek od 7.30 do 15.30, piątek od 7.30 do 14.00.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34304024

Referendarz sądowy w Sądzie Rejonowym Gdańsk-Południe w Gdańsku postanowieniem z dnia 14 lutego 2023 roku wydanym w sprawie sygn. akt XII Ns 441/22 zezwolił wnioskodawczyni Dorocie Gębka na złożenie do depozytu sądowego kwoty 5491,56 zł (pięć tysięcy czterysta dziewięćdziesiąt jeden złotych 56/100) tytułem świadczenia zasądzzonego wyrokiem Sądu Rejonowego Gdańsk-Południe w Gdańsku w sprawie X K 130/16 na rzecz zmarłego Józefa Michna, z tym zastrzeżeniem, że kwota ta ma zostać wydana spadkobiercom zmarłego Józefa Michna po ich zgłoszeniu się i przedstawieniu notarialnego aktu poświadczenia dziedziczenia albo prawomocnego postanowienia Sądu o stwierdzeniu nabycia spadku.

Wzywa się osobę uprawnioną do odbioru tego depozytu.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34303993

W Sądzie Rejonowym dla Krakowa – Pogorza w Krakowie pod sygn. akt I Ns 393/23/P toczy się postępowanie z wniosku PKO BP S.A. w Warszawie o stwierdzenie nabycia spadku po Irene Salisz, zmarłej dnia 28 października 2020 roku w Krakowie w wieku 76 lat, ostatnio zamieszkałej w Krakowie przy ul. Stomianej 21/17. Skład spadku jest nieznan, a wnioskodawca był wierzycielem spadkodawcy. Sąd wzywa spadkobierców po ww., aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się w tutejszym Sądzie i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34304047

Z głębokim smutkiem żegnamy

Prof. dr hab. n. med.

Bohdana Lewartowskiego

wybitnego lekarza,
badacza i nauczyciela akademickiego
Członka Polskiego Towarzystwa Kardiologicznego
odznaczonego Medalem PTK

Cześć Jego pamięci!

Zarząd Główny
Polskiego Towarzystwa Kardiologicznego

www.nekrologi.wyborcza.pl/34303857

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że w dniu 18 lutego 2024 roku po ciężkiej chorobie odeszła

Urszula Białobok
z domu Laufersweiler

1947-2024

Wieloletni hodowca Stadniny Koni Michałów
moja ukochana Żona, wspaniały, lojalny Człowiek,
bez reszty oddana pracy i rodzinie.

Mąż, syn, synowa, wnuczki i brat z rodziną

Uroczystości pogrzebowe odbędą się w Kościele parafialnym w Michałowie
dnia 28 lutego 2024 roku o godzinie 12:00

Fala wygranych spraw sądowych przez frankowiczów

Jak wynika z informacji Wyborcza.biz, w ubiegłym roku zapadło 16 438 wyroków w sprawach frankowych, z czego aż 3217 wyroków zakończyło się prawomocnym rozstrzygnięciem sprawy. Wiadomo też już, które banki przegrywają z frankowiczami najczęściej.

Anna Popiołek

Ubiegły rok niezaprzeczalnie pokazuje, że frankowicze są górą, a banki muszą tworzyć kolejne wielkie rezerwy i rezygnować z zysków, które kalkulowały, udzielając kredytów we frankach. Liczby: spośród wszystkich zapadłych wyroków aż 15 965, czyli 97 proc., zapadło na korzyść kredytobiorców. W 424 sprawach wygrały banki, co stanowi 2,5 proc. wszystkich spraw, a w pozostałych skierowano sprawy do ponownego rozstrzygnięcia.

Liczba rozstrzygnięć wydanych przez sądy drugiej instancji wzrosła o 106 proc. Zapadło 3217 orzeczeń prawomocnych, z czego 99 proc. zakończyło się korzystnie dla kredytobiorców. Korzystne wyroki zapadające na rzecz frankowiczów w 96 proc. kończą się stwierdzeniem nieważności umowy kredytowej przez sądy.

Ranking frankowy

To nie są oficjalne statystyki, bo takich nie ma. Banki nie pokazują wyroków, które zapadają w I instancji. Takich danych nie udostępniają też sądy. Jak co roku kancelaria odszkodowawcza Votum Robin Lawyers, która oprócz reprezentowania poszkodowanych w sporach z ubezpieczalnymi pozywa także banki w imieniu frankowiczów, zebrała statystyki sądowe na podstawie informacji pozyskanych z portali internetowych, mediów oraz portali społecznościowych. Nie jest to więc pełna baza wyroków, jakie zapadły w sprawach frankowych.

Mimo to pokazują trend, w którą stronę idą sądowe rozstrzygnięcia spraw frankowych. Polskie sądy coraz częściej przyznają rację frankowicom i nakazują unieważnianie umów lub odfrankowanie długu, czyli przewalutowanie po kursie z dnia zaciągnięcia kredytu, ale z utrzymaniem oprocentowania frankowego korzystniejszego niż w przypadku kredytów w złotych.

– Orzecznictwo w sprawach frankowych jest ukształtowane i stabilne w zakresie zapadających wyroków, które zostało zdominowane przez wyroki skutkujące stwierdzeniem nieważności umowy kredytowej – komentuje mec. Wojciech Bochenek z Bochenek, Ciesielski i Wspólnicy Kancelaria Adwokatów i Radców Prawnych.

I tłumaczy: – Najlepszym dowodem jest fakt, że nawet po trzech orzeczeniach Sądu Najwyższego wskazujących na możliwość zastosowania średniego kursu NBP sądy nie przyjęły tego poglądu, słusznie uznając, że taka koncepcja jest sprzeczna z dorobkiem orzecznictwem Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej i treścią dyrektywy 93/13. Z drugiej strony sądy muszą jeszcze ukształtować swoje stanowisko w zakresie terminu naliczania



• Kolejne banki odpuszczają spory o odsetki od kredytów we frankach. Na zdjęciu: manifestacja frankowiczów na ulicach Warszawy w 2015 r.

FOT. ADAM STĘPIEŃ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Które banki najczęściej przegrywają z frankowiczami w sądach

Bank	Unieważnienie umowy	Odfrankowanie	Przegrana klientów banku
mBank	2533	50	44
PKO BP	2438	15	67
Millennium	2337	71	48
BPH	1965	40	53
Raiffeisen	1777	42	39
Santander Bank Polska	1388	16	24
Getin Noble Bank	875	18	18
Santander Consumer Bank	656	9	18
BNP Paribas	411	0	6
Deutsche Bank	327	0	12
Pekao	270	2	6
BOŚ	205	2	2
Crédit Agricole	86	1	4
ING	30	1	0
Pekao Bank Hipoteczny SA	8	0	0
DNB Nord	5	0	0
Bank Handlowy w Warszawie SA	2	0	1
Bank Gospodarstwa Krajowego	2	0	0
Alior Bank	0	0	0

© GAZETA WYBORCZA

ŹRÓDŁO: VOTUM ROBIN LAWYERS

Polskie sądy coraz częściej przyznają rację frankowicom i nakazują unieważnianie umów lub odfrankowanie długu, czyli przewalutowanie po kursie z dnia zaciągnięcia kredytu, ale z utrzymaniem oprocentowania frankowego korzystniejszego niż w przypadku kredytów w złotych

odsetek dla konsumentów oraz przedawnienia roszczeń banków, które coraz mocniej wybrzmiewa po grudniowych wyrokach TSUE.

Które banki frankowicze pozywają najczęściej? W zestawieniu pierwsze trzy miejsca zajmują odpowiednio mBank, PKO BP oraz Bank Millennium, przeciwko którym zapadło ponad 2500 orzeczeń.

Teraz frankowicom będzie jeszcze łatwiej

2024 rok będzie jeszcze lepszy, bo bankowcy w końcu pogodzili się z przegraną w Trybunale Sprawiedliwości Unii Europejskiej.

– Banki rozpoczęły właśnie masową akcję cofania powództw przeciwko konsumentom o wynagrodzenie za korzystanie z kapitału kredytu i o sądową waloryzację świadczeń. Takie zachowanie banków jest równoznacz-

ne z ich przegraną w tych procesach. Każdego dnia dostajemy dziesiątki pism procesowych banków, z których wynika, że banki rezygnują z kontynuowania procesów. A w sprawach, w których już zapadły wyroki, banki masowo przegrywają sprawy o waloryzację – mówi serwisowi Wyborcza.biz mec. Radosław Górski, pełnomocnik frankowicza, którego sprawa zainicjowała pytanie do TSUE.

Dotyczy to przede wszystkim takich banków jak PKO BP, mBank i Bank Millennium. Takich cofniętych pozwów jest już wiele – pełnomocnicy w całym kraju otrzymują podobne pisma. Dopiero więc teraz – po ośmiu miesiącach – widać efekt wyroku Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej. To w połowie ubiegłego roku, a dokładnie 15 czerwca 2023 roku, TSUE postawił sprawę jasno: bankowi nie należy się wynagrodzenie za korzystanie z kapitału. A jednocześnie przepisy nie stoją na przeszkodzie, żeby o takie roszczenia występował klient.

Ale nie tylko. Mec. Bochenek wymienia również: – W 2023 r. złożono do sądów rekordową liczbę nowych pozwów. Po drugie, coraz więcej spraw trafia do sądów drugiej instancji, które z roku na rok rozstrzygają coraz więcej spraw. Po trzecie, propozycje ugodowe banków nie poprawiły się znacząco, co skłania kredytobiorców do podjęcia działań na drodze sądowej.

Już wcześniej Komisja Nadzoru Finansowego liczyła, że jeżeli bankowcy poniosą porażkę w TSUE, będzie to kosztowało całą branżę bankową ponad 100 mld zł. Jacek Jastrzębski, przewodniczący KNF, przekonywał, że to oznaczałoby upadłość jednego lub dwóch banków i byłoby zagrożeniem dla stabilności sektora bankowego. Tak mocne uderzenie finansowane w banki miałyby też konsekwencje dla całej gospodarki Polski.

Jednak potem, tuż przed czerwcowym wyrokiem TSUE, Jastrzębski zmienił zdanie i mówił tak: – Pojawia się pytanie, czy polski sektor bankowy jest przygotowany na negatywny wyrok. Uwzględniając warunki makroekonomiczne ostatnich miesięcy oraz ich przełożenie na sytuację banków, które przygotowują się na taki scenariusz, także tworząc dodatkowe rezerwy, w mojej opinii odpowiedź brzmi: tak.

Przewodniczący KNF nie ukrywał wtedy jednak, że jest zawiedziony, że banki niechętnie podchodzą do rozwiązywania problemu frankowego przez ugody. ●

Rekordowe przychody, zyski w dół

Ostatni rok rządów ekipy Daniela Obajtka Orlen zamknął rekordowymi przychodami. Ale zyski koncernu już zaczęły spadać, a w końcówce 2023 r. zapewniał je głównie handel gazem z biznesu przejętego po PGNiG.

Andrzej Kublik

Jakim wynikiem Orlen zakończył 2023 r., ostatni pełny rok rządów w tym koncernie byłego prezesa Daniela Obajtka i jego ekipy? Koncern poinformował o tym w czwartek, publikując swoje sprawozdanie za ostatni kwartał 2023 r., które przedstawia także wstępnie wyniki za cały zeszły rok.

Jasnym punktem tych wyników są przychody ze sprzedaży. W 2023 r. wyniosły one rekordowe 372,6 mld zł, o ponad 90 mld zł więcej niż rok wcześniej.

Do tego rekordu przyczyniły się nie tylko wysokie ciągle ceny paliw, gazu i energii elektrycznej, ale także przejęcia majątków Lotosu i przede wszystkim PGNiG. Majątek Lotosu koncern kierowany przez Daniela Obajtka przejął w sierpniu 2022 r. i dopiero od tego czasu doliczał wyniki gdańskiego rywała do własnych. A wyniki PGNiG Orlen doliczał do własnych dopiero od przejęcia gazowego koncernu w listopadzie 2022 r. Czyli w praktyce dopiero w zeszłym roku przychody Orlenu zaczęły odzwierciedlać te przejęcia, co najbardziej widać właśnie w przychodach.

Zysk już topnieje

W ślad za rekordowymi przychodami nie poszedł rekordowy zysk. Wstępnie swój zysk netto za 2023 r. grupa Orlenu wyceniła na niemal 27,6 mld zł. To bardzo dużo, ale jednocześnie o 12,3 mld zł mniej niż rok wcześniej. Wtedy przejęcia Lotosu i PGNiG w czasach wywindowanych cen energii po napaści Rosji na Ukrainę zapewniły Orlenowi najwyższe w historii zyski.

Jeszcze lepiej widać to po wynikach ostatniego kwartału 2023 r. W tym okresie zysk netto Orlenu wyniósł 7,3 mld zł, aż 11,3 mld zł mniej niż rok wcześniej. Po prostu w ostatnim kwartale zeszłego roku z wyników Orlenu ubyłoby nadzwyczajne zyski z przejęcia majątku Lotosu po okazym cenie. A takie zyski z przejęcia majątku PGNiG poniżej ich godziwej wyceny podbiły zyski netto grupy Orlenu o 0,8 mld zł w ostatnim kwartale 2023 r. i o 3,6 mld zł w całym zeszłym roku.

W tym roku takich nadzwyczajnych zysków Orlen już nie będzie miał.

Jazda na gazie

Ostatni kwartał zeszłego roku pokazał też, jakie wielkie korzyści Orlenowi przyniosło przejęcie PGNiG – i tym samym większości polskiego rynku gazu.

W czwartym kwartale 2023 r. Orlen wypracował zysk operacyjny EBITDA Lifo (wynik operacyjny bez aktualizacji wyceny aktywów, nadzwyczajnych zysków i rozliczenia uprawnień do emisji) w wysokości 11,2 mld zł, o 5 mld zł mniejszy niż



• Wstępnie swój zysk netto za 2023 r. grupa Orlenu wyceniła na niemal 27,6 mld zł FOT. MACIEK JAŻWIECKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

przed rokiem. A przy tym lwią część tego zysku EBITDA Lifo w ostatnim kwartale 2023 r. – prawie 11 mld zł – zapewnił Orlenowi handel gazem, czyli biznes przejęty wraz z PGNiG.

Dodatkowo wyniki Orlenu w tym biznesie poprawiły rekompensaty od państwa za sprzedaż gazu po ulgowej cenie gospodarstwu domowemu i wrażliwym instytucjom.

W 2023 r. Orlen dostał z kasy państwa 17,4 mld zł takich rekompensat, które koncern zaliczył do swoich przychodów.

Ponadto grupa Orlenu dostała z kasy państwa 4 mld zł rekompensat za sprzedaż prądu po ulgowych cenach gospodarstwu domowemu.

Koszty przedwyborczej przeceny paliw

W porównaniu z wielkimi zyskami Orlenu na handlu gazem zdumie-

wająco skromne są wyniki sektora rafineria, czyli produkcji i hurtowej sprzedaży paliw silnikowych.

W ostatnim kwartale zeszłego roku wynik EBITDA Lifo tego sektora Orlenu to zaledwie 0,6 mld zł, aż 9,8 mld zł mniej niż rok wcześniej. Przy tym Orlen podał, że w tym okresie zwiększył sprzedaż paliw na swoich stacjach benzynowych w Polsce aż o 22 proc.

Drastyczny spadek wyników operacyjnych segmentu rafineria Orlen tłumaczy m.in. przestojami i remontami w swoich rafineriach.

Ale to może być również efekt zdumiewającej przeceny paliw, którą Orlen wprowadził w swoich hurtowniach i na stacjach benzynowych sześć tygodni przed wyborami do Sejmu – chociaż w tym samym czasie ceny ropy naftowej na świecie ostro wzrosły.

A ponieważ była to obniżka cen w hurcie, jej efekty powinny obniżyć wyniki właśnie segmentu rafineria. Mocny spadek wyniku EBITDA Lifo Orlenu zanotował już w trzecim kwartale zeszłego roku, kiedy koncern kierowany przez Obajtka rozpoczął festiwal przedwyborczej obniżki cen paliw. W okresie od lipca do września 2023 r. wynika EBITDA Lifo Orlenu na produkcji i handlu hurtowym paliwami wyniósł 1,9 mld zł, o 5,5 mld zł mniej niż rok wcześniej.

Na podstawie giełdowych sprawozdań Orlenu nie da się jednak w pełni ocenić, ile koncern stracił na przedwyborczej przecenie paliw. Mogą to jednak uczynić nowe władze koncernu, które mają dostęp do wewnętrznej dokumentacji koncernu. ●

www.nekrologi.wyborcza.pl/34303922

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 19 lutego 2024 roku odszedł od nas na zawsze, opatrzony świętymi sakramentami, w wieku 82 lat najukochańszy Mąż, Tata, Teść, Dziadek

ŚP

Prof. dr hab. n. med.

Tomasz Durko

Lekarz laryngolog

Związany całe życie z Uniwersytetem Medycznym w Łodzi i Kliniką Otolaryngologii w Szpitalu Klinicznym im. N.Barlickiego

Msza żałobna i uroczystości pogrzebowe odbędą się 28 lutego (środa) o godzinie 12.30 na cmentarzu rzymskokatolickim przy ulicy Ogrodowej 39 w Łodzi

O czym powiadamia pogrążona w żałobie

rodzina

Prosimy o nieskładanie kondolencji

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34303985

Prezydent Wrocławia

ogłasza

trzeci przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż lokalu mieszkalnego:

ul. Henryka Sienkiewicza 109 m. 8, 8A

Powierzchnia lokalu	- 108,16 m ²
Cena wywoławcza w zł	- 830 000,00 zł
Wadium	- 83 000,00 zł
Minimalna wysokość postąpienia	- 8 300,00 zł

Lokal mieszkalny oglądać można w dniach od 24.04.2024 r. do 26.04.2024 r., w godz. 9⁰⁰ – 14⁰⁰, po uprzednim ustaleniu terminu z Centrum Obsługi Mieszkańca, ul. Namysłowska 8, 50-304 Wrocław, tel.: 71 321-13-25, 71 326-41-01, 71 323-57-38.

U W A G I:

- Przetarg** odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali nr 215, o godz. 10:00 dnia **14 maja 2024 r.**
- Wadium na w/w lokal uczestnik przetargu winien wpłacić **najpóźniej do dnia 7 maja 2024 r.** na konto Gminy Wrocław – **Bank PKO BP S.A. nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655.** Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.
- Dowodem wniesienia wadium jest potwierdzenie z banku.
- Pełną informację dotyczącą przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia ul. G. Zapolskiej 4, I p. Ogłoszenia o przetargach dostępne są również w internecie pod adresem: **http://bip.um.wroc.pl**
- Prezydent Wrocławia może odwołać przetarg z ważnych powodów.

Szczegółowe informacje uzyskać można w Wydziale Nabywania i Sprzedaży Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia przy ul. G. Zapolskiej 4, pok. 143 tel. 71 777 85 53.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34303948

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA

PREZYDENTA MIASTA ŁODZI

o ustnym przetargu nieograniczonym (licytacji) na sprzedaż:

- nieruchomości stanowiących własność Miasta Łodzi położonych w Łodzi przy:**
 - ul. Pabianickiej 30 i 32 oraz Pabianickiej bez numeru, oznaczonych w ewidencji gruntów w obrębie G-12 jako działki nr 8/3, 8/4 i 11/8 o łącznej powierzchni 4146 m², uregulowanych w księgach wieczystych nr LD1M/00097642/2, LD1M/00355473/3 i LD1M/00326961/9.**

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi 2 900 000 zł (słownie: dwa miliony dziewięćset tysięcy złotych) **netto.**

Wadium wynosi 290 000 zł (słownie: dwieście dziewięćdziesiąt tysięcy złotych).

Cenę nabycia nieruchomości stanowi cena osiągnięta w przetargu. Sprzedaż działek nr 8/3 i 11/8 będzie zwolniona z podatku VAT na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 10 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2022 r. poz. 931, 974, 1137, 1301, 1488, 1561, 2180 i 2707 oraz z 2023 r. poz. 535, 556, 996 i 1059). Sprzedaż działki nr 8/4 będzie opodatkowana zgodnie z obowiązującymi przepisami.
 - ul. Kruczej 22, oznaczonej w obrębie geodezyjnym G-3 jako działka nr 165 o powierzchni 1551 m², uregulowanej w księdze wieczystej nr LD1M/00294240/5.**

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi 820 000 zł (słownie: osiemset dwadzieścia tysięcy złotych) **netto.**

Wadium wynosi 82 000 zł (słownie: osiemdziesiąt dwa tysiące złotych).

Cenę nabycia nieruchomości stanowi cena netto osiągnięta w przetargu powiększona o podatek od towarów i usług (obecnie wg stawki 23%).
 - ul. Długiej bez numeru, oznaczonej jako działka nr 131/69 w obrębie G-49 o powierzchni 1 800 m², uregulowanej w księdze wieczystej nr LD1M/00088825/3.**

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi 416 000 zł (słownie: czterysta szesnaście tysięcy złotych) **netto.**

Wadium wynosi 83 200 zł (słownie: osiemdziesiąt trzy tysiące dwieście złotych).

Cenę nabycia nieruchomości stanowi cena netto osiągnięta w przetargu powiększona o podatek od towarów i usług (obecnie wg stawki 23%).
 - ul. Giewont bez numeru, oznaczonej jako działka nr 3/8 w obrębie geodezyjnym W – 11 o powierzchni 1 249 m², uregulowanej w księdze wieczystej nr LD1M/00136191/1.**

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi 225 000 zł (słownie: dwieście dwadzieścia pięć tysięcy złotych) **netto.**

Wadium wynosi 45 000 zł (słownie: czterdzieści pięć tysięcy złotych).

Cenę nabycia nieruchomości stanowi cena netto osiągnięta w przetargu powiększona o podatek od towarów i usług (obecnie wg stawki 23%).

Do ceny nabycia nieruchomości zostanie doliczone wynagrodzenie, z tytułu ustanowienia służebności gruntowej w kwocie 3 500 zł, powiększone o podatek od towarów i usług według obecnie obowiązującej stawki 23% w kwocie 805 zł.
- udziału Miasta Łodzi we współwłasności nieruchomości położonej w Łodzi przy ul. Helskiej 62/62A, oznaczonej jako działka nr 106/1 w obrębie geodezyjnym B-31 o powierzchni 664 m², uregulowanej w księdze wieczystej nr LD1M/00074079/7.**

Nieruchomość stanowi współwłasność Gminy Miejskiej Łodzi w udziale 2/4 oraz osób fizycznych w pozostałej części.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi 120 000 zł (słownie: sto dwadzieścia tysięcy złotych) **netto.**

Wadium wynosi 24 000 zł (słownie: dwadzieścia cztery tysiące złotych).

Cenę sprzedaży udziału we współwłasności nieruchomości stanowi cena osiągnięta w przetargu. Sprzedaż udziału we współwłasności nieruchomości będzie zwolniona z podatku VAT na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 10 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2023 r. poz. 1570, 1598 i 1852).

Przetarg odbędzie się w dniu 26 kwietnia 2024 r. o godz. 10.00 w siedzibie Urzędu Miasta Łodzi, Łódź, ul. Piotrkowska 104 – Duża Sala Obrad.

OGŁOSZENIE PREZYDENTA MIASTA ŁODZI O PRZETARGU zawierające szczegółowe informacje dotyczące przetargu wywieszone jest na tablicy ogłoszeń w siedzibie Wydziału Zbywania i Nabywania Nieruchomości w Departamencie Gospodarowania Majątkiem UML, w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 104 (IV p.).

Ogłoszenie publikowane jest również w Biuletynie Informacji Publicznej pod adresem: <https://bip.um.lodz.pl/urząd-miasta/przetargi/sprzedaż-nieruchomosci/> oraz na stronie internetowej pod adresami: <https://uml.lodz.pl/dla-biznesu/nieruchomosci-na-sprzedaż/sprzedaż-nieruchomosci/>, <https://nieruchomosci.uml.lodz.pl>. Szczegółowe informacje dotyczące przetargu dostępne są również w siedzibie Wydziału Zbywania i Nabywania Nieruchomości w Departamencie Gospodarowania Majątkiem, w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 104, (IV p., pok. 457 lub 457a) oraz pod numerami telefonów: (42) 638-47-81, 638-44-14, 638-54-73, 638-43-31.

1 RP

eprasa.pl 1e80937c0e

Protest rolników

Klasa i naród

Rozumiemy Ukrainę, mam nadzieję, że zrozumiemy też „zielony ład”. To dla Polski szansa – pomóc Europie zbudować język, w którym wsparcie oraz promocja i Ukrainy, i „zielonego ładu” leży w najgłębszym europejskim i polskim interesie

Rychard

Prof. Andrzej Rychard jest socjologiem, dyrektorem Instytutu Filozofii i Socjologii PAN

Czasy w Polsce takie, że być może pora sięgnąć po marksizm. Trochę uproszczony, ale jednak. Tak chyba najlepiej można wytłumaczyć podłoże i kontekst ostatnich protestów rolniczych. To protesty przeciw napływowi produktów rolnych z Ukrainy i przeciw „zielonemu ładowi”. Prezentowane są przez protestujących wręcz jako obrona polskiego interesu narodowego. Czy tak jest? Czy jednak w istocie to nie jest przejaw zdominowania interesu narodowego przez interes klasowy?

Oto widzimy, jak pewna grupa działa jako świadoma klasa społeczna. Choć nie uzasadnia tego jej silna pozycja ekonomiczna. Rolnictwo w Polsce generuje nieco ponad 2 procent PKB, a wśród mieszkańców wsi tylko około 10 procent utrzymuje się głównie z rolnictwa. Natomiast siła polityczna tej klasy jest ogromna. Jest poczucie solidarności, szczególnie u większych producentów, umiejętność samoorganizacji i mobilizacji budowana przez lata. To klasowo przedziwna sytuacja: silniejsza świadomość i siła polityczna niż realna pozycja w systemie produkcji. Marks by się pewnie w grobie przewrócił, ale czy nie jest to przypadek odwrócenia faz rozwoju klas? One zwykle najpierw są klasami „w sobie”, czyli budują obiektywną pozycję, a potem stają się klasami „dla siebie”, gdy wytwarzają świadomość i poczucie solidarności. A tu mamy bardziej „klasę dla siebie” niż „w sobie”. A może to nie tyle odwrócenie faz, ile raczej zmiana: kiedyś pozycja rolników była i „w sobie”, i „dla siebie”, teraz zostali głównie klasą „dla siebie”.

Ta siła polityczna i świadomość jednak nie biorą się z niczego. To historia. A w niej silny przekaz o wadze produkcji żywności dla narodu, cała mitologia – zresztą jakoś historycznie uzasadniona – typu „żywią i bronią”. No i dodatkowo też historyczny fakt, że w sporej części Polacy wywodzą się z chłopstwa, często wcale nie tak wiele pokoleń wstecz. Ten genealogiczny atawizm, mimo awansu społecznego, pozwala być może wielu dzisiejszym inteligentom, robotnikom, czy pracownikom usług jakoś z nieco podświadomym zrozumieniem patrzeć na racje rolników.

Ciekawe, jak można skonfrontować pozycję klasową rolników np. z pozycją grup utrzymujących się z sektora małych i średnich przedsiębiorstw (MŚP). One dostarczają ok. 50 procent PKB. A z kolei sektor usług (to w dużym stopniu domena MŚP) daje ponad 70 procent polskiej wartości dodanej. Mimo to nie słyszymy, by fryzjerzy szli z nożyczkami w marszach na KPRM. Oni wszyscy, drobni przedsiębiorcy, nie są bowiem jeszcze klasą dla siebie. Bardziej w sobie. Mają silniejszą pozycję obiektywną niż świadomość i solidarność. Mają sporo zapewne grupowych i zawodowych animozji. No i są rozproszeni. Fryzjer uważa, że przeglądzy samochodu są za drogie, mechanik, że za dużo płaci za strzyżenie, a obaj zgadzają się zapewne tylko w tym, że hydraulik bierze za dużo. Ale kto wie, czy nie pojawi się tu silniejsza świadomość klasowa.

Tymczasem Ukraina walczy. Walka o jej wolność to także walka o nasze bezpieczeństwo. I w jakimś sensie wspieranie ukraińskiego rolnictwa leży też w polskim interesie narodowym.

Słysz się niekiedy: to przecież nie ukraińskie rolnictwo, to wielkie zachodnie koncerny rolnicze tam ulokowane. Nie wiem, pewnie w sporej części tak. Ale każda część ich doходу zostawiona w Ukrainie sprzyja także potencjalnie bezpieczeństwu Polski, bo wzmacnia opór Ukrainy wobec agresji Rosji. Tymczasem rolnicy budują przekaz, że to oni chronią interes narodowy, bo dają bezpieczną żywność. A w istocie w jakimś stopniu chodzi tu chyba o interes klasowy skrywany pod hasłami narodowymi. Istotnym elementem protestów jest też sprzeciw wobec tzw. zielonego ładu. Znow rolnicy prezentują go

Nie zamierzam tu budować przekazu typu: dobrzy fryzjerzy, źli rolnicy. W ogóle nie o to chodzi

jako zagrożenie dla Polski. A w istocie wtórują im politycy i to przeciwnych opcji. Wszyscy traktują zielony ład już nawet nie jak gorący kartofel, a jak zgniłe jajo, przerzucając się „winą” za jego promowanie. To zła Unia – mówi PiS. To zły PiS promował – mówi PO. Tymczasem promowanie bardziej ekologicznej produkcji, również rolniczej, jest w najgłębszym interesie Polski, także w interesie niezależności energetycznej. I dlatego mam dziwne uczucie, kiedy widzę w telewizji jeden z banerów na protesty rolników, aby Putin zrobił porządek z Ukrainą, z rządzącymi i z Unią Europejską. I kiedy widzę myśliwych popierających rolników.

Nie zamierzam tu budować przekazu typu: dobrzy fryzjerzy, źli rolnicy. W ogóle nie o to chodzi. Wręcz zazdroszczę rolnikom umiejętności samoorganizacji budowanej przez lata. Rozumiem ich pozycję broniącą interesu klasowego. Ale czy tego nie da się rozwiązać? To przecież do rozwiązania na poziomie Unii. Z jednej strony produkty rolnicze z Ukrainy, z drugiej – głód w wielu miejscach świata. Absolutnie w tym miejscu zgadzam się np. z posłem Sawickim, gdy mówi, że to przecież kwestia kilku miliardów euro dla Unii, aby problem transferu tej żywności z Ukrainy do regionów głodujących rozwiązać. To jest po prostu w interesie globalnego, w tym polskiego bezpieczeństwa.

I tu jest szansa dla Polski powracającej do należytej nam pozycji w Unii Europejskiej. Rozumiemy Ukrainę, mam nadzieję, że zrozumiemy też zielony ład, że będziemy potrafili pomóc Europie zbudować język, w którym wsparcie oraz promocja i Ukrainy, i zielonego ładu leży w najgłębszym europejskim i polskim interesie. Trzeba nauczyć się silnej promocji tak pojętego interesu. Uczmy się jako kraj skutecznej promocji nowoczesnego interesu narodowego od rolników, którzy tak dobrze promują swój interes klasowy!

W innym wypadku będziemy zmuszeni stawiać sobie prowokacyjne pytanie: co leży bardziej w polskim interesie narodowym: wspieranie polskiego czy ukraińskiego rolnictwa? ●

Andrzej Rychard

Moralesgate – co dalej?

Wystarczy transparentność

Żakowski

Autor jest publicystą „Polityki” i szefem katedry dziennikarstwa Collegium Civitas



Szymon Jadczyk ujawnił, że „Pablo Morales”, jeden z najbardziej znanych hejterów ostatnich lat opluwający każdego, kto był w jakimś sporze z PO, to Bartosz Kopania, któremu PO zapłaciła łącznie ponad 300 tys. zł.

Kopania i PO twierdzą, że były to honoraria za analizy politologiczne. Kopania uważa, że 300 tys. to niedużo, i zapowiada oddanie sprawy prawnikom.

Niby drobiazg. Gdyby Kopania pracował dla PiS, nikt by się nie zdziwił, a Moralesgate utonąłaby w oceanie pisowskich afer i nieprawości. Wyznawcy Kaczyńskiego łatwo by taką sytuację usprawiedliwili lub zbagatelizowali, tak jak usprawiedliwiają lub bagatelizują wszelkie niepra-

wości szczujni TVPiS itp. Ale wobec PO, KO i całej demokratycznej większości oczekiwania ich wyborców są inne. Po stronie demokratycznej ludzie zmobilizowali się między innymi właśnie przeciwko hejtowi i szczeni za polityczne pieniądze. Jeśli powstanie wrażenie, że daliśmy się nabrać, trudno będzie podtrzymać wizerunek walczących o piękny świat szlacheckich demokratów heroicznie broniących nas przed dzikimi populistami.

Wiadomo, że to jest zły moment na robienie porządków po demokratycznej stronie. Wygodniej by było zająć się tym, gdy skończy się sprzątanie po PiS. Ale po tekście Jadczyka mleko się rozlało i trzeba energicznie sprzątać, nim skisnie i zapaskudzi wizerunek demokratycznej większości, umacniając fałszywy, ale już groźnie popularny, odpychający od polityki pogląd, że partie są siebie warte.

Uniki i przemilczenia są w takiej sytuacji najgorszą możliwą reakcją. Bo sieć będzie zarzuty wobec Moralesa/Kopani wciąż przypominała, wyolbrzymia-

ła i rozciągała na innych internetowych „wojowników” obozu demokratycznego. Wszyscy występujący w sieci obrońcy rządzącej koalicji będą oskarżani i staną się podejrzani, więc ich moc perswazyjna zdecydowanie osłabnie.

Żeby ograniczyć straty nie trzeba wielkich cudów. Wystarczy transparentność i zademonstrowanie niezgody na kupowanie przez partie pozornie niezależnych opinii. Na początek – publikacja analiz, za które PO zapłaciła Kopani te 300 tys. Potem publikacja kwot i nazwisk ekspertów, którym KO i inne partie płaciły w ostatnich latach, bo po Warszawie już krążą nazwiska osób z tytułami i stopniami naukowymi, które występują jako akademicy eksperci, a są wprost lub pośrednio finansowo powiązane z partiami i bronią ich interesów jak własnych. Na koniec szybka propozycja, debata i uchwalenie przepisów, które taką transparentność uczynią prawem powszechnie obowiązującym w sieci i w tradycyjnych mediach.

To dobrze, że partie sięgają po rady ekspertów. Nie ma nic złego w tym, że ktoś doradza partii lub innej organizacji. A skoro doradza, dzieląc się swoimi kompetencjami, nie ma nic złego w tym, że jest wynagradzany. Ale kiedy ta sama osoba jako „niezależny ekspert” lub „zaangażowany wyborca” publicznie komentuje działania organizacji, której odpłatnie doradza, i nie uprzedza odbiorców o swojej podwójnej roli – to już jest patologia i zwykłe oszustwo. Na tym polega Moralesgate – jeżeli PO istotnie płaciła za ekspertyzy, a nie za hejt w sieci. Jeżeli chcemy zbudować zdrową demokrację, także tę patologię trzeba ostentacyjnie systemowo zakończyć. ●

Jacek Żakowski

• Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji



Teatr im. J. Słowackiego
w Krakowie

16 i 17 marca 2024
PREMIERA DUŻA SCENA

Stanisław Wyspiański

WESELE

reżyseria Maja Kleczewska

123 LATA OD PRAPREMIERY

OBSADA

GOSPODARZ	Juliusz Chrzastowski (gościnnie)	MARYNA	Agnieszka Judycka / Karolina Kazon
GOSPODYNI	Marta Waldera	ZOSIA	Julia Latosińska
PAN MŁODY	Mateusz Bieryt	HANECZKA	Alina Szczegliński
PANNA MŁODA	Martyna Krzysztofik	KLIMINA	Marta Konarska / Anna Tomaszewska
MARYSIA	Dorota Godzic	CZEPIEC	Marcin Kalisz
WOJTEK	Tomasz Augustynowicz	CZEPKOWA	Natalia Strzelecka
OJCIEC	Wojciech Skibiński	KASIA	Karolina Kamińska
JASIEK	Antek Sztaba / Adam Wietrzyński	STASZEK	Daniel Malchar
KASPER	Wojciech Dolatowski	ISIA	Bożena Adamek
POETA	Mateusz Janicki	ŻYD	Feliks Szajnert / Tadeusz Zięba
DZIENNIKARZ	Rafał Szumera	RACHEL	Dominika Bednarczyk / Agnieszka Przepiórska
NOS	Tomasz Międzik / Marcin Sianko	DZIAD	Jerzy Światłoni
RADCZYNI	Lidia Bogaczówna	KSIĄDZ	Sławomir Rokita
		MACIEK	Antoni Milancej

teatrkrakowie.pl

POSTACIE FANTASTYCZNE

WIDMO	Marcin Sianko / Adam Wietrzyński	SZELA	Marian Dzięziel / Antoni Milancej
STANCZYK	Rafał Dziwisz / Krzysztof Głuchowski	WERNYHORA	Anna Syrbu
HETMAN	Rafał Dziwisz / Andrzej Grabowski	CHOCHOŁ	Kaya Kołodziejczyk (gościnnie)
RYCERZ CZARNY	Tomasz Wysocki		

dramaturgia: Grzegorz Niziołek, scenografia: Małgorzata Szczęśniak, współpraca: Marcin Chlanda, kostiumy: Konrad Parol

muzyka: Cezary Duchnowski, choreografia: Kaya Kołodziejczyk, światła i multimedia: Wojciech Puś, asystentka kostiumografa: Emilia Sarga

asystenci reżyserki: Ludmiła Dziasek, Łukasz Groszkiewicz, Piotr Sędkowski, inspicjent: Bartłomiej Oskarbski, producent: Bartosz Jelonek



Teatr
w Krakowie

INSTYTUT KULTURY
WOJEWÓDZTWA
MAŁOPOLSKIEGO

MAŁOPOLSKA

PARTNERZY
TEATRU



BMW
M-Cars Group

Bielenda

PARTNER
MEDIALNY
PREMIERY

VOGUE

PARTNER
PREMIERY

FINE WINE

Tomasz Ziętek dla „Wyborczej”

NIE MA PRZYPADKÓW

– Wierzę, że wszystko jest po coś. Moje życie jest tego najlepszym przykładem. Nawet porażki w późniejszym rozrachunku prowadziły mnie w dobre miejsca i do dobrych ludzi.

ROZMOWA Z
TOMASZEM ZIĘTKIEM*
aktorem

JĘDRZEJ SŁODKOWSKI: Jak widzisz, mam tu kilka kartek z pytaniami do ciebie.
TOMASZ ZIĘTEK: Kolega z zespołu doniósł mi, że się go o mnie wypytywałeś.

Wydalo się! Zastanawiałem się, od czego by tu zacząć...
– Taaak?

Spokojnie, to nie będzie pytanie: „Co było pierwsze: film czy muzyka?”. Tego pytania masz chyba już dość.
– Uff... Ale jest inne pytanie, które często słyszę w wywiadach: „Co byś powiedział małemu Tomkowi Ziętkowi, gdybyś go spotkał?”. Całe lata na nie nie odpowiadałem, bo po prostu nie wiedziałem, jak odpowiedzieć. Aż nagle wymyśliłem. Powiedziałbym mu: „No weź!” – albo po angielsku: „Come on!”. I dzięki tej myśli napisałem piosenkę „C'mon”, która była singlem promującym moją płytę. Widzisz? Dziennikarze potrafią też czasem zainspirować.

Czyli nigdy nie zastanawiasz się, co byś zrobił inaczej, gdybyś cofnął się w czasie?
– Nie, bo wierzę, że wszystko jest po coś. Moje życie jest tego najlepszym przykładem. Nawet porażki w późniejszym rozrachunku prowadziły mnie w dobre miejsca i do dobrych ludzi.

Ważmy chociażby to, że zostałem wyrzucony z Akademii Teatralnej w Warszawie. Dzięki temu wróciłem do Trójmiasta i po pierwsze, dokończyłem Studium Wokalno-Aktorskie przy Teatrze Muzycznym im. Dąbrowskiego, w którym naukę przerwałem właśnie na rzecz akademii. Po drugie, trafiłem na chłopaków z zespołu The Fruitcakes i dołączyłem do nich. I po trzecie, trafiłem w objęcia Glinińskiego.

Roberta.
– Z Piotrem się nie ścisaliśmy. Zaczęliśmy współpracę z Gdyńską Szkołą Filmową, którą współtworzył Robert Gliniński. Zagrałem w kilku etiudach, których on był opiekunem artystycznym, brałem udział w warsztatach z jego udziałem. Dzięki temu dostałem potem zaproszenie do roli Rudego w „Kamieniach na szaniec”, które Gliniński reżyserował. To był mój rzeczywisty debiut i od razu duże otwarcie w karierze.

I zobacz, wszystko dzięki temu, że mnie wyrzucili z elitarniej uczelni!

Zaraz mi powiesz, za co cię wywalili, ale najpierw uporządkujmy fakty. Jesteś ze Słupska. Po liceum wyjechałeś do Gdyni, by uczyć się we wspomnianym Studium Wokalno-Aktorskim?

– Ale to nie był mój pierwszy wybór. Chciałem rozwijać się muzycznie, a że zawsze śpiewałem, to wymyśliłem, że pójdę do akademii muzycznej na śpiew solowy. Jeździłem z dwoma kolegami po egzaminach do różnych akademii. Ostatnia była akademie w Łodzi, wydałem pieniądze na wpisowe, na bilety, a nie miałem nawet skompletowanej teczeki. Totalny nieogar!

Kiedy wracaliśmy z Łodzi, kole-dzy powiedzieli, że jest jeszcze w Gdyni taka, jak to powiedzieli, szkoła ostatniej szansy, trochę dla tych, co nigdzie się nie dostali. Co prawda dodali, że to szkoła nie tylko wokalna, ale też aktorska, więc żeby się dostać, trzeba przygotować teksty i cokolwiek umieć je zagrać, ale co miałem do stracenia? Wziąłem wiersz od jednego kolegi, prozę od drugiego. Utwory muzyczne na egzamin już miałem. Potem okazało się, że jest jeszcze egzamin ruchowy. Ale nie miałem żadnych oczekiwań, poszedłem na pełnym przypale – niech się dzieje, co chce. Wleciałem na egzamin – i pozamiatałem!

A to studium – co to właściwie za szkoła?

– Przygotowuje artystów, którzy realizują się głównie na deskach teatrów muzycznych. Ale założenia programu – równoległe rozwijanie aktorstwa, śpiewu i tańca – doskonale przekładają się później na rozwój głównego narzędzia pracy aktora, czyli jego ciała. I to moim zdaniem lepszy system niż ten, z którym spotkałem się potem w Akademii Teatralnej w Warszawie, gdzie dużo większy był nacisk na część teoretyczną. W studium ciągle mieliśmy nowe wyzwania – a to taniec współczesny, a to taniec charakterystyczny, a to stepowanie – i uczyliśmy się uczyć. A umiejętność uczenia się jest przecież podstawową umiejętnością aktora. Ja po liceum nie umiałem się uczyć, a tu było tyle nowego do ogarnięcia, że musiałem wykształcić w sobie tę zdolność.

A w akademii teatralnej, do której przenieśliśmy się po trzech latach w gdyńskim studium, poczułem się trochę tak, jakbym wrócił do szkolnej ławy. W Gdyni na trzecim roku stawialiśmy już całe spektakle, a w Warszawie było to zarezerwowane dla tych na czwartym, jakby w nagrodę, że się w ogóle przetrwało do tego etapu.

Dlaczego właściwie zmieniłeś uczelnię?

– Z roku na rok było nas w Gdyni coraz mniej w moim roczniku. Kolejni koledzy i koleżanki dostawali się do szkół teatralnych do Krakowa i Warszawy, do Filmówki w Łodzi. U mnie ta chęć przyszła, kiedy zrozumiałem, że chcę się rozwijać aktorsko, bo przecież do studium zdawałem po to, by zostać śpiewakiem, a nie aktorem.

I znów – nie ma przypadków! Bo nasza szkoła mieści się w Teatrze Muzycznym w Gdyni, gdzie odbywa się



FOT. ZUZANA KRAJEWSKA

*Tomasz Ziętek

• Rocznik 1989. Aktor filmowy, zagrał m.in. w „Kamieniach na szaniec”, „Cichej nocy”, „Żużlu”, „Bożym Ciele”, „Żeby nie było śladów”, „Hiacyncie”, „Orle. Ostatnim patrolu”. Gitarzysta i wokalista zespołu The Fruitcakes. Pod koniec 2023 r. wydał pierwszą solową płytę „Some Old Songs”.

• Trasa Tomasza Ziętki promująca płytę „Some Old Songs”
23 lutego – Poznań, Scena na Piętrze
24 lutego – Gdańsk, Teatr Szekspirowski
25 lutego – Katowice, Jazz Club Hipnoza
1 marca – Warszawa, BARdzo Bardzo

też Festiwal Polskich Filmów Fabularnych. Jako studenci wkradaliśmy się na festiwal. Tak zacząłem chłonąć polskie kino.

Jaki film zrobił na tobie największe wrażenie?

– „Wszystko, co kocham” Jacka Borcu-cha, od którego zaczęła się dla mnie zmiana w polskim kinie – pojawili się w nim młodzi bohaterowie, których wcześniej specjalnie nie było. Zaczęła się zmiana pokoleniowa. Objawili się znakomici młodzi aktorzy, jak Tomek Schuchardt, Dawid Ogrodnik czy

Marcin Kowalczyk, żeby wymienić tylko trójkę, która zabłysnęła w „Jesteś bogiem” o Paktofonice. Dużo zmieniło wejście Jana Komasy.

Skoro zaczęto realizować scenariusze o młodych i powstało zapotrzebowanie na młodych aktorów filmowych, poczułem, że też mógłbym to robić. No ale, myślałem, co ja mogę po studium w Gdyni? Żyłem w przeświadczeniu, że olimpem edukacji aktorskiej jest Akademia Teatralna w Warszawie, tam od gigantów bije światło prawdy, które mnie oświeci. Tymczasem przeżyłem srogie rozczarowanie.

Z czego brało się to rozczarowanie?

– Z założenia, że na pierwszym roku człowiek nic nie wie. Wmawiano mi, że moje doświadczenie powinienem wymazać i zacząć wszystko od nowa. A byłem przecież po trzech latach edukacji aktorskiej.

Albo inna rzecz: po trzech latach zajęć z baletu w Gdyni okazało się, że na tle studentów akademii, także ze starszych roczników, mam świetne umiejętności ruchowe. A one są moim zdaniem kluczowe w pracy aktora, przynajmniej filmowego, bo o tym rodzaju aktorstwa mogę się wypowiadać.

Kluczowe? W filmie?

– Świadomość ciała to podstawa! To nawet ważniejsze niż interpretacja tekstu. Aktor filmowy musi potrafić stanąć na planie na znaczku, odwrócić się w odpowiednim czasie do kamery, jeżeli jest taka potrzeba, poczuć światło, powtórzyć dokładnie tę samą czynność kilku-nastokrotnie przy kolejnych dublach. Bez świadomości ciała na planie filmowym można grać co najwyżej kij.

Byłem na pierwszym roku w akademii, nie powinienem się wychylać. Ale zamiast tego zaangażowałem się w przygotowania do spektaklu „Wieczór kuglarzy” w reżyserii Waldka Raźniaka, dziś dyrektora Starego Teatru w Krakowie, tworzonego przez studentów z trzeciego roku.

To za co cię wyrzucili?

– Kluczowym czynnikiem były nieobecności związane z przygotowywaniem wspomnianego spektaklu, w którym uczestniczyłem nie tylko jako aktor, ale także jako muzyk, bo robiliśmy muzykę na żywo. Uznano, że zamiast się uczyć ze starszymi teatru w praktyce, powinienem pokornie na zajęciach z elementarnych zadań aktorskich udawać małpę. I tak wróciłem do studium w Gdyni.

A wcześniej ze szkoły muzycznej w Słupsku też cię wyrzucili?

– Sam zrezygnowałem, mimo że rodzicom zależało, żebym skończył chociaż pierwszy stopień. Nigdy nie chciałem grać na skrzypcach. Jako dzieciak marzyłem o fortepianie, zresztą mam predyspozycje fizyczne, bo palcami łapię ponad oktawę, zdałem egzaminy, ale wyłączałem w klasie skrzypiec. Podejrzałem, że w klasie skrzypiec brakowało jednego ucznia, więc mnie tam upchnięto.

I teraz dochodzę do pytania, od którego miałem zacząć rozmowę. Redakcyjna koleżanka, rodem ze Słupska, mniej więcej twoja rówieśniczka, zasugerowała: „Zapytaj go o Ciucio Morales. To legenda!”.

– Ha, ha, ha, tak jest – to klasyka jeszcze za życia!

Ciucio Morales to był klasyczny rockowy kwartet, w którym przez kilka lat śpiewałem.

Z basistą Oskarem znalazłem się ze szkoły muzycznej. Jeszcze za dzieciaka przekonał mnie, żebyśmy zaczęli grać

w Rowach na strecie i w ten sposób zarabiać na automaty w salonach gier. Zombiaki, motory, te sprawy. Więc siedzieliśmy na rogu, graliśmy w kółko pięć numerów i biliśmy kolejne rekordy w automatach.

Co graliście?

– „Angie” Stonesów, „Skórę” Aya RL. Beatlesów śpiewaliśmy oczywiście na dwa głosy, bo to zawsze otwierało ludzkie serca. Mieliśmy mnóstwo hajsu! I właśnie z Oskarem założyłem w gimnazjum Ciucio Morales. Tam powstawały moje pierwsze kompozycje i teksty. Zagraliśmy na Hunterfeście w Szczytnie, czyli całkiem dużym festiwalu, wydaliśmy płytę, a nasz największy przebój nazywał się „Głową muru nie przebijesz”. Setki ludzi w Słupsku to nuciły!

Śpiewałem też w zespole Rotten Face.

Słyszałem, że na strecie grałeś też w Berlinie.

– Też z Oskarem, bo miał tam babcię. Pojechaliśmy zarobić pieniądze, a skończyliśmy na kanapie Uniwersalu.

Jak to?

– Graliśmy przy częściowo zburzonym kościele Pamięci w pobliżu Ku'damu. Wakacje, ciepłutko, pieniądze same wpadają. Któregoś dnia podchodzi do nas gość, przedstawia się jako producent muzyczny i pyta, czy chcielibyśmy z nim współpracować. Zaprasza nas do swojego studia. A tam na ścianach złote płyty. Na jego prośbę nagraliśmy sześć coverów w różnych stylach, po czym pojechaliśmy do biur Uniwersalu, fonograficznego giganta. Okazało się, że w Uniwersalu na podstawie tych sześciu utworów mieli wybrać styl, w którym mielibyśmy dalej grać. Mieli nam pisać piosenki, ubierać nas, a my mielibyśmy śpiewać, grać i się uśmiechać. Oczywiście nie mogliśmy wziąć ze sobą reszty chłopaków z Ciucio Morales. Zerwaliśmy tę współpracę.

Nie żalowałeś nigdy?

– Nie żalowałem. Nie byłoby mnie tu, gdzie jestem. Nie zacząłbym kariery aktorskiej. To jest dopiero dowód na to, że nie ma przypadków!

A teraz jeszcze inny dowód. Pewnego wieczoru wracam z mojego solowego koncertu w Gdańsku. Zachodzę z gitarą na plecach do Teatru w Oknie, pa-

trzę, a tam grają goście z naszej słupskiej sceny: gitarzysta Kuba Zwolan, basista Przemek Bartoś. „Siema, chłopaki”, „Siema, Tomek. O, masz gitarę? Szukamy właśnie śpiewającego gitarzysty”. „Jestem tutaj! Kiedy możemy się spotkać?”.

Lukas Tymański, perkusista, zorganizował cały casting. Twierdził, że zgłosiła się do nich niezliczona ilość kandydatów, musiałem przechodzić różne testy, niemal jak do policji – psychologiczne, sprawnościowe. I tak dołączyłem do The Fruitcakes.

A niedługo później zacząłeś karierę aktorską. Rola w „Kamieniach na szaniec” przyniosła ci od razu ogromną rozpoznawalność, potem byłeś już tylko coraz popularniejszy. Jak to wpływało na relacje w zespole?

– Na pewno dzięki temu łatwiej nam zorganizować koncert, zainteresowanie medialne jest większe, docieramy z naszą muzyką do osób, które niekoniecznie by się interesowały taką muzyką. Ale na wewnętrzną dynamikę moją rozpoznawalność chyba nie wpłynęła. Wciąż jesteśmy zespołem bez lidera, panuje u nas niezbyt efektywna, ale jakoś ostatecznie sprawiedliwa demokracja. Decyzje podejmujemy poprzez głosowanie, nawet często w tak ważnych sprawach jak skład utworów na płycie. A mowa o zespole, w którym jest nie tylko czterech wokalistów, ale przede wszystkim czterech kompozytorów, więc łatwo tu o emocje.

Mnóstwo nauczyłem się z chłopakami przez tę ponad dekadę, nagraliśmy trzy płyty, czwarta już się robi. Ze sporów i spieć biorą się pęknięcia, z których często wyrastają bardzo ciekawe pomysły. Mam jednak wrażenie, że moja solowa płyta „Some Old Songs” wzięła się także z chęci, by na trochę przestać być tylko jednym z czterech pasażerów auta i by samemu chwycić



Żyłem w przeświadczeniu, że olimpiem edukacji aktorskiej jest Akademia Teatralna w Warszawie, tam od gigantów bije światło prawdy, które mnie oświeci. Tymczasem przeżyłem srogie rozczarowanie

kierownicę. Zresztą każdy z kolegów ostatnio zajmował się własnymi projektami, więc wszyscy potrzebowaliśmy oddechu.

Muzyka The Fruitcakes ma beatlesowski genom, tymczasem „Some Old Songs” to raczej wyraz moich fascynacji amerykańskim folkiem. Na pewno pozostała we mnie nostalgia. Jest takie greckie słowo „anemoia”, które opisuje tęsknotę za czymś, czego się nie zna. I coś takiego we mnie jest. Ta płyta wydaje mi się bardzo osobista.

Która z twoich ról była dla ciebie największym wyzwaniem?

– „Żeby nie było śladów” i „Hiacynt” były szczególnymi wyzwaniami ze względu na to, że kręciliśmy w pandemii. Produkcja „Żeby nie było śladów” obsunęła się o kilka miesięcy, co – jak podejrzewam – kosztowało producentów olbrzymie pieniądze. My długo nie wiedzieliśmy, czy wrócimy na plan, czy ten film w ogóle powstanie. Podczas zdjęć cały czas byliśmy testowani, a kiedy ktokolwiek zachorował, trzeba było przewalać cały kalendarz. A ledwie dwa tygodnie po zakończeniu zdjęć do „Żeby nie było śladów” zaczął się plan „Hiacynta”.

Nie odpocząłeś?

– Nie chodziło nawet o odpoczynek, ale o to, że nie miałem czasu zapuścić porządnego wąsa, przybrać na wadze. U Janka Matuszyńskiego grałem przecież maturzystę, w filmie Piotrką Domańskiego – milicjanta, młodego, ale jednak dorosłego. A kręcąc „Żeby nie było śladów”, miałem już przymiarki do strojów do „Hiacynta”.

W przypadku „Hiacynta” oprócz pandemii – sam zresztą zachorowałem i trzeba było przerwać zdjęcia – doszła jeszcze ostra zima oraz napięcie polityczne w kraju. Kręciliśmy film o prześladowaniu mniejszości seksualnych przez aparat państwa w późnym PRL, a na ulicach trwały masowe protesty przeciwko prześladowaniu kobiet przez ówczesne władze. Ja byłem na planie, ale małżonka chodziła na demonstracje, policja zatrzymywała ją w kotle. Trudno było skupić się na pracy.

Jesteś niemal rówieśnikiem wolnej Polski, urodziłeś się trzy tygodnie po czerwcowych wyborach.

– Jakiś artykuł o mnie nosił nawet tytuł „Dziecko wolności”! ●

REKLAMA

Kraj/34303942

Muzyczne przestrzenie wolności 1945–89

Muzeum Nowej Huty os. Centrum E 1

KULTURY MIASTA KRAKOWA

Bunt

w systemie

wystawa czynna

23.02.2024 23.02.2025

www.muzeumkrakowa.pl

Muzeum Krakowa - Instytucja

1RP

eprasa.pl 1e80937c0e

– Ciężko mam. Ciekawe, kiedy w końcu zrzucę ten krzyż, należałoby mi się już trochę spokoju – mówił Tomasz Komenda w trakcie jednej z naszych ostatnich rozmów.

– Jeszcze żyję – śmiał się, kiedy pytałam o jego chorobę. Potrafił żartować nawet w trudnych sytuacjach. Kiedy był w więzieniu, to on pocieszał swoich bliskich. Po długim leczeniu Tomasz Komenda zmarł w wieku 47 lat (w lipcu miałby 48. urodziny). Zostawił po sobie pytanie, jak wiele nieszczęścia może dotknąć jednego człowieka.

SYLWESTER

Po raz pierwszy spotkałam Tomasza Komendę w Sądzie Okręgowym we Wrocławiu 15 marca 2018 r. Z obciętymi na krótko włosami, w czarnych dresowych spodniach i szerokiej białej bluzie z napisami wyglądał jak chłopak z osiedla, a nie 42-letni mężczyzna.

Wszedł w eskorcie policjantów, ale nie założono mu kajdanek. Nawet nie patrzył w stronę widowni, na której kłębili się dziennikarze, operatorzy i fotoreporterzy. Przed obiektywami chował się pod kapturem, który ściągnął, gdy na sali pojawił się sędzia Jerzy Nowiński. To on zdecydował, że Tomasz Komenda może zostać warunkowo przedterminowo zwolniony z więzienia.

Na ujęciach, które zaraz obiegly całą Polskę, chował zapłakaną twarz w dłoniach. Tak jak wtedy, gdy skazywano go za brutalny gwałt i morderstwo Małgosi w Miłoszycach.

Tomek sylwestra 1996/1997, kiedy doszło do zbrodni, spędził w rodzinnym domu w centrum Wrocławia. W trakcie śledztwa potwierdziło to kilkanaście osób, które bawiły się razem z nim. Wszyscy mówili to samo: Tomek miał słabą głowę, wypił trochę i zasnął jako pierwszy w niewielkim pokoju, z którego nie mógłby wyjść niezauważony. Tamtej nocy nie miałby jak się dostać do Miłoszyc. Nie miał auta ani nawet prawa jazdy, autobusy nie kursowały. Tego jednak nikt zresztą nie sprawdził.

Jego nazwisko w śledztwie miłoszyckim pojawiło się niespodziewanie po blisko trzech latach od śmierci Małgosi.

Wskazała na niego Dorota, która była sąsiadką jego babci. Rozpoznała Komendę w „Magazynie kryminalnym 997” podczas domówki, a że na imprezie był też policjant, to zaraz się tym zainteresował.

Tyle że taki program nie był wtedy emitowany. A żona policjanta uważa, że w ich domu nigdy się o tej sprawie nie rozmawiało.

Zeznania Doroty były jednak jak brakujący element układanki.

Dorota twierdziła, że Tomek zwierzał się jej, że ma nową dziewczynę, która – tak jak Małgosia – pochodziła z Jelcza-Laskowic i uczyła się we Wrocławiu; że sylwestra w 1996 r. planował spędzić właśnie w Miłoszycach. Opowiadała, że pożyczał od niej pieniądze na benzynę. Miał jej przez okno pokazać audi ciotki, którym tam dojeżdże. Chociaż było ciemno, a ona miała wadę wzroku, była pewna, że miało jasny kolor. Takie samo auto widziano w okolicach miejsca zbrodni, choć wtedy nie była to wiedza powszechna.

W jej zeznaniach był jeszcze jeden kluczowy punkt: po Nowym Roku Tomek przestał pożyczać od niej pieniądze.

Nikt wtedy nie sprawdził, jakie naprawdę relacje z rodziną Komendy miała Dorota. Mama Tomka, pani Teresa, opiekowała się jej dzieckiem. Tylko że miała już dosyć, bo Dorota nigdy nie odbierała chłopca na czas. W końcu się pokłócili.

– Jeszcze będziesz przeze mnie płakała – zagroziła jej wtedy Dorota. Pani Teresa płakała przez 18 lat.

ZEZNANIE

Po zeznaniach Doroty wszystko potoczyło się błyskawicznie. Od Tomasza Komendy pobrano materiał do badań DNA, a gdy tylko przyszły wyniki, zdecydowano o jego aresztowaniu.

Był 17 kwietnia 2000 r. Tomek malował wtedy okna, nikogo więcej w domu nie było. Policjanci wpadli do mieszkania z rana, przycisnęli go do ziemi, skuli kajdankami i zaciągnęli do auta.

Według protokołu pierwszego przesłuchania Komendy ok. godz. 2 w nocy miał on pojechać autobusem do Gajkowa. Tam mieszkał jego kolega, z którym pracował na myjni. Na miejscu był o godz. 3. Razem



FOT. ŁUKASZ GIZA / AGENCIA WYBORCZA.PL

JUŻ TYLKO SPOKÓJ

ze znajomym zdecydowali, żeby iść do Miłoszyc na dyskotekę. Droga miała im zająć pół godziny. Kolega na dyskotekę miał być krótko, on został sam. Pił piwo.

Potem w zeznaniach pojawiają się stwierdzenia, które pozwoliły śledczym powiązać go ze zbrodnią: „Na dyskotekę poznałem dziewczynę, która miała na imię Kaśka. Nie wiem, ile miała lat. Była ubrana w jasne dżinsy, białą koszulę, włosy miała czarne, do ramion. Tańczyłem z nią. Na dyskotekę byliśmy do końca. Gdy już zamykali, poszliśmy do pobliskiego lasku i tam się kochaliśmy. Stosunek odbył się bez żadnego przymusu. Po prostu ja chciałem i ona chciała”.

W protokole jest informacja, że później każde poszło w swoją stronę – Tomek do Gajkowa, a stamtąd autobusem do Wrocławia. W domu miał być ok. godz. 6, może 6.30.

Nikt nie dociekał, jak miałby zdążyć to wszystko zrobić. Z samego Gajkowa do Miłoszyc jest 10 km. I miał je dwukrotnie przejść pijany w środku nocy, a w międzyczasie jeszcze poznać dziewczynę i uprawiać z nią seks. A do tego dojechać do Wrocławia. I to wszystko w cztery, może pięć godzin.

Już po latach Tomek opowiadał mi, jak wyglądało to przesłuchanie: – Pokazali zdjęcie Małgośki, jak leżała martwa za tą stodołą, gdzie ją zgwałcili. Powtarzali: „Zobacz, co jej zrobiłeś”. Kazali mi się przyznać, a jak się nie przyznawałem, to zaczęli bić. Nie, tego nie można nazwać biciem. Jeden siadł mi na nogach i zacząć napierdalać tak, że krew lała się strumieniami. Na 72 godziny wrzucili mnie na dół. Jak po mnie przyszli, to mieli już napisane zeznania. Grozili, że nie wyjdę żywy, jak tego nie podpiszę. To podpisałem. Tam nie było nic o gwałcie, nic o morderstwie, nie wiedziałem, że podpisuję na siebie wyrok.

Ten wyrok przypieczętowały wyniki badań biologicznych. Oprócz DNA w trakcie śledztwa stwierdzono także zgodność odcisku szczęki i śladu zapachowego.

Tylko że DNA zbadano mało dokładnym testem, a biegli od razu zastrzegli, że taki sam kod ma jedna na 71 osób.

Kluczowym dowodem stał jednak ślad po ugryzieniu na ciele ofiary. Ekspert dr Jerzy Kawecki zastrzegł wprawdzie, że „obrażenia prawej piersi pochodzą od zębów żuchwy Tomasza Komendy lub od zębów innej osoby posiadającej takie same szerokości oraz zbieżny układ i zniekształcenia”. Już na rozprawie stwierdził, że jest to „dowód kateryczny” (teraz po latach przekonuje, że wcale tak nie mówił, tylko protokolantka musiała się pomylić).

Prokuratura miała też zgodność śladu zapachowego. Po latach okazało się, że nie pochodził on nawet od Komendy.

Te wszystkie dowody pozwoliły go jednak skazać. W 2003 r. sąd okręgowy nałożył na niego karę 15 lat pozbawienia wolności. Rok później sąd apelacyjny wydłużył ją do 25 lat.

W DRESACH

W więzieniu Tomek trzy razy próbował popełnić samobójstwo. Zawsze tak samo: na zawieszonym przez kraty prześcieradle. W ostatniej chwili go odcinali. Cztery razy starał się o przedterminowe zwolnienie. Bez skutku. Słyszał, że najpierw musiałby przyznać się do winy, wykazać skrucę, a on nie chciał się przyznać do czegoś, czego nie zrobił. Myślał, że nigdy już

TYLKO ZDROWIE

NIE MIESZAJ...

Magdalena Słowik-Mazur*

...piercingu
z pantomogramem

Przed wykonaniem zdjęcia pantomograficznego (np. zębów) trzeba zdjąć biżuterię. To może być wyzwaniem dla osób, które mają kilkanaście kolczyków w samych uszach, a do tego np. piercing warg, nosa, brody, łuków brwiowych czy policzków. Niekiedy wyjęcie kolczyka tylko na czas badania jest niemożliwe, głównie w przypadku piercingu wykonywanego kilkanaście lat temu.

Dlaczego kolczyki przeszkadzają w prześwietleniach? Metale pochłaniają promienie rentgenowskie, przez co mogą zaburzać obraz. Widać je potem wyraźnie na zdjęciu. Do tego wokół nich tworzy się poświata i smugi przysłaniające obraz, który lekarz chce zobaczyć na zleconym radiogramie.

Jeśli pacjent nie zdejmie kolczyków, obraz będzie niedokładny i badanie trzeba będzie powtórzyć, a nie jest to obojętne dla zdrowia. W aktualnych wytycznych bezpieczną dawką promieniowania jest 1 mSV (minisiwert) na rok. W przypadku nowoczesnych aparatów promieniowanie jest bardzo niewielkie, ale wytyczne mówią, by zdjęcia RTG robić tylko wtedy, kiedy jest istotna potrzeba. ● **Not. ET**

*stomatolożka dziecięca z LUX MED Stomatologia

PRAWDA CZY MIT

Margit Kossobudzka

Glutaminian sodu jest
szkodliwy dla zdrowia?

Glutaminian sodu wywołuje smak umami. Jest najczęściej dodawany do produktów wysoko przetworzonych, takich jak zupy i sosy instant, gotowe dania w słoiku, chipsy ziemniaczane, kostki rosółowe, wędliny.

Glutaminian jest również wytwarzany w organizmie człowieka, odgrywa istotną rolę w metabolizmie i chroni przed rozwojem szkodliwego stresu oksydacyjnego. Bierze też udział w usuwaniu mocznika.

Produkcja przemysłowa kwasu glutaminowego polega na fermentacji skrobi pozyskanej z tapioki lub cukru pochodzącego z trzciny cukrowej i buraka cukrowego, przeprowadzonej przez bakterie z rodzaju *Corynebacterium*.

Obecnie uważa się, że związek ten jest jednym z najbezpieczniejszych dodatków do żywności. Amerykańska Agencja ds. Żywności i Leków uznała glutaminian sodu za substancję bezpieczną dla zdrowia i przyznała jej status GRAS. Jednak niezdrowe są produkty wysoko przetworzone, do których jest dodawany.

Ekspert określił dopuszczalną dzienną dawkę spożycia glutaminianu na poziomie 30 mg/kg masy ciała, wyrażoną w przeliczeniu na kwas glutaminowy. ●

Liczba

15

TYS.

● **Polaków co roku umiera na zawał, 10 mln ma nadciśnienie tętnicze** – wynika z danych Polskiego Towarzystwa Kardiologicznego

Akcja



● **DZIEŃ CHOROÓB RZADKICH. 29 lutego o zmierzchu Pałac Kultury i Nauki oraz Instytut Biochemii i Biofizyki PAN zabłyszczą kolorami na znak solidarności z mniej więcej 3 milionami chorych w Polsce. Każdy może wziąć udział w tej akcji, podświetlając swoje biuro, dom lub inne miejsce w okolicy.** Szczegóły akcji na rarediseaseday.org

Wszystko zależy od typu raka

Jak się leczy
raka piersi

Leczenie czasem zaczyna się od operacji, czasem od chemioterapii. Od czego zależy schemat terapii?

Katarzyna Staszak

Jeśli przed gabinetem onkolożki, specjalistki od raka piersi, pięć kobiet wymieni się doświadczeniami z terapii, możemy poznać pięć zupełnie różnych historii. Po pierwsze dlatego, że jest kilka typów raka piersi. Każdego z nich leczy się inaczej, inne leki przewidziane są też na poszczególne stadia zaawansowania choroby.

Leczenie zależy również od wieku pacjentek, czasem znaczenie ma także ich ogólna kondycja zdrowotna.

– Do leków stosowanych od dawna dodajemy ciągle nowe cząsteczki. Ostatnie lata przyniosły rozwój terapii, które możemy dopasować do konkretnego stadium choroby. W Polsce poszerzyła się lista refundowanych leków – mówi dr n. med. Katarzyna Pogoda, onkolożka kliniczna w Narodowym Instytucie Onkologii w Warszawie.

OD GUZA DO DIAGNOZY

Wiele kobiet odkrywa u siebie guza podczas mycia czy samobadania. Inne dzięki badaniom profilaktycznym. U młodszych kobiet lepszym badaniem jest USG. – Z wiekiem zmienia się struktura piersi, tkankę gruczołową zaczyna zastępować tkanka tłuszczowa. Profilaktyczna mammografia w ramach NFZ od wielu lat była zalecana kobietom od 50. do 69. roku życia. Teraz program jest poszerzony, z profilaktycznej mammografii można skorzystać od 45. do 74. roku życia – mówi dr Pogoda.

Obraz z USG i mammografii pokazuje wielkość guza, zaawansowanie choroby. Nie mówi nic o typie raka. Tego można się dowiedzieć po biopsji, czyli pobraniu wycinka zmienionych tkanek.

Na wyniku zaznaczone będą skróty, które są kluczowe dla ustalenia planu leczenia. Dr Pogoda tłumaczy, jak rozumieć te oznaczenia:

Rak ER+ lub ER-

Ten skrót oznacza, że w komórkach rakowych są obecne lub nie są obecne żeńskie hormony płciowe: estrogen i/lub progesteron. Mówi się więc, że to rak hormonozależny lub hormononiezależny. Jeśli widzimy plus, leczenie będzie polegało m.in. na zablokowaniu działania tych hormonów. Lekarze mówią o tej części leczenia „hormonoterapia”. Raki hormonozależne to najczęstszy typ choroby.

Rak HER2+ lub HER2-ujemny

Ten symbol dotyczy receptorów HER2 na komórkach rakowych. Jeśli jest z plusem, oznacza, że na komórkach tych receptorów jest dużo. Obecność receptorów określa się w czterostopniowej skali. 0 to wynik ujemny. Nie stosuje się wówczas terapii przeciwko receptorom HER2. 1+ i czasami 2+ to wyniki pośrednie. Natomiast wynik 3+ oznacza

raka HER2-dodatniego i zalecana jest terapia celowana. Wynik 2+ uznaje się za niejednoznaczny i wymaga pogłębionego badania. Ocenę rozstrzyga test FISH.

Rak potrójnie ujemny: ER-, PgR-, HER2-ujemny

Taka diagnoza oznacza, że rak nie ma związku ze standardowymi receptorami – nie ma estrogenu i progesteronu, więc nie będzie stosowana hormonoterapia. Przy raku potrójnie ujemnym częściej stwierdzana jest mutacja genetyczna BRCA1. Informacja o pozytywnym wyniku badania genetycznego może mieć wpływ na rodzaj operacji.

KOLEJNOŚĆ TERAPII

– Przy małej zmianie, gdy nie są zaatakowane węzły chłonne, możemy zacząć leczenie od usunięcia guza. Potem czasami podajemy chemioterapię i w zależności od typu raka – hormonoterapię, czy do chemioterapii dołączamy blokadę receptorów HER2. Jeśli zmiana jest większa, staramy się zmniejszyć lekami jej rozmiary, żeby operacja mogła być mniej rozległa. Wtedy podajemy chemioterapię przedoperacyjną, może być połączona także z terapią celowaną anty-HER2 lub immunoterapią, następnie planujemy zabieg, a po nim dalsze leczenie: kolejną chemioterapię, hormonoterapię, kontynuację blokady HER2 lub immunoterapii i ewentualnie radioterapię. Każda pacjentka wymaga indywidualnego planu leczenia – wyjaśnia onkolożka.

Leczenie raka piersi może zająć kilka miesięcy, a nawet lata. Jest skomplikowane i wymaga zaangażowania wielu specjalistów. – Dlatego schemat leczenia ustalamy w czasie konsyliów. To narady onkologów, chirurgów, radioterapeutów, fizjoterapeutów, psychoonkologów – mówi dr Pogoda.

Stopień skomplikowania leczenia, a także liczba dostępnych terapii wymaga od lekarza ciągłego dokształcania się, musi być na bieżąco, by leczyć jak najlepiej. Samo zakwalifikowanie pacjentek do programu lekowego jest dosyć skomplikowane. Coraz więcej szpitali prowadzi takie terapie. Natomiast małe placówki czasami leczą tylko standardowo refundowanymi lekami. Nie da się leczyć dobrze raka piersi bez dostępu do programu lekowego. Dlatego, kto chce być leczony jak najlepiej, powinien wybierać ośrodki, które specjalizują się w leczeniu raka piersi. Nazywają się Breast Cancer Unit. Zapewniają kompleksową opiekę, w tym rehabilitację po operacji i programy lekowe. Takich oddziałów jest w Polsce ponad 40.

LECZENIE SIĘ ROZSZERZA

– Breast Cancer Unit to najlepsze miejsce do leczenia raka piersi, ale wadą wielu tych ośrodków jest przepełnienie. Przerażona dia-

TYLKO ZDROWIE



FOT. GETTY IMAGES

Rak piersi w Polsce

• Rocznie w Polsce raka piersi rozpoznaje się u około

19 tys. kobiet

chłonnych. Do klasycznego leczenia dodamy wówczas olaparib. U pacjentek z większym ryzykiem powstania przerzutów rozszerzamy leczenie uzupełniające, czyli chronimy je jeszcze lepiej przed nawrotem choroby – mówi onkolożka.

CO MOŻNA POPRAWIĆ?

Przybyło terapii dla osób z przerzutowym rakiem piersi. Rozwinęła się immunoterapia w raku piersi, czyli terapie mobilizujące układ odpornościowy pacjentki. Poza tym pojawiły się nowoczesne koniugaty, które znacznie poprawiły wyniki leczenia chorych. – Gdy zaczynałam pracę, pacjentki z chorobą przerzutową miały przed sobą dwa-trzy lata życia. Dziś ta postać choroby nie oznacza końca życia, coraz częściej leczymy takie osoby przez długie lata. Uogólniony rak piersi też stał się chorobą przewlekłą – podkreśla dr Pogoda.

Dobłą wiadomością jest to, że coraz więcej terapii ma formę tabletki do stosowania w domu. – Czasem kluczowa dla jakości życia chorych jest forma podania leku. Tak jest przy tzw. podwójnej blokadzie, czyli kombinacji leków stosowanych w raku HER2+. Te substancje są w Polsce refundowane, ale w formie wlewow. Trzeba więc spędzić w szpitalu kilka godzin. Możliwe jest podskórne podanie leków, trwa chwilę, bo chodzi o zastrzyk. Im mniej czasu pacjentka spędzi w szpitalu, tym lepiej. Nie tylko dla jej samopoczucia, także dla zdrowia. W czasie leczenia raka organizm jest osłabiony, odporność spada, rośnie ryzyko zakażenia, a szpital to miejsce, w którym o takie zdarzenie najłatwiej – mówi Anna Kupiecka. ●

gnozą pacjentka widzi zatłoczony korytarz, dowiaduje się, że na każde badanie trzeba długo czekać. Nie ma koordynacji w czasie diagnostyki, więc przyjeżdża do ośrodka, czasem z daleka, cztery razy, zamiast zrobić wszystkie badania w jeden dzień. Jednodniowa diagnostyka jest możliwa, są pla-

cówki, które już tak działają. W innych problemem jest zła organizacja, to kwestia zarządzania, nie kwestia kosztów, można to poprawić – ocenia Anna Kupiecka, prezska fundacji OnkoCafe – Razem Lepiej, która sama przeszła długotrwałe leczenie z powodu raka piersi.

Leczenie raka piersi staje się coraz bardziej rozbudowane. Nowe leki poprawiają jakość życia pacjentek. Dobór terapii zależy też od tego, czy pacjentki mają wysokie ryzyko nawrotu choroby. – Pacjentka może mieć raka hormonozależnego i jednocześnie mutację BRCA1, poza tym ma przerzuty w węzłach

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34304035

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34303694



Polanica-Zdrój, 23 lutego 2024 r.

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Burmistrz Miasta Polanica-Zdrój ogłasza pierwszy przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż gminnej nieruchomości gruntowej

położonej w Polanicy-Zdroju przy ulicy Czesława Niemena w granicach działki gruntu nr 80/12 (AM-3) o pow. 9 300 m², obręb Nowy Zdrój, dla której Sąd Rejonowy w Kłodzku V Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą o numerze SW1K/00087848/8.

Cena wywoławcza nieruchomości: 3 000 000,00 zł netto (słownie: trzy miliony złotych 00/100) + podatek VAT w obowiązującej wysokości (aktualnie 23%, zgodnie z przepisami ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług).

Wysokość wadium: 300 000,00 zł (słownie: trzysta tysięcy złotych 00/100).

Termin przetargu: 29 kwietnia 2024 r., Urząd Miejski w Polanicy-Zdroju przy ul. Dąbrowskiego nr 3 (sala posiedzeń – nr 3, parter) o godz.: 12:00.

Wnie sienia ustalonego wadium w pieniądzu należy dokonać do dnia 23 kwietnia 2024 r. (liczy się data wpływu) na rachunek bankowy Urzędu Miejskiego w Polanicy-Zdroju nr 2410902835000000152543550, prowadzony w Santander Bank Polska S.A. Placówka Partnerskan1 w Polanicy-Zdroju. W tytule przelewu należy wpisać: „Przetarg, działka nr...”. Z tytułu przelewu powinno również wynikać, za kogo zostało wniesione wadium (należy podać imię i nazwisko albo nazwę lub firmę osoby, która wniosła wadium i będzie przystępowała do przetargu).

Termin wywieszenia ogłoszenia: od dnia 23 lutego 2024 r. do dnia 23 kwietnia 2024 r.

Informacja o miejscu wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu: Urząd Miejski w Polanicy-Zdroju (tablica ogłoszeń, parter), tablice ogłoszeń na terenie miasta Polanica-Zdrój, strony internetowe: www.bip.polanica.pl, www.polanica.pl, codzienna gazeta internetowa DKL24.pl oraz Gazeta Wyborcza.

Szczegółowe informacje dotyczące przetargów można uzyskać w Urzędzie Miejskim w Polanicy-Zdroju (pok. nr 27, II piętro, tel. 074 86 80 636) – od poniedziałku do piątku w godzinach urzędowania.



PŁOCK

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA PREZYDENTA MIASTA PŁOCKA

wykonującego zadania z zakresu administracji rządowej

o II przetargu ustnym nieograniczonym (I przetarg odbył się 28.09.2023 r.) na sprzedaż nieruchomości zabudowanej stanowiącej własność Skarbu Państwa, położonej w Płocku przy ul. Zofii Nałkowskiej 18A w obrębie Nr 4 „Łukasiewicza”, oznaczonej w rejestrze ewidencji gruntów i budynków jako działka nr 198 o pow. 590 m², dla której w Sądzie Rejonowym w Płocku VI Wydziale Ksiąg Wieczystych prowadzona jest księga wieczysta nr PL1P/00025168/1.

1) Przedmiotem sprzedaży jest nieruchomość gruntowa zabudowana stanowiąca własność Skarbu Państwa, położona w Płocku przy ul. Zofii Nałkowskiej 18A w obrębie Nr 4 „Łukasiewicza” oznaczona numerem ewidencyjnym działki 198 o pow. 590 m².

Działka o numerze ewidencyjnym 198 zabudowana jest dwoma budynkami wzniesionymi w 1970 roku. Pierwszy to budynek jednorodzinny mieszkalny dwukondygnacyjny, podpiwniczony, wolnostojący o pow. zabudowy 68,70 m², natomiast drugi to garaż wolnostojący o pow. zabudowy 24,40 m² o funkcji budynku przemysłowego. Budynki są w złym stanie technicznym.

Dla nieruchomości w Sądzie Rejonowym w Płocku VI Wydziale Ksiąg Wieczystych prowadzona jest księga wieczysta nr PL1P/00025168/1.

2) Zgodnie z Zarządzeniem Nr 4292/2023 Prezydenta Miasta Płocka z dnia 9 czerwca 2023 roku nieruchomość zabudowana stanowiąca własność Skarbu Państwa, oznaczona numerem 198 o pow. 590 m², położona w Płocku przy ul. Zofii Nałkowskiej 18A, obręb Nr 4 „Łukasiewicza”, objęta księgą wieczystą nr PL1P/00025168/1 została przeznaczona do sprzedaży w formie przetargu ustnego nieograniczonego.

3) Cena wywoławcza nieruchomości do przetargu wynosi: 520 000,00 zł netto (słownie: pięćset dwadzieścia tysięcy 00/100 złotych netto).

Zgodnie z art. 43 ust. 1 pkt 10 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (t.j. Dz. U. z 2023 r. poz. 1570) sprzedaż przedmiotowej nieruchomości jest zwolniona od podatku od towarów i usług.

4) Przetarg na sprzedaż w/w nieruchomości odbędzie się dnia 24.04.2024 r. o godz. 10.00 w Urzędzie Miasta Płocka/ Plac Stary Rynek 1, pok. nr 206, II piętro.

5) Wadium na przetarg na sprzedaż w/w nieruchomości w wysokości 50 000,00 zł (słownie złotych: pięćdziesiąt tysięcy) należy wpłacić do dnia 18.04.2024 r. na konto Urzędu Miasta Płocka PKO BP w Płocku 85 1020 3974 0000 5002 0177 9982.

6) Pełny tekst ogłoszenia o przetargu został podany do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miasta Płocka, Plac Stary Rynek 1 oraz zamieszczony na stronach internetowych Urzędu Miasta Płocka www.nowybiep.plock.eu (komunikaty i ogłoszenia/zbycie nieruchomości Skarbu Państwa) oraz www.plock.eu (nieruchomości na sprzedaż/zbycie nieruchomości Skarbu Państwa).

7) Bliższe informacje na temat przetargu można uzyskać w Referacie Mienia Skarbu Państwa Urzędu Miasta Płocka, Plac Stary Rynek 1, pok. D-3 (24) 367 08 18.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Warszawa/34303934

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34303870

Syndyk Masy Upadłości KOGER Sp. z o.o. w Żelechowie

zaprasza do składania ofert na zakup: ruchomości w postaci maszyn i urządzeń technicznych, wyposażenia oraz zapasów (skór) i towarów z branży obuwniczej – za ceny nie mniejsze niż 10% wartości oszacowania.

Oferty – z dopiskiem na kopercie „OFERTA – KOGER” należy składać do 11 marca 2024 r. do godz. 12.00 do Kancelarii Syndyka, przy ul. 1-go Maja 4c, 20-410 Lublin. Dodatkowe informacje można uzyskać pod nr 691 96 54 03 lub 81 534 44 38 oraz w Kancelarii Syndyka, gdzie można zapoznać się z Regulaminami sprzedaży, oszacowaniem nieruchomości oraz wykazem ruchomości.

§ Przed Sądem Rejonowym w Strzelcach Opolskich pod sygnaturą akt I Ns 321/23 toczy się postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku po Janie Smandzik zmarłym dnia 01.03.2022r. w Gogolinie, ostatnio stale zamieszkałym w Gogolinie.

Wzywa sie spadkobierców Jana Smandzik, aby w ciągu 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia stawili się w Sądzie Rejonowym w Strzelcach Opolskich i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE

TYLKO ZDROWIE

Który zabieg jest lepszy

Operacja oszczędzająca czy mastektomia?

Rak piersi wielu z nas wciąż kojarzy się z koniecznością usunięcia piersi. Taki zabieg jest jednak coraz rzadziej wykonywany.

Katarzyna Staszak

W ośrodkach wyspecjalizowanych w leczeniu raka piersi około 80 proc. pacjentek powinno mieć operację oszczędzającą, czyli zachowującą pierś.

Usuwanie tylko guza. Do początku lat 80. ubiegłego wieku nikt nie myślał o takich zabiegach. Potem się okazało, że wyniki mastektomii i operacji oszczędzających uzupełnionych radioterapią są takie same. Pacjentki z obu grup mają takie same szanse na wyzdrowienie i długie życie – mówi dr n. med. Aleksander Grous, chirurg z Kliniki Nowotworów Piersi i Chirurgii Rekonstrukcyjnej Narodowego Instytutu Onkologii w Warszawie.

CHEMIOTERAPIA ZMNIEJSZA GUZY

Często operację poprzedza chemioterapia. Zazwyczaj dzięki tej terapii guz zmniejsza się, czasami nawet całkowicie znika. Operacja jest jednak zawsze konieczna.

– Dzięki chemioterapii w sytuacjach nawet wyjściowo zaawansowanych możemy wykonać leczenie oszczędzające pierś – tłumaczy chirurg. – Zabieg oszczędzający polega na usunięciu fragmentu piersi z guzem z niezbędnym marginesem zdrowych tkanek. We wszystkich przypadkach, w których węzły chłonne nie są zmienione nowotworowo, sprawdzamy tzw. węzły chłonne wartownicze, które zlokalizowane są w pasze. Jeśli w tych węzłach nie ma przerzutów, pozostałe węzły są również wolne od przerzutów. W przypadku wystąpienia przerzutów do węzłów chłonnych konieczne może być usunięcie wszystkich węzłów chłonnych pachowych. Uzupełnieniem operacji oszczędzającej jest zawsze radioterapia. Jej zadaniem jest zmniejszenie ryzyka wznowy miejscowej – opisuje dr Grous.

Oszczędzenie węzłów pachowych, które są wolne od raka, zmniejsza ryzyko obrzęku limfatycznego ręki i daje szansę na większą sprawność pacjentek po operacji.

KIEDY MASTEKTOMIA TO LEPSZE ROZWIĄZANIE

Pacjentki powinny być kwalifikowane do mastektomii, gdy guz jest duży lub kiedy nie można spodziewać się dobrego efektu estetycznego po operacji.



• **Mastektomia jest wskazaniem, gdy guz jest duży lub kiedy nie można spodziewać się dobrego efektu estetycznego po operacji**

FOT. GETTY IMAGES

– Usunięcie piersi jest również zalecane u pacjentek z rozpoznaną mutacją genów m.in. BRCA1 lub BRCA2. Te mutacje genowe sprawiają, że ryzyko rozwoju nowotworu jest bardzo duże, wynosi ponad 80 proc. w ciągu całego życia. Rozpoznanie określonych mutacji uprawnia więc także do profilaktycznego usunięcia piersi. Są to tzw. mastektomie redukujące ryzyko zachorowania na raka piersi – wyjaśnia dr Grous. Takie zabiegi są refundowane przez NFZ. Można je wykonać razem z jednoczesną rekonstrukcją piersi.

Mastektomię z usunięciem węzłów chłonnych zaleca się zawsze kobietom z tzw. rakiem zapalnym. Jest to rak o wysokim stopniu złośliwości.

– Skóra piersi jest wówczas zaczerwieniona, obrzęknięta, przypomina skórkę pomarańczy, a nowotwór bardzo szybko się rozwija – podkreśla dr Grous.

W takich sytuacjach leczenie rozpoczyna się od chemioterapii, po której wykonuje się operację usunięcia piersi wraz z węzłami chłonnymi pachowymi.

– W tych przypadkach nie można wykonać jednoczesowej rekonstrukcji piersi, jest

to możliwe po minimum roku od zakończonej radioterapii. Jest to tzw. wtórna rekonstrukcja piersi – mówi chirurg.

JEŚLI MASTEKTOMIA, TO JAKA?

Jeśli pacjentka jest zakwalifikowana do mastektomii, to powinna być poinformowana o sposobach rekonstrukcji piersi. Najlepsze efekty daje mastektomia z jednoczesową rekonstrukcją.

– Operacja polega na usunięciu gruczołu piersiowego z pozostawieniem skóry i tkanki podskórnej piersi. Dokładnie w to samo miejsce, z którego został usunięty gruczoł, wszczepiamy implant piersiowy, który kształtem przypomina pierś. Do tej operacji często potrzebne są specjalne siatki, które podtrzymują implant w odpowiednim miejscu. Piersi po takiej operacji wyglądają bardzo naturalnie, pacjentki szybko wracają do pełni sił, a ból po operacji jest niewielki – mówi dr Grous.

Jednak nie każda pacjentka kwalifikuje się do zabiegu jednoczesowej rekonstrukcji. W niektórych sytuacjach operację wykonuje się w dwóch etapach.

– W pierwszym etapie wszczepiamy ekspandery, które wymieniane są na implanty dopiero po pewnym czasie. Ekspander przypomina balon. Napenia się go stopniowo solą fizjologiczną, coraz bardziej, by rozciągać tkanki aż do rozmiaru, kiedy możliwe będzie wszczepienie docelowego implantu piersi. Zabiegi z ekspanderem częściej proponowane są pacjentkom z dużym biustem. I w sytuacjach, gdy guz zlokalizowany jest np. w okolicy brodawki i musieliśmy usunąć brodawkę i otoczkę – mówi dr Grous.

Czasem pacjentki słyszą, że z powodu zaplanowanej radioterapii nie powinny mieć od razu rekonstrukcji piersi. – Radioterapia pooperacyjna nie jest bezwzględnym przeciwwskazaniem do jednoczesowej rekonstrukcji, ale napromienianie zwiększa ryzyko powikłań. Dlatego kwalifikacja pacjentek do mastektomii z jednoczesową rekonstrukcją, po której będzie radioterapia, powinna być przeprowadzana z dużą ostrożnością i odpowiednim wytłumaczeniem wszystkich aspektów operacji, radioterapii oraz możliwych komplikacji – zaznacza dr Grous.

RUTYNA JEST WAŻNA

Operację także warto przeprowadzić w szpitalach, które mają certyfikat Breast Cancer Unit. – Standardy leczenia, także w zakresie chirurgii, zmieniają się właściwie co roku. Dla mniejszych ośrodków wprowadzenie najnowszych metod i materiałów może być kłopotem. Dlatego leczenie nowotworów piersi powinno się odbywać w wyspecjalizowanych ośrodkach – radzi dr Grous.

Leczenie raka piersi jest długotrwałe, wymaga zaangażowania wielu specjalistów z odpowiednim doświadczeniem i wiedzą – chirurgów onkologicznych, onkologów klinicznych, radioterapeutów, rehabilitantów, psychoonkologów oraz patologów. Całe leczenie, w tym rekonstrukcja piersi, może się wiązać z komplikacjami. Jeśli pojawią się jakieś powikłania, warto mieć zespół lekarzy, do których można wrócić po pomoc. ●

Liczbę operacji z powodu raka piersi przeprowadzanych w poszczególnych szpitalach można sprawdzić na stronie NFZ:

Ezdrowie.gov.pl.

Zabieg oszczędzający polega na usunięciu fragmentu piersi z guzem z niezbędnym marginesem zdrowych tkanek

TYLKO ZDROWIE

Nawyki, które podnoszą ryzyko raka piersi

Niebezpieczne związki

Ten nowotwór kojarzy się z genetycznym przeznaczeniem. Jednak tylko 5-10 proc. zachorowań ma związek z tym, co dziedziczymy po rodzicach.

Katarzyna Staszak

Przybývá badań wiążących ryzyko rozwoju nowotworów ze stylem życia. W przypadku raka piersi kilka czynników, na które mamy wpływ, mocno przykuwa uwagę naukowców.

ALKOHOL

Według onkologów nie ma bezpiecznej ilości alkoholu. To dlatego w Kanadzie rząd pod wpływem lekarzy wydał nowe zalecania dotyczące picia alkoholu. Ostrzega, że przekraczanie dwóch dawek alkoholu w tygodniu (czyli np. dwóch kieliszków wina) wpływa na większe ryzyko zachorowania na kilka rodzajów nowotworów, w tym raka piersi. Pod wpływem alkoholu, rośnie ilość estrogenu, żeńskiego



• Alkohol może inicjować procesy nowotworowe zwłaszcza u młodych kobiet
FOT. GETTY IMAGES

hormonu płciowego. A wyższy poziom estrogenu we krwi zwiększa ryzyko rozwoju raka piersi. „Wystarczy jeden kieliszek wina dziennie, by spowodować podwyższenie poziomu hormonów. Alkohol sprawia, że stężenie estrogenu we krwi szczególnie duże staje się w połowie cyklu menstruacyjnego (o 27-38 proc. wyższe niż u abstynentek), gdy poziom estrogenu z natury jest już wysoki. Stąd też podejrzenia, że alkohol może silniej inicjować procesy nowotworowe u nastolatek i młodych kobiet niż w późniejszym wieku.

Nowotwór rozwija się przez kilkadziesiąt lat, zanim będzie go można wykryć. Picie w młodym wieku może przyspieszać wzrost już istniejącego guza, natomiast po menopauzie umiarkowane spożycie alkoholu nie podnosi poziomu estrogenu” – tłumaczą eksperci Krajowego Rejestru Nowotworów. Zaznaczają, że im większe jest spożycie alkoholu, tym wyższe ryzyko zachorowania na raka piersi. „Kobieta, która codziennie do obiadu wypija tylko jeden kieliszek wina, ma o 7-10 proc. większe ryzyko tej choroby niż całkowita abs-

tynentka. Wpływ trzech i więcej porcji alkoholu działa podobnie, jak paczka papierosów wypalana dzień w dzień. Zwiększa to ryzyko wystąpienia raka piersi o 40-50 proc. w porównaniu z kobietami, które bardzo rzadko sięgają po kieliszek” – podaje KRN. Przestrzega też, że ryzyko nawrotu choroby jest wyższe przez picie alkoholu.

PRZETWORZONE JEDZENIE

Coraz więcej badań sugeruje, że zjadanie ultraprzetworzonej żywności, może zwiększać ryzyko raka piersi. Żywność ultraprzetworzona to ta z dużą ilością tłuszczów trans, cukrów, soli, sztucznych aromatów i konserwantów. Ma smakować intensywnie i długo się nie psuć. Przykładem są chipsy, ciasteczka czy pakowane wędliny. W takiej żywności nie ma tego, co dla organizmu cenne, albo jest w śladowych ilościach. Żywność ultraprzetworzona wywołuje stany zapalne, jeśli wciąż pojawia się w menu, stan zapalny staje się przewlekły. Układ odpornościowy nie pracuje prawidłowo, ryzyko zmian w komórkach rośnie. Ultraprzetworzona żywność zwiększa ryzyko otyłości i cukrzycy. A nadwaga też jest czynnikiem ryzyka raka piersi, ponieważ tkanka tłuszczowa wpływa na poziom estrogenów. Naukowcy mówią też coraz więcej o rakotwórczym wpływie

wysokiego poziomu insuliny, czyli hormonu, który produkuje trzustka, by poradzić sobie z glukozą dostarczoną z jedzeniem.

SIEDZĄCY TRYB ŻYCIA

Unikanie siedzącego trybu życia to coś więcej niż trening na siłowni trzy razy w tygodniu. To wybieranie schodów zamiast windy, wybieranie roweru zamiast samochodu, regularne spacer, spontaniczne bycie w ruchu. „Nowotworom piersi najsukuteczniej przeciwdziała sport uprawiany w okresie młodości. W późniejszym okresie najkorzystniejsze są regularne ćwiczenia będące elementem codziennej rutyny, ale nawet kobiety, które po 50. roku życia zmieniają tryb życia na bardziej aktywny mają niższe ryzyko zachorowania na raka piersi, niż kobiety spędzające większość czasu w bezruchu” – zachęca eksperci KRN. U aktywnych fizycznie kobiet obniża się poziom hormonów płciowych i maleje ryzyko zachorowania na raka piersi. Ruch zmniejsza ilość tkanki tłuszczowej, która jest aktywna hormonalnie i sprzyja stanom zapalnym. Ruch sam w sobie działa przeciwzapalnie. Regularny ruch polecany jest także po leczeniu raka piersi. Badania pokazały bowiem, że aktywność fizyczna zmniejsza ryzyko nawrotu choroby. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34303703

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

**BURMISTRZ
MIASTA I GMINY OLKUSZ**
Rynek 1

ogłasza III przetarg ustny, nieograniczony, na sprzedaż nieruchomości niezabudowanej tj. działki nr 638/25 o pow. 3 137 m², położonej w Olkuszu w rejonie ul. Parcze i Wapiennej, w pośredniej strefie miasta ok. 1,5km od centrum (Rynek w Olkuszu).

Nieruchomość nie posiada dostępu do drogi publicznej (dostęp zostanie zapewniony poprzez ustanowienie przez Gminę Olkusz służebności gruntowej dotyczącej prawa przejazdu i przechodu poprzez część nieruchomości obejmującej działki nr nr: 638/26 i 638/27 za wynagrodzeniem w wysokości brutto 55 332,78 zł). Na działce brak dostępu do infrastruktury technicznej. Sieci: wodociągowa, elektroenergetycznej, kanalizacyjna, telekomunikacyjna i gazowa są posadowione w drodze.

Nieruchomość stanowi własność Gminy Olkusz, objęta jest księgą wieczystą nr KR10/00023702/2.

Cena wywoławcza do przetargu wynosi 690 140,00zł (słownie: sześćset dziewięćdziesiąt tysięcy sto czterdzieści złotych). Postąpienie ceny nie może wynosić mniej niż 1% ceny wywoławczej z zaokrągleniem w górę do pełnych dziesiątek złotych. Przystępujący do przetargu zobowiązany jest wnieść wadium w pieniądzu w wysokości 138 000,00zł (słownie: sto trzydzieści osiem tysięcy złotych) w terminie do dnia 22.04.2024 r. włącznie na konto Urzędu Miasta i Gminy w Olkuszu w Banku Pekao SA nr: 03 1240 4748 1111 0000 4868 9878.

Przetarg odbędzie się w dniu 26.04.2024 r. o godzinie 9.00 w budynku Urzędu Miasta i Gminy w Olkuszu, sala narad – parter.

Pełny tekst ogłoszenia o przetargu podaje się do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta i Gminy w Olkuszu obok wejścia do Urzędu, zamieszczenie na stronie internetowej Urzędu www.umig.olkusz.pl w dziale: Nieruchomości oraz www.bip.malopolska.pl/umigolkusz w dziale: Zamówienia Publiczne i Ogłoszenia Różne.

Szczegółowe informacje można uzyskać w Wydziale Geodezji i Gospodarki Mieniem Urzędu Miasta i Gminy w Olkuszu w godzinach od 8.00 do 15.00 w pokoju 125, tel. 32 6260125.

www.infopublikator.pl

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34303629

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA TRZECIEGO PRZETARGU USTNEGO NIEOGRANICZONEGO ogłoszonego przez

BURMISTRZA MIASTA AUGUSTOWA

- na sprzedaż zabudowanej nieruchomości, położonej w Augustowie, obręb 2, przy ul. Polnej 4,
- oznaczonej Nr geodez. 3254 o pow. 0,0495 ha,
- objętej księgą wieczystą Nr SU1A/00013316/8.
- Cena wywoławcza 392 850,00 zł.
- Wadium 60 000,00 zł.

Na nieruchomości znajduje się budynek mieszkalny, budynek gospodarczy oraz ogrodzenie. Budynek mieszkalny częściowo posadowiony jest na gruncie przeznaczonym pod teren drogi publicznej – ul. Polnej.

Nieruchomość zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego przeznaczona jest częściowo pod:

- zabudowę usługową nieuciążliwą, dopuszcza się realizację funkcji mieszkalnej wbudowanej w bryłę budynku podstawowego, powierzchnia mieszkalna nie może przekraczać 45% powierzchni całkowitej obiektu usługowego,
- teren drogi publicznej – ulica klasy lokalnej.

Nieruchomość nie jest indywidualnie wpisana do rejestru zabytków, nie jest ujęta w wojewódzkiej ewidencji zabytków, jest położona na obszarze zespołu Kanału Augustowskiego wpisanego do rejestru zabytków decyzją Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Suwałkach z dnia 09 lutego 1979 r., znak: KL. WKZ- 534/5/d/79.

Znajduje się również na obszarze układu urbanistycznego miasta Augustowa wpisanego do rejestru zabytków nieruchomości:

- decyzją Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków z dnia 26 listopada 1956 r. l.dz. Kult.-V-2b-76-37-56,
- decyzją Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Suwałkach z dnia 13 listopada 1980 r. l.dz. KL.WKZ-534/96/d/80.

Zgodnie z Uchwałą Nr XX/170/16 Rady Miejskiej w Augustowie z dnia 2 marca 2016r., zmienionej Uchwałą Nr XXI/181/16 Rady Miejskiej w Augustowie z dnia 31 marca 2016r., oraz Uchwałą Nr XLV/433/18 Rady Miejskiej w Augustowie z 21 lutego 2018r., nieruchomość położona jest na terenie obszaru zdegradowanego i obszaru rewitalizacji.

Nieruchomość jest wolna od obciążeń i nie jest przedmiotem zobowiązań.

Przetarg odbędzie się dnia 28 marca 2024 r. o godz. 9⁰⁰ w siedzibie Urzędu Miejskiego w Augustowie przy ulicy Młyńskiej 35, w Sali Narad, pokój Nr 411, 3 piętro.

W przetargu mogą brać udział osoby fizyczne oraz prawne.

Wadium należy wnieść w pieniądzu w terminie do 20 marca 2024 r. na rachunek Urzędu Miejskiego w Augustowie Nr 87 1240 5211 1111 0000 4921 6440.

Za datę wniesienia wadium uważa się datę wpływu środków pieniężnych na wskazany wyżej rachunek.

Pierwszy przetarg ustny nieograniczony odbył się 18 października 2023 r.

Drugi przetarg ustny nieograniczony odbył się 17 stycznia 2024 r.

Wadium zwraca się niezwłocznie po odwołaniu lub zamknięciu przetargu, jednak nie później, niż przed upływem 3 dni od dnia odwołania, zamknięcia, unieważnienia lub zakończenia przetargu wynikiem negatywnym. Wadium wniesione przez uczestnika przetargu, który przetarg wygrał, zalicza się na poczet ceny nabycia nieruchomości, a w przypadku uchylenia się przez tę osobę od zawarcia umowy wadium przepada na rzecz sprzedającego.

Przetarg jest ważny bez względu na liczbę uczestników przetargu, jeżeli przynajmniej jeden uczestnik zaoferuje co najmniej jedno postąpienie powyżej ceny wywoławczej.

Ogłoszenie o przetargu zostało wywieszone na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Augustowie ul. Młyńskiej 35 oraz opublikowane na stronie internetowej Urzędu: www.urzad.augustow.pl i w Biuletynie Informacji Publicznej: www.bip.um.augustow.pl

Burmistrz Miasta Augustowa może odwołać przetarg z ważnych powodów.

Szczegółowe informacje udzielane są w siedzibie Urzędu Miejskiego w Augustowie, ul. Młyńskiej 35, pokój Nr 303, tel. 87 643 42 23.

Burmistrz Miasta Augustowa

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34299580

Pomóż ochronić ostatnią chwilę ...

Fundacja Domowe Hospicjum dla Dzieci w Opolu od stycznia 2006 roku zajmuje się domową opieką paliatywną nad nieuleczalnie chorymi dziećmi. Opieką obejmuje dzieci zamieszkałe na terenie całego województwa opolskiego. Fundacja istnieje dzięki hojności ludzi wielkiego serca, którym nieobojętny jest los naszych małych podopiecznych. W działalności tej bardzo liczymy na ludzi wrażliwych na potrzeby chorych dzieci.

**DZIĘKUJEMY
ZA DOTYCHCZASOWE
WSPARCIE.**

1,5% PODATKU
ORGANIZACJA POŻYTKU PUBLICZNEGO
KRS 0000245423

**FUNDACJA DOMOWE
HOSPICJUM
DLA DZIECI W OPOLU**

ul. Armii Krajowej 11-13 A
45-071 Opole
tel./fax: 77 442 51 08
www.hospicjum.opole.pl

**HOSPICJUM
PERINATALNE W OPOLU**
PRZY FUNDACJI DOMOWE HOSPICJUM
DLA DZIECI W OPOLU

Zderzenie chaosów

Robert Lewandowski strzelił gola w czwartym meczu z rzędu. Tym razem kluczowego, zbliżającego Barcelonę do awansu do ćwierćfinału Ligi Mistrzów.

Rafał Stec

To miał być z naszej perspektywy mecz w meczu, pojedynek najlepszych polskich piłkarzy. Ale Robert Lewandowski, który niedawno przegrał z Piotrem Zielińskim w plebiscycie magazynu „Piłka Nożna” na gracza roku, kolegi z reprezentacji kraju nie zobaczył nawet na fotelu dla rezerwowych.

Nie zobaczył, bo jego rodak padł ofiarą bezlitosnej personalnej polityki właściciela neapolitańskiego klubu. Nie przedłużył kontraktu, pertraktuje z Interem Mediolan – przenosiny ponoć mają już być pewne, do załatwienia zostały papierowe formalności – więc Aurelio De Laurentiis nie pozwolił umieścić go na liście nazwisk zgłoszonych do Ligi Mistrzów. I publicznie kwestionuje lojalność, zaangażowanie Polaka. Oskarża go o uległość wobec chciwego, pośredniczącego w transferze agenta i o symulowanie gry na całego. Zieliński ma rzekomo unikać boiskowej walki, by nie ryzykować kontuzji. On – najstarszy stażem w drużynie, zawodnik z 356 meczami w błękitnych barwach w dorobku (dla porównania: Lewandowski uzbierał w Bayernie tylko 19 więcej), w każdym sezonie opuszczający co najwyżej pojedyncze mecze.

Polak rozgrywał już w karierze świetne mecze z Barceloną i strzelał jej gole, a w środowy wieczór mógł zobaczyć tylko totalną bezradność neapolitańczyków. W pierwszej połowie gospodarze nie oddali żadnego strzału, nawet niecelnego – ba, w ogóle nie wymyślili w okolicach wrogiego pola karnego niczego, co mogłoby być zagrożeniem dla przeciwnika. Kto pamięta, jak kreatywnie i bezkompromisowo grali przed rokiem, musi zachodzić w głowę, jak to jest w ogóle możliwe – żeby wirtuozi prawie z dnia na dzień skarleli do wyzutych z idei przeciwników.

Bęben maszyny losującej

Dopóki Zieliński wychodził na boisko, dopóty rzeczywiście grał słabo – mniej efektywnie niż w minionych latach, od miesięcy nie strzelił gola ani nie dał asysty przy bramce. Ale on zawsze był piłkarzem, który dostraja się poziomem do drużyny. Jeśli ona wygląda rzeźko, on też tryska energią i kreatywnością. Jeśli zespół wygląda blade, on też blaknie.

Neapolitańczycy grają beznadziejnie od początku sezonu. Wspaniała ekipa, która poprzedniej wiosny po 33 latach w urzekającym stylu odzyskała mistrzostwo Włoch, zaczęła się rozpadać zaraz po sukcesie – De Laurentiis, przełożony znany z zapewniania toksycznych warunków pracy, nie zapobiegł



• Robert Lewandowski strzelił gola bezcennego i przedłużył passę sugerującą, że wraca do wielkiej snajperskiej formy FOT. REUTERS / MIGUEL VIDAL

Barcelonę przygniatają mierzzone w setkach milionów euro długi, nie jest w stanie konkurować na rynku transferowym z klubami, które niedawno wyglądały przy niej jak stragany przy globalnych korporacjach

ucieczce trenera Luciano Spallettiego, pozwolił czmychnąć dyrektorowi sportowemu Cristiano Giuntolemu, stracił obwołanego najlepszym obrońcą Serie A Koreańczyka Kim Min-jae. A potem bezradnie obserwował, jak złośliwe komunikaty wymieniają – publicznie, w mediach społecznościowych, poprzez swoich doradców – liderzy drużyny: rozdrielowany skrzydłowy Chwiczka Kwaracchelia oraz ligowy król strzelców Victor Osimhen.

Zamęt wprowadzał też właściciel klubu, który zachowywał się tak, jakby trenerów wybierał za niego bęben maszyny losującej. Tuż przed podjęciem Barcelony zatrudnił już trzeciego. Po Rudim Garcii, w powszechnej opinii wylanym przedwcześnie, oraz Walterze Mazzarim – starym znajomym, byłym podwładnym, fachowcu nienadającym się za nowoczesnym futbolem – zatrudnił Francesco Calzonę. Szkoleniowca dla przeciętnego

kibica anonimowego, który wprowadzie awansował jako selekcjoner reprezentacji Słowacji na Euro 2024, ale w klubach (także w Napoli) był tylko asystentem. Ruch jak rzut kostką do gry, wiara w ślepy los.

Na razie nie wypadła szóstka ani nawet trójka. Gospodarze także w drugiej połowie nie zdołali sprawdzić, w jakiej formie jest bramkarz Barcelony.

Bezcenny ćwierćfinał

Chaos szaleje w Neapolu, chaos – a może inaczej: niepewność – toczy Barcelonę. Jej piłkarze grają od kilku tygodni ze świadomością, że wraz z zakończeniem sezonu porzuci ich trener Xavi Hernández. Jest wychowankiem klubu, jako zawodnik powygrzywał wszystko, ale w roli trenera zatacza się od ściany do ściany – w poprzednim sezonie miał jedną z najszybszych linii obronnych w Europie, w bieżącym ma jedną z bardziej dziurawych nawet w Hiszpanii, jego zespół sprawia wrażenie polegającego na przypadku. Praktycznie stracił szanse na utrzymanie panowania w lidze krajowej, z Copa del Rey odpadł już w ćwierćfinale.

Dlatego zderzenie z chaosem neapolitańskim ma znaczenie fundamentalne. Awans do ćwierćfinału byłby bezcenny pod względem i sportowym, i finansowym. Barcelonę nadal przygniatają mierzzone w setkach milionów euro długi, nie jest ona w stanie konkurować na rynku transferowym z klubami, które niedawno wyglądały przy niej jak stragany przy globalnych korporacjach. Lewandowski strzelił gola bezcennego i przedłużył

passę sugerującą, że wraca do wielkiej snajperskiej formy. Przy голу wszystko zrobił perfekcyjnie – przyjęcie, oszukujący obronę ruch, strzał. To nie była sytuacja, w której zdobycie bramki jest formalnością.

Gospodarze wyrównali, bo jak bezlitosny drapieżca – potężny fizycznie, przytłaczający rywala siłą mięśni – zachował się Osimhen. To było jedyne celne uderzenie neapolitańczyków w środowy wieczór.

Oni też nadal wierzą. Liga Mistrzów to ostatnia szansa na cokolwiek, bo w Serie A leżą na dziewiątym miejscu w tabeli – jeśli się nie podniosą, zakończą sezon na najniższym miejscu zajętym przez jakiegokolwiek aktualnego mistrza Włoch od głębokich lat 60. ●

1/8 finału Ligi Mistrzów

• Napoli – FC Barcelona 1:1 (0:0): Osimhen (75.) – Lewandowski (60.); FC Porto – Arsenal 1:0 (0:0): Galeno (94.); Lazio – Bayern Monachium 1:0 (0:0): Immobile (69., karny); Paris Saint-Germain – Real Sociedad 2:0 (0:0): Mbappé (58.), Barcola (71.). RB Lipsk – Real Madryt 0:1 (0:0): Diaz (48.); FC Kopenhaga – Manchester City 1:3 (1:2): Mattson (34.) – De Bruyne (10.), Bernardo Silva (45.), Foden (92.); Inter Mediolan – Atlético Madryt 1:0 (0:0): Arnautović (79.); PSV Eindhoven – Borussia Dortmund 1:1 (0:1): De Jong (56.) – Malen (24.)

OGŁOSZENIE BEZPŁATNE

Kraj/34297340



Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą” zwraca się z prośbą o pomoc finansową dla podopiecznej Dominiki Jackowskiej, która urodziła się z zespołem Downa. Jej rozwój psychoruchowy oraz sprawność manualna i grafomotoryczna jest wyraźnie opóźniona. Dziewczynka ma utrudniony kontakt z innymi osobami z uwagi na znaczne opóźnienie rozwoju mowy. Dominika wymaga drogiej, kompleksowej rehabilitacji, dlatego Fundacja zwraca się z gorącym apelem do wszystkich Ludzi dobrej woli, aby zechcieli jej pomóc wpłacając choćby najdrobniejszą kwotę na podane niżej konto:

Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą”

42 2490 0005 0000 4600 7549 3994

z dopiskiem: 8068 Dominika Jackowska, na pomoc i ochronę zdrowia

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Aleksandra Sobczak, Mikołaj Chrzan, Bartosz T. Wielinski
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW

Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA Agora SA, ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Wojciech Bartkowiak
Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Marta Gądek
Biuro reklam i ogłoszeń: ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44

DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

